

przegląd pożarniczy



Czy

będziemy

strażakami?



PP 0006 2011 wyd.00



5 900248630272

Na zdjęciach dzieci naszych czytelników – funkcjonariuszy PSP i pracowników ochrony przeciwpożarowej.



Nasza okładka:
Dzieci naszych
czytelników
– strażaków PSP
i pracowników ochrony
przeciwpożarowej

W ogniu pytań

Dziel i rządź? str. 6

Technika

EDURA VIII str. 8

Roboty do straży str. 24

Ratownictwo i ochrona ludności

O KSRG raz jeszcze str. 14

Na straży rubieży str. 18

Współpraca międzynarodowa

Nasza prezydencja str. 20

Droga do Unii Europejskiej str. 22

Szkolenie

Ewakuacja z przedszkola.
Konspekt zajęć dydaktycznych str. 27

Rozpoznawanie zagrożeń

Ściagi z administracji – cz. 7 str. 32

Za granicą

Tűzoltóság, czyli węgierska
straż pożarna str. 34

Rozmaitości

Strażak – to taki fajny zawód! str. 38

Organizacja

Certyfikacja usług według wymagań
ubezpieczycieli str. 40

Prawo w służbie

Służba na nowych warunkach str. 42

Sport i rekreacja

Najlepsi we wspinaniu str. 45

Brażowy medal w „halówce” str. 45

XXIV Memoriał im. płk. poż. Andrzeja
Bazanowskiego str. 46

Historia i tradycje

Sikawka parowa od Jaucka str. 48

Stałe pozycje

Kalejdoskop str. 3

Poglądy i opinie str. 4

Flesz str. 5

Przegląd wydarzeń str. 50, 51, 52, 53

www.poz@mictwo str. 50

Klub Maniaków Miniatur str. 51

Służba i wiara str. 52

To warto przeczytać str. 52

Szczypta wspomnień str. 54

Straż na znaczkach str. 54

Postscriptum str. 55



6
**Z punktu
widzenia
komendanta
powiatowego**

8
**Światowe
trendy
i dobra
zabawa**



18
**Strzegą
naszego
domu**

34
**Z wizytą
u bratanków**



38
**Straż pożarna
oczami
milusińskich**



WYDAWCA: Komendant Główny PSP
REDAKCJA: 00-463 Warszawa,
ul. Podchorążych 38,
tel. 22 523 33 06, faks 22 523 33 05
e-mail: pp@kgpsp.gov.pl, www.ppoz.pl
ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Redaktor naczelny: mł. bryg. Bogdan ROMANOWSKI
tel. 22 523 33 07 lub tel. MSWiA 533-07,
bromanowski@kgpsp.gov.pl
Zastępca redaktora naczelnego: st. kpt. Anna ŁAŃDUCH
tel. 22 523 33 99 lub tel. MSWiA 533-99,
alanduch@kgpsp.gov.pl

Sekretarz redakcji: Agnieszka WOJCIK tel. 22 523 33 98
lub tel. MSWiA 533-98, awojcik@kgpsp.gov.pl
Elżbieta PRZYŁUSKA tel. 22 523 33 08

lub tel. MSWiA 533-08, eprzyluska@kgpsp.gov.pl
Grafika i fotoedycja: Jerzy LINDER tel. 22 523 33 06
lub tel. MSWiA 533-06, jlinder@kgpsp.gov.pl

Administracja i reklama: Małgorzata JANUSZCZYK,
Marta MAŁECKA
tel. 22 523 33 06, lub tel. MSWiA 533-06,
pp@kgpsp.gov.pl

Korekta: Dorota KRAWCZAK
RADA REDAKCYJNA

Przewodniczący: nadbryg. Janusz SKULICH
Członkowie: st. bryg. Andrzej SZCZEŚNIAK,
st. bryg. Piotr GUZEWSKI, bryg. dr inż. Jerzy RANECKI,
st. bryg. Janusz SZYLAR,
mł. bryg. dr inż. Dariusz WRÓBLEWSKI

PRENUMERATA

Zamówienia na prenumeratę „Przeglądu Pożarniczego” przyjmuje Centrum Usług Wspólnych ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa. Zamówienia (proszę podać w nich nazwę, adres i NIP zamawiającego) można składać:

- faksem: 22 694 60 48
- e-mailem: wydawnictwa@cuw.gov.pl
- poprzez stronę internetową:
www.wydawnictwa.cuw.gov.pl

Numer konta bankowego: Bank Handlowy SA
36 1030 1508 0000 0008 1566 3012.
Cena egzemplarza – 2,93 zł.

Reklama w „Przeglądzie Pożarniczym”
Szczegółowych informacji o cenach i o zmianach modułów reklamowych udzielamy telefonicznie pod numerem 22 523 33 06 oraz na stronach serwisu internetowego: www.ppoz.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redakcji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Prosimy o nadsyłanie materiałów w wersji elektronicznej. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń oraz reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych.

Opracowanie techniczne, druk: Centrum Usług Wspólnych – Wydział Wydawnictw i Poligrafii, ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa, tel. 22 694 67 52, faks 22 694 62 06; www.cuw.gov.pl, e-mail: wydawnictwa@cuw.gov.pl
Nakład 4000 egz.

Kompletne numery archiwalne w formacie PDF (od nr 1/2011) publikujemy na naszej stronie internetowej po trzech miesiącach od ukazania się drukiem.

Ukraina na 112

Ukraińcy wprowadzą jednolity numer alarmowy służb ratowniczych w czterech miastach, w których będzie odbywać się Euro 2012: Kijowie, Lwowie, Doniecku i Charkowie. Na pozostałym terenie kraju obowiązywać będą trzy numery alarmowe. Kibic, który będzie chciał się skontaktować z milicją, pogotowiem lub strażą pożarną, jadąc pociągiem, autobusem lub samochodem np. z Lwowa do Kijowa, będzie musiał dzwonić na stare numery – straż pożarna: 101, milicja: 102, pogotowie ratunkowe: 103. Cała Ukraina numerem 112 zostanie objęta w 2013 r.

„Dziennik. Gazeta Prawna”

Kto pomoże?

Niemcy znoszą 1 lipca obowiązkową służbę wojskową, zastępując ją armią zawodową. Na alarm biją instytucje socjalne i organizacje charytatywne, bo wraz z obowiązkowym zaciąganiem znikają zastępy tzw. Zivis, uczestników służby zastępczej. Przez prawie 40 lat każdy, kto z przyczyn ideologicznych chciał uniknąć wojska, mógł je odrobić pracą w szpitalu, domu seniora, przedszkolu, hospicjum czy w parku narodowym. Teraz rząd chce ich zastąpić wolontariuszami. Tyle że np. Berlin spodziewał się 35 tys. wolontariuszy, a na razie w całych Niemczech zgłosiło się zaledwie 5 tys. chętnych.

„Polityka”

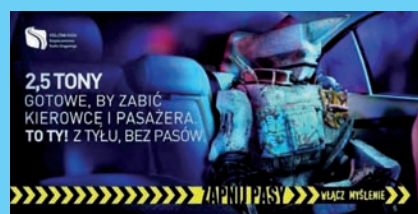
K A I P DOSKOP

NIK o wysokościówce

NIK sprawdziła, czy Państwowa Straż Pożarna jest przygotowana do ratowania ludzi w razie pożaru lub innych zagrożeń na wysokości i wyposażona odpowiednio do realizacji tych zadań. Bezpośrednią kontrolą objętych zostało trzynaście jednostek PSP, natomiast z około stu ochotniczych straży pożarnych uzyskano potrzebne informacje. Kontrola objęła lata 2008-2010 (I półrocze). W opinii NIK strażacy dobrze prowadzą akcje ratownicze, mimo pewnych utrudnień. Jednym z nich jest niekompletnie (czyli poniżej ustalonych norm) wyposażenie w sprzęt specjalistyczny. Najbardziej doskwiera im brak samochodów dowodzenia i łączności, skokochronów, generatorów lekkiej piany, namiotów ewakuacyjnych i samochodów ratownictwa wysokościowego. Kontrola NIK uwidoczniła też problem związany z wyszkoleniem strażaków. Na specjalistyczne przeszkolenie w zakresie ratownictwa wysokościowego oczekuje 36 proc. strażaków PSP i aż 82 proc. strażaków OSP.

nik.gov.pl

Zapnij pasy!



W czerwcu ruszyła w mediach kampania „Zapnij pasy” realizowana przez Krajową Radę Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego w ramach flagowej platformy komunikacyjnej „Włącz myślenie”. Głównym celem kampanii jest przekonanie Polaków,

by zawsze zapinali pasy bezpieczeństwa, a przede wszystkim – by korzystali z nich pasażerowie podróżujący na tylnym siedzeniu samochodu. Pasażer siedzący za kierowcą może znaleźć dziesiątki wymówek, jednak za bezpieczeństwo swoje i innych odpowiada kierowca. To on, zanim ruszy, ma prawo i obowiązek poprosić: „Zapnij pasy”. Siła uderzeniowa pasażera siedzącego za kierowcą podczas zderzenia rośnie do kilku ton. Jeśli pasażer nie jest przypięty – może zabić.

kampaniespoleczne.pl

Bomba pod skórą

Amerkański Urząd ds. Bezpieczeństwa w Transporcie (TSA) ostrzegł linie lotnicze, że terroryści rozważają chirurgiczne wszczepianie ludziom materiałów wybuchowych. Potencjalna groźba zamachu może prowadzić do konieczności zastosowania dodatkowych procedur na lotniskach. W opinii ekspertów używane obecnie skanery mogą nie wykryć bomb wszywanych pod skórę człowieka – twierdzi dziennik „Los Angeles Times”. Pomysł chirurgicznego implantowania bomb nie jest całkiem nowy. Agencje wywiadowcze badały już podobne zagrożenie w przeszłości. Z nowych informacji wnioskuje jednak, że obecnie terroryści poważnie rozważają ataki za pomocą tego rodzaju metod.

gazetaprawna.pl

LEK NA ZNIECZULICĘ?

Grzegorz Włodarczyk, organizator pierwszej pomocy na motorach, i Adam Raczkowski, ratownik, w rozmowie z „Gazetą Wyborczą” o swojej inicjatywie:

– Ratownik na motocyklu – skąd taki pomysł?

Grzegorz Włodarczyk: – Ze Stanów Zjednoczonych. Tam jest to bardzo popularna forma niesienia pierwszej pomocy osobom poszkodowanym w wypadkach. Ratownicy działają głównie w dużych, zatłoczonych miastach, a Warszawa wszak już się do nich zalicza. [...] chodzi o to, żeby wykorzystać pierwsze, najważniejsze minuty zaraz po wypadku. W godzinach szczytu karetka stoi w korku, a ratownik motocyklem dojeżdża w kilka minut. Zabezpiecza teren, ocenia stan poszkodowanych. Jeśli ktoś nie oddycha, zaczyna reanimację. To samo mogliby zrobić przechodnie czy świadkowie, ale nie robią. Konkludując – przy znieczulicy panującej w naszym społeczeństwie ratownicy motocykliści są niezwykle potrzebni. Bo u nas ludzie stoją i patrzą. Gdy ktoś leży na ulicy, nie reagują; myślą, że pijak. Zadzwońią po pogotowie, ale pierwszej pomocy nie udzielą. Nie potrafią. Brzydzą się krwi. Boją się, że zakażą się HIV. Nie chcą brać odpowiedzialności. A cenne minuty płyną.

– Rzeczywiście jest aż tak źle?

Adam Raczkowski: – Niestety. Nawet policjanci, którzy przeszli kursy pierwszej pomocy, nie udzielają jej. Boją się odpowiedzialności. Gdzieś w nas pokutuje przekonanie, że lepiej nic nie robić, bo możemy zaszkodzić. A jak człowiek nie oddycha, nie można mu już bardziej zaszkodzić. Można tylko pomóc. Gdy ktoś umiera, nie ma co myśleć o uszkodzonym kręgosłupie. Trzeba go ratować. Oczywiście zachowując zasady bezpieczeństwa.

– G.W.: Trzeba pamiętać, że za nieudzielenie pierwszej pomocy grozi odpowiedzialność karna. Ale w praktyce nie znam nikogo, kto zostałby za to skazany, a do udzielania pomocy nie można nikogo zmusić.

MUNDURÓWKI DO ZMIANY

Aleksandra Wiktorow, ekonomistka, członkini Rady Gospodarczej przy Prezesie Rady Ministrów, o potrzebie przeprowadzenia reformy systemu emerytalnego służb mundurowych w rozmowie z „Rzeczpospolitą”:

– System jest za drogi i dlatego mamy wprowadzić zmiany poważniejsze od tych, jakie leżą na stole w czasie negocjacji: rząd – związki zawodowe?

– Nie, powinien być zmieniony też z innego powodu. Nie mogą w jednym kraju funkcjonować

POGLĄDY i OPINIE

tak radykalnie różne podejścia do dochodów na starość. W systemie powszechnym, pracownikom, mówimy o potrzebie podnoszenia wieku emerytalnego kobiet i może też mężczyzn. Dążymy do tego, by emerytura była zależna od dochodów z całej kariery zawodowej, w czasie której mamy lata dobre, ale też złe, a nawet bardzo złe. A gdy na emeryturę przechodzi funkcjonariusz, to jego świadczenie wynika z zarobków z ostatniego miesiąca. Czyli zawsze z najwyższego wynagrodzenia w życiu. Mamy więc różnicę: wpływ na emeryturę całej kariery zawodowej albo wpływ jednego miesiąca, który zresztą często jest dodatkowo sztucznie zawyżany. Nie za duża różnica? Sprawiedliwe? Efekt dla każdego z nas jest taki, że teraz w ZUS emerytura przeciętnie stanowi 53 proc. wynagrodzenia, gdy będą już emerytury z nowego systemu, to dużo, dużo mniej, dla kobiet nawet 30 proc. A w służbach mundurowych średnio 71-75 proc., a nawet proponuje się wzrost do 85 proc. [...]

– Rada Gospodarcza proponuje coś, co nazwaliście hybrydowym rozwiązaniem. Samo w sobie jest dość negatywne?

– Tak naprawdę hybrydowe rozwiązania mamy teraz. Wszystkie dotychczasowe propozycje zmian, od najskromniejszej – związków zawodowych, do najdalej idącej – głoszonej przez część ekonomistów, by służby mundurowe włączyć do systemu powszechnego, dotyczyły nowych funkcjonariuszy. Tych, którzy dopiero będą zaczynali służbę. Skutki finansowe tych zmian będziemy mieli najwcześniej za 20-30 lat.

Dodatkowo zaczęliśmy się zastanawiać: czy to jest dobrze, że ci, którzy są w służbie rok, dwa lata, będą tak daleko uprzywilejowani? Naszym zdaniem niekoniecznie. Ten pomysł polega na włączeniu wszystkich pracujących w służbach mundurowych do nowego systemu przy zachowaniu uprawnień nabytych, które do tej pory mieli. Dla nich liczony byłby specjalny kapitał początkowy, w pełni odzwierciedlający prawa nabyte za lata już przepracowane (jaką emeryturę mundurową mieliby na moment startu reformy). Te zapisane pieniądze byłyby waloryzowane do osiągnięcia wieku emerytalnego. Można przyjąć inne rozwiązanie: wszystkim, którzy są w służbie krócej niż 15 lat, okres pracy do 15 lat liczyć jak w dotychczasowym systemie mundurowym i na tej podstawie ustalić kapitał początkowy. Po to, by wybrać jakieś rozwiązania, potrzebne są szczegółowe szacunki: ile to będzie kosztowało, kto zyska, kto straci.

– A jaki wiek emerytalny?

– Różny dla różnych stanowisk i służb. Podobnie jak w przypadku grup, które mają prawo do emerytur pomostowych. Teraz też, mimo że funkcjonariusze mogą przechodzić na emeryturę po 15 latach służby, średni wiek emeryta BOR to 47 lat, emeryta wojskowego 63 lata, a w ZUS – 69 lat.

KRATKA TO ZA MAŁO

Piotr Błaszczuk, montażysta nawiewników, w rozmowie z „Naszym Dziennikiem”:

– Jak ważna jest wentylacja w naszych mieszkaniach?

– W Polskiej Normie wentylacji, abecadle każdego kominarza, już na samym początku czytamy, że układ mieszkań powinien zapewniać wentylacyjne minimum, czyli doprowadzać powietrze zewnętrzne do pokoi mieszkalnych i kuchni z oknem zewnętrznym oraz usuwać zużyte powietrze przez kratkę wentylacyjną. Sama kratka wentylacyjna to za mało. Jej zadaniem jest tylko usuwanie zużytego powietrza. Ludziom jednak wmawia się, że jeśli mają kratkę, to mają wentylację. Kratka nie wystarcza, potrzebne są nawiewniki, które dostarczą z zewnątrz powietrze do pomieszczeń. Dopiero wtedy mamy pełen obieg wentylacyjny. Bez nawiewników kratka przeważnie nic nie wyciąga, a wręcz zdarza się, że nadmucha powietrze od sąsiada.

– Dlaczego więc nie montuje się nawiewników, albo czyni się to bardzo rzadko?

– W ten sposób oszczędza się na ludzkim zdrowiu i życiu. Osobiście spotkałem się z sytuacją, gdy prezes pewnej spółdzielni mieszkaniowej w Kielcach zlecił mojej firmie montaż nawiewników w konkretnym mieszkaniu, ale tylko dlatego, że człowiek śmiertelnie zatrął się tam czadem. Na pytanie: a co z innymi mieszkaniami w tym bloku, usłyszałem odpowiedź: „W innych nie ma problemu”. Nie ma problemu, bo ludzie żyją. Jest to szokujące, ale tak to wygląda w rzeczywistości. [...]

– W mieszkaniach regularne kontrole przeprowadzają kominarze, którzy mają obowiązek powiadomić o nieprawidłowościach w wentylacji.

– Praktyka jest taka – prezes spółdzielni mieszkaniowej ogłasza komunikat: „Szukamy kominarza”. Gdy ten zjawi się w spółdzielni, sprawdza się go, czy jest przydatny do pracy pod względem podpisywania wszystkiego jak leci. Taki kominarz często słyszy: „Albo pan pisze, że jest dobrze, czyli pan się podkłada świadomie, albo znajdę sobie innego kominarza, który mi to podpisze”. Gdy spółdzielnia ma załóżmy 2-3 tysiące mieszkań, a każda wizyta kominarza to 30-50 zł, to generuje to konkretny przychód. Więc albo kominarz ugnie się pod presją prezesa, albo odchodzi z kwitkiem.

FLESZ **PP**

► W Topolcankach na Słowacji odbyło się spotkanie dyrektorów generalnych ochrony ludności państw Grupy Wyszehradzkiej V4. Ze strony polskiej wzięli w nim udział: komendant główny PSP – szef OCK gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz wraz z doradcą Andrzejem Smagowiczem oraz mł. bryg. Tomasz Traciłowski z SA PSP w Krakowie. Tematem przewodnim spotkania zaproponowanym przez organizatorów były główne obszary działań w sytuacji poważnych wypadków CBRN. A zakończyło się ono podpisaniem wspólnej deklaracji dyrektorów generalnych ochrony ludności państw Grupy Wyszehradzkiej, w której wszystkie strony podtrzymują chęć dalszej współpracy w zakresie ochrony ludności i zarządzania kryzysowego.

► CS PSP w Częstochowie gościła uczestników V Krajowego Zjazdu Delegatów Związku Emerytów i Rencistów Pożarnictwa RP. W obradach uczestniczyli delegaci z całego kraju. Zasłużonym działaczom Związku podsekretarz stanu w MSWiA Zbigniew Sosnowski wraz z komendantem głównym PSP gen. brygadierem Wiesławem Leśniakiewiczem wręczył odznaki „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej” oraz Honorowe Medale im. Józefa Tuliszkowskiego.

► Biuro Kontroli, Skarg i Wniosków KG PSP przeprowadziło na terenie SP PSP w Bydgoszczy i SA PSP w Poznaniu doskonalenie zawodowe kadry realizującej zadania kontrolne w komendach wojewódzkich i szkołach PSP. W szkoleniu uczestniczyli strażacy i pracownicy cywilni, którzy w ramach działalności właściwych komórek organizacyjnych wykonują również zadania kontrolne. Celem szkolenia było doskonalenie działalności kontrolnej na etapie planowania, przygotowania i realizacji kontroli w aspekcie zapewnienia jakości i sprawności działania.

► KCKRiOL oraz Transportowy Dozór Techniczny zorganizowali w Elblągu warsztaty szkoleniowe dla dowódców specjalistycznych grup ratownictwa chemiczno-ekologicznego w COO, wojewódzkich koordynatorów ds. ratownictwa chemicznego oraz przedstawicieli szkół pożarniczych. Szkolenie miało na celu zapoznanie uczestników z budową cystern, stosowanymi rozwiązaniami technicznymi, armaturą oraz sposobami rozładunku awaryjnego w razie wypadków komunikacyjnych.

Z okładki tego numeru spoglądają sympatyczne buzie dzieci strażaków i pracowników PSP. Patrzymy na maluchy z zachwytem i zastanawiamy się, czy zechcą pójść w nasze ślady, co wiedzą o pracy rodziców, jak ją sobie wyobrażają. Wiedzeni tą ciekawością zajrzeliśmy do warszawskich przedszkoli i odpytaliśmy najmłodszych. Nic nowego w zasadzie się nie dowiedzieliśmy – dzieci naprawdę są niesamowite i kreatywne, ich wiedza o straży pożarnej imponująca, a wpadki urocze i komiczne, jak na przykład ta, że strażacy jeżdżą czerwonymi samochodami rozniecać ogień, który potem gaszą. Dzieci wiedzą jednak, że to praca niebezpieczna, choćby dlatego, że podczas gaszenia pożaru strażacy mogą się poparzyć, nawdychać dymu i potem bolą ich brzuchy. Dostaliśmy też recenzję mundurów. Uwaga: na pochodach nosimy strój konduktora, w którym wyglądamy jak listonosze!

Lwią część numeru pochłonęła technika. Nie bez powodu, wszak w czerwcu mieliśmy EDURĘ. W tym roku swoje produkty zaprezentowali i najwięksi gracze na rynku techniki pożarniczej, i ci mniejsi – coraz śmielej aspirujący do roli liderów. Było na co popatrzeć. Zaprezentowało się 150 producentów i dystrybutorów sprzętu ratowniczego i gaśniczego z Polski, Niemiec, Finlandii, Austrii, Francji, Włoch, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii.

Polska prezydencja w Radzie Unii Europejskiej to duża szansa i wyzwanie dla kraju. Co ten czas oznacza dla naszej służby? Więcej pracy, na pewno, ale i szansę – możemy wpływać na europejską koncepcję bezpieczeństwa, promować własne ratownictwo czy rozwiązania techniczne, o czym przekonują szefowie strażackich zespołów odpowiedzialnych za przygotowania do prezydencji. Pomyśleliśmy, że polskie przewodnictwo to dobra okazja do powtórki z UE. W kolejnych numerach chcemy przypomnieć, czym jest Wspólnota, jak funkcjonuje, jakie ma podejście do bezpieczeństwa i ochrony ludności. Zaczynamy już teraz – od przedstawienia naszej drogi do UE. Miłej lektury!





fot. Elżbieta Przyłuska

Co w praktyce oznacza kierowanie komendą powiatową? Czy zarządzanie jest równoznaczne z rządzeniem? O władzy, autorytecie szefa i dogadywaniu się z zespołem w rozmowie ze st. bryg. Januszem Szylarem, komendantem powiatowym PSP w Lipsku (Mazowieckie).

Dziel i rządź?

Funkcję komendanta powiatowego pełni pan od ośmiu lat. To rola dla błyskotliwego urzędnika, menedżera, czy osoby ze zdolnościami przywódczymi?

Ja bym powiedział, że komendant powiatowy to połączenie menedżera z finansistą, specjalistą od prawa pracy, dowódcą strategicznym i taktycznym oraz specjalistą od zapobiegania pożarom. Dobrze, by miał przy tym wycucie psychologa, spryt handlowca i śmiałość specjalisty ds. promocji. Innymi słowy, komendant powiatowy powinien znać się na wszystkim... Ale to byłaby sytuacja idealna.

Czy to znaczy, że w pańskich obowiązkach od momentu objęcia stanowiska nastąpiły znaczące przesunięcia, czy mowa raczej o ich nadmiarze?

To znaczy, że komendant powiatowy odpowiada zgodnie z prawem, procedurami, ale i zdrowym rozsądkiem za bezpieczeństwo ludzi zamieszkujących teren powiatu. Musi robić wszystko, co konieczne, by to zadanie skutecznie realizować. W maju, podczas zeszłorocznej powodzi, starosta powiatu, w którym pełnię służbę, pisemnie przekazał mi dowodzenie działaniami ratowniczymi – oddał swoje uprawnienia i odpowiedzialność. Doszło więc do sytuacji, w której komendant powiatowy, będący obligatoryjnie członkiem sztabu zarządzania kryzysowego starostwa, formalnie stał się dowódcą działań ratowniczych w czasie klęski żywiołowej. W obliczu tej sytuacji można niewątpliwie powiedzieć, że rola komendanta powiatowego znacząco się zmieniła.

Ale to raczej sporadyczna sytuacja. Przepisy takiego rozwoju wypadków nie uwzględniają.

St. bryg. Janusz Szylar ukończył Szkołę Główną Służby Pożarniczej. Pełni służbę od 1988 r. – jako oficer transportowy w Komendzie Rejonowej SP w Sandomierzu, dowódca Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Sandomierzu i zastępca komendanta powiatowego PSP w Sandomierzu. Od 2003 r. jest komendantem powiatowym w Lipsku. Ma córkę, interesuje się historią i militarystyką, lubi jazdę na rowerze i pływanie.

Bo prawodawstwo nie nadąza za rzeczywistością. Państwowa Straż Pożarna w siatkach bezpieczeństwa w kontekście reagowania i usuwania skutków klęsk żywiołowych określana jest jako służba pomocnicza. A przecież jej znaczenie w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego zmieniło się w stosunku do stanu prawnego sprzed kilku lat – i nadal się zmienia. Nie mam dokładnych statystyk, ale wiadomo, że w czasie zeszłorocznych powodzi PSP i OSP wystawiły łącznie ponad 200 tys. strażaków, Policja – 90 tys. funkcjonariuszy, a wojsko – 7 tys. żołnierzy. Skoro zatem straż pożarna jest w razie wystąpienia klęski żywiołowej formacją pomocniczą, to która służba jest tą wiodącą?

Doświadczenia zdobyte w podziale bojowym mają znaczenie w pełnieniu funkcji komendanta powiatowego?

Byłem ratownikiem i jestem nim nadal, mimo że dziś bliżej mi do urzędnika. Udzielałem pierwszej pomocy, prowadziłem resuscytację krążeniowo-oddechową, kilkanaście osób zmarło na moich rękach. Innym ważnym doświadczeniem jest rok 1997 r., kiedy zobaczyłem rozerwany wał i przelewającą się na okoliczne wioski wodę. Nie mieliśmy z kolegami żadnego wpływu na to, co się działo. Te doświadczenia nauczyły mnie pokory – przed życiem, śmiercią, żywiołem, ale też tego, że pokora wcale nie polega na strachu. Uświadomiły mi również, że nie wszystko zależy od nas samych, że siły ratownika wbrew pozorom nie stanowi jedynie to, co jest on w stanie natychmiast zrobić sam, lecz zespołowy mozolny wysiłek.

Jakiego typu sprawy na co dzień pochłaniają myśli i czas komendanta powiatowego? Co stawia pan na pierwszym miejscu – planowanie, kontrolowanie czy kierowanie komendą?

Najważniejszym zadaniem jest to, by ją utrzymać i zagwarantować jej sprawne funkcjonowanie. A to nie jest proste. Budżety komend powiatowych od 1999 r. pozostają na tym samym poziomie, za to wydatki rzeczowe corocznie wzrastają. Wyraźnie to widać na przykładzie cen paliw, np.

litru oleju napędowego w 1999 r. kosztował około 1,50 zł, a dziś kupimy go za 5 zł. Sytuacja jest o tyle trudna, że komenda powiatowa jako jednostka budżetowa starostwa to jeden z wielu podmiotów, które ono finansuje. Jeszcze inną kwestią jest pozyskiwanie środków pozabudżetowych na zakup nowego sprzętu, rozbudowę i modernizację strażnic. Pieniądze na te inwestycje trzeba sobie po prostu wychodzić. Tak więc nigdy nie ma pewności, którą z nich uda się zrealizować.

Che pan przez to powiedzieć, że komendant powiatowy ma ograniczony wpływ na sytuację finansową komendy, a co za tym idzie – na jej funkcjonowanie i rozwój?

Komendant powiatowy musi umieć odnaleźć się w realiach, w których komenda funkcjonuje. Nie znaczy to jednak, że na tym ma poprzestać. Do służby przychodzimy przecież nie po to, żeby w niej trwać, lecz by robić coś pozytywnego. Jeżeli strażacy mają złe warunki socjalne, wyeksploatowany sprzęt, to szef powinien wyjść z inicjatywą, by to zmienić, nakreślić sobie i swojemu zespołowi cel, plan działań. Oczywiście trzeba mieć też na uwadze, że w codziennych realiach pojawia się wiele paradoksów, które utrudniają pracę, angażują dużo czasu i wysiłku. Ot choćby ten, że największą bolączką nie jest zakup drogiego specjalistycznego sprzętu, bo tutaj można wykorzystać fundusze inwestycyjne, lecz jego utrzymanie, a więc systematyczne przeglądy, atesty, serwisowanie. Bez nich jest bezużyteczny, ale na to środków budżetowych niestety brakuje.

Na ile pańscy podwładni mogą być w realizacji zadań samodzielni? A może wykonują swoje obowiązki wyłącznie pod dyktando przełożonego, zgodnie z zasadą – im większa kontrola, tym mniej błędów?

System, w którym przełożony ściśle określa obowiązki i na bieżąco kontroluje ich wykonanie, daje niewątpliwie możliwość rzetelnego wykonywania zadań... ale tylko tych, które są zlecone i na tym poziomie, który był wymagany. Prawda jest taka, że pracownik nie przejawia wówczas żadnej inicjatywy, nie dyskutuje z szefem, nie ujawnia własnego zdania, wykonuje polecenia zamiast

współpracować. Wtedy nie ma mowy o zespole. Dlatego ja wolę, jak to nazywam, bałagan kontrolowany, w którym jako szef określam zadania, cele i ewentualnie w przybliżeniu metodę realizacji, ale w działaniu pozostawiam samodzielność pracownikowi. On sam wnika w problem, analizuje, wypracowuje metody i sposoby podejścia do niego. Staram się jedynie subtelnie kontrolować, czy proces przebiega tak, jak powinien. Oczywiście, jeśli sprawa jest skomplikowana lub pojawiają się rażące błędy, to wspólnie szukamy odpowiedniego rozwiązania.

Nie boi się pan, że współpracownicy zawiodą pańskie zaufanie?

Komendant nie jest od tego, żeby siedzieć za biurkiem i się bać. Wychodzę z założenia, że miarą szefa jest jego zespół. Na określone stanowiska dobieram pracowników z odpowiednimi kwalifikacjami. W przeciwnym razie poruszałbym się w sferze, której nie do końca jestem pewien. Moją rolą jest stworzenie kompetentnego zespołu i zapewnienie mu możliwości rozwoju. Trzeba mieć bowiem na uwadze, że choć jako pracownicy komendy dysponujemy pewną wiedzą i umiejętnościami, to jest to ciągle za mało. Świat się rozwija, idzie naprzód, więc my także na bieżąco musimy pogłębiać swoje kompetencje, w przeciwnym razie zostaniemy z tyłu.

Jaka pańskim zdaniem powinna być reakcja szefa, jeśli pracownik zawiedzie bądź popełni błąd mający poważne konsekwencje?

Powinna być adekwatna nie tyle do rodzaju błędu, ile do postawy samego pracownika. Jeśli ma on świadomość, że popełnił błąd, potrafi się do niego przyznać, ma poczucie, że zawinił i chciałby to naprawić, to powinien dostać drugą szansę. Zły szef człowieka ośmieszy, zdegraduje, może nawet zwolnić, nie da mu tej szansy. Mądry szef spróbuje się z nim dogadać i zmotywować do lepszej pracy. To procentuje, bo taki pracownik często staje się godnym zaufania fachowcem w swojej dziedzinie.

Myślę, że wielu komendantów nie zgodzi się z panem. Bywa, że ludzi się skreśla, bo skoro ktoś popełnił błąd, to powinien ponieść konsekwencje.

Oczywiście, że trzeba mieć na uwadze dobro firmy i realizowane zadania, ale po drodze nie wolno nam zgubić człowieka. Ikona polskiego pożarnictwa, płk Władysław Pelczar, twierdził, że komendantem się bywa, a człowiekiem trzeba być całe życie. To prawda, którą warto kultywować. Strażak jest nie tylko funkcjonariuszem, który ma wypełniać regulamin służby, lecz człowiekiem mającym życie osobiste, problemy rodzinne, emocje. Jeśli będziemy jego problemy szanować na tyle, na ile pozwala nam dobro formacji, to on

odpłaci się nam szacunkiem dla służby. Nie mówię tu oczywiście o sytuacji, gdy ktoś notorycznie popełnia błędy, jest niekompetentny w swojej dziedzinie i nie próbuje nic z tym zrobić, bo brakuje mu samokrytycyzmu i chęci uczenia się.

W jaki sposób rozwiązuje pan sytuacje konfliktowe? Czy pracownicy często przychodzą do pana z pretensjami?

Zawsze i o wszystko (śmiech). Nadgodziny, prawo pracy, braki w sprzęcie – bez względu na to, czy komendant jest problemowi winien, czy nie, i tak trafi on do niego. Ale to dobrze, bo jeśli będziemy milczeć i słać do siebie pisma zamiast rozmawiać, to skończy się współpraca. Jeżeli nie będę miał z ludźmi kontaktu i nie będę znał ich problemów, to ani ja ich nie zrozumieję, ani oni mnie. Ważne, by nikt nie trwał w przekonaniu, że komendant złośliwie mu coś zrobił – i odwrotnie. Czasami trzeba sobie pewne rzeczy wyjaśnić, uświadomić ograniczenia, w których funkcjonujemy.

Uznaniowości w codziennej pracy nie da się jednak uniknąć. Ludzi łączą lub dzielą sympatie i antypatie, które – czy tego chcemy, czy nie – wpływają na relacje zawodowe.

To prawda, zawsze też będą pojawiały się posądzania o brak obiektywizmu. Najlepszym rozwiązaniem jest więc konsekwentne kierowanie się przepisami prawa, zdrowym rozsądkiem i poczuciem sprawiedliwości. Wiem, że każdy chciałby skończyć odpowiednią szkołę, mieć wyższe dochody, bardziej prestiżowe stanowisko, ale awans powinien być zasłużony – trzeba na niego zapracować, przede wszystkim nienaganną służbą i jej stażem, a czasami poczekać w kolejce...

Czego jako szef oczekuje pan od swoich współpracowników – konstruktywnej krytyki, czy może raczej słów uznania, dowodów sympatii? Czy płynące od zespołu sygnały dotyczące pańskiej pracy są dla pana ważne?

Czy grono klakierów i pochlebców to jest ten właściwy zespół, usprawniający kierowanie komendą? No nie. Każdy szef powinien otrzymywać od zespołu prawdziwe informacje o stanie firmy. Podkreślam – prawdziwe, bo trzeba odróżniać donosicielstwo od rzetelnego informowania. Mnie jako komendanta nie interesuje, co kto powiedział, lecz fakty – to, że w jakimś obszarze funkcjonowania komendy pojawiają się niedociągnięcia, błędy, nieprawidłowości. Jeżeli nie dostanę rzetelnej informacji o tym, że w danym obszarze źle się dzieje, czy nawet że to ja sam podjąłem decyzję, która ma negatywne konsekwencje, to nie wprowadzę na czas środków zaradczych, nie posteuruję firmą w dobrym kierunku.

Podwładny powinien więc być w relacji z szefem całkowicie szczery?

Tak jak i szef z podwładnym. A jeśli szef nie ma racji – bo zdarza się, że jej nie ma – albo pracownik ma odmienne zdanie, to nie powinien bać się szefowi tego powiedzieć. Komendant podejmuje decyzję jednoosobowo, ale słuchać powinien wszystkich, którzy mają coś do powiedzenia. Przy czym trzeba odróżnić podważanie decyzji czy autorytetu od konstruktywnej wymiany informacji. Mądry szef uczy się od swoich ludzi, a oni uczą się od niego – sprzężenie zwrotne jest przecież podstawą pracy w zespole. Inną kwestią są zaś sytuacje, gdy następuje blokada informacji, pracownik z takich czy innych względów nie chce sam z szefem rozmawiać bądź nie może się z nim porozumieć. Wtedy szuka pośrednictwa związków zawodowych. Bo przypomnijmy, że nie zostały one powołane do działalności innej niż reprezentowanie i ochrona interesów załóg.

Naciski związków zawodowych nie wiążą komendantowi rąk?

W myśl prawa związki powinny reagować na łamanie praw pracownika i reprezentować jego interesy. Nie mogą jednak komendą kierować, od tego jest komendant.

W jaki sposób zbudować sobie wśród podwładnych autorytet? Mocną ręką, rygorystycznym przestrzeganiem dyscypliny, tworzeniem dystansu, a może nieomyślnością?

Autorytetu nie zbuduje się ani strachem, ani izolowaniem się od swoich podwładnych, ani pozorną wszechwiedzą, lecz rzeczywistymi kompetencjami, mądrymi decyzjami w sytuacjach trudnych, otwartym stosunkiem do współpracowników i dbałością o nich. Nie zbuduje sobie autorytetu komendant, który unika odpowiedzialności i ponoszenia konsekwencji nie tylko za własne decyzje, lecz także za decyzje swoich podwładnych. Trudne sytuacje trzeba czasami wziąć na siebie, choć jest to niewygodne.

A jeśli unika on zmiernienia się z problemem, podjęcia decyzji?

Niektóre decyzje odsuwa się w czasie. Nie po to jednak, by uniknąć rozwiązania problemu i odpowiedzialności, lecz dlatego, że nawet komendant nie jest w stanie w danej chwili go rozwiązać. Świadome unikanie podjęcia problemu powoduje, że on za chwilę wróci, na dodatek dwa razy większy. Jeżeli problem ma wymiar osobowy albo polega na wydaniu niepopularnego rozkazu w czasie najtrudniejszych działań ratowniczych, to właśnie komendant powinien podjąć decyzję i przyjąć na siebie odpowiedzialność, a nie zrzucić ją na podwładnych. I to jest chyba właściwy sens roli komendanta powiatowego jako szefa zespołu.

rozmawiała Elżbieta Przyłuska

EDURA VIII

Na VIII Międzynarodową Wystawę Ratownictwo i Technika Przeciwpożarowa EDURA czekali wszyscy praktycy i pasjonaci technologicznych nowości. Powód był oczywisty – kielecką ekspozycję dzielił zaledwie rok od największej imprezy europejskiej – odbywających się raz na pięć lat targów INTERSCHUTZ w Lipsku. Po nich na naszej rodzimej wystawie pojawia się najwięcej nowości.

JERZY LINDER

Orandze wystawy świadczy objęcie patronatu nad nią przez wicepremiera, ministra gospodarki Waldemara Pawlaka oraz ministra spraw wewnętrznych i administracji Jerzego Millera, którego podczas uroczystości otwarcia EDURY reprezentował podsekretarz stanu w MSWiA Zbigniew Sosnowski.

Tegorocznej edycji EDURY towarzyszyła narada kadry kierowniczej Państwowej Straży Pożarnej. Wzięli w niej udział komendanci wojewódzcy, miejscy i powiatowi PSP z całej Polski. Podczas spotkania poruszone zostały m.in. zagadnienia norm czasu pracy strażaków, przetwarzania danych osobowych, a także standaryzacji wyposażenia pojazdów pożarniczych i innych środków transportu PSP. Obradom przewodniczył gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz, komendant główny PSP, wraz z zastępcami – nadbryg. Markiem Kowalskim i nadbryg. Januszem Skulichem.

Ekspozycję zwiedziło w tym roku ponad 4000 osób, w tym oficjalne delegacje zagraniczne – z Węgier, Litwy, Czech, Niemiec, Białorusi, Słowacji, Rosji, Łotwy, Estonii i Ukrainy. W istocie, było na co popatrzeć. Na terenie Targów Kielce zaprezentowało się 150 producentów oraz dystrybutorów sprzętu ratowniczego i gaśniczego z Polski, Niemiec, Finlandii, Austrii, Francji, Włoch, Hiszpanii, Francji i Wielkiej Brytanii. Wystawa zajmowała powierzchnię prawie 8000 m². Stoiska zapełniły dwie hale wystawowe (poprzednie edycje EDURY zajmowały jedną), a także spory plac wokół nich. To właśnie tutaj można było dostrzec najwięcej spodziewanych nowości.

Krajowi producenci w natarciu

Najbardziej rzucała się w oczy dużo bogatsza niż w latach minionych oferta producentów samochodów, zwłaszcza krajowych. Potentatom – firmom ISS Wawraszek, SP Zbigniew

Szczęśniak i Stolarczyk – wyrosła poważna konkurencja. Widać to na przykładzie podczęstochowskiej firmy Bocar, która zaledwie 20 lat temu wykonywała nadwozia ratowniczo-gaśnicze na używanych podwoziach, a obecnie zajmuje się głównie produkcją nowych samochodów pożarniczych na różnych typach podwozi renomowanych marek, dostarczając jednostkom straży pożarnej około stu pojazdów rocznie. W ofercie Bocara znajdziemy kilkanaście typów aut, a także pompy do wody zanieczyszczonej. Jedną z najnowszych propozycji firmy jest nagrodzony samochód Mercedes-Benz Atego 1429AF GBA 25/16 z systemem piany sprężonej PWP System. Żywe zainteresowanie zwiedzających EDURĘ budził także ciężki samochód ratownictwa technicznego z napędem 4x4 Mercedes-Benz Atego 1529 AF. Konstrukcję i poszycie jego zabudowy ratowniczo-gaśniczej wykonano z kompozytów.

Ta technologia zagościła już na dobre w krajowych wytwórniach sprzętu. Dzięki niej nadwozia samochodów pożarniczych są nie tylko lżejsze, lecz także bardzo estetyczne. Nacisk na elegancki wygląd produkowanego sprzętu widać w autach zaprezentowanych na wystawie przez kielecką firmę P.U.H. Moto Truck Leszek Chmiel. Jej pojazdy (w tym wyróżniony średni samochód ratowniczo-gaśniczy na podwoziu Mercedes-Benz Atego 1329AF z napędem 4x4 na pojedynczym ogumieniu) wyróżniają się bardzo starannym wykonaniem detali, w tym skrytek sprzętowych.

Estetyka – oczywiście poza rozwiązaniami technologicznymi – jest mocną stroną nagrodzonego na EDURZE lekkiego samochodu dowodzenia i łączności na podwoziu Mercedes-Benz (4x2) wyprodukowanego przez firmę Arkom, która podczas wystawy świętowała ćwierćwiecze istnienia. Ten nowoczesny pojazd przedstawiliśmy szczegółowo w majowym numerze „Przeglądu Pożarniczego”. Do stoiska





Arkomu przyciągały także terenowe Tatry. Z czeską marką podwarszawskie przedsiębiorstwo współpracuje od przeszło 10 lat. Jeden z prezentowanych wozów to ciężki samochód ratowniczo-gaśniczy na podwoziu T815-7 z napędem 6 x 6.1 (oznaczenie producenta). Czesi po raz pierwszy użyli go do celów cywilnych; do tej pory stosowane było wyłącznie w pojazdach o przeznaczeniu militarnym, m.in. w mobilnych wyrzutniach rakiet taktycznych. Bardzo dobre właściwości jezdne auto zawdzięcza możliwości regulowania przeswitu pod osiami w trakcie jazdy w zakresie od +90 do -120 mm w stosunku do pozycji neutralnej. Odbyna się to przez zmianę ciśnienia w poduszkach powietrznych zawieszania. Ponadto wóz może pokonywać przeszkody wodne o głębokości do 1,2 m. Samochód o dopuszczalnej masie całkowitej 25 t napędza chłodzony powietrzem silnik wysokoprężny z turbodoładowaniem o mocy 325 kW/445 KM, który umożliwia rozpędzenie ślicznki z Polički do 100 km/godz. Bezpieczeństwo zapewniają czteroosobowej załodze cztery niezależne systemy hamulcowe i układ ABS. Zbiorniki Tatry mieszczą 9000 l wody i 530 l środka pianotwórczego. Pojazd wyposażono w dwuzakresową autopompę o wydajności 3000 l/min przy ciśnieniu 1 bara i 250 l/min przy ciśnieniu 4 barów.

Na wypadek wielkiej wody

Doświadczenia ubiegłorocznych powodzi, które nawiedziły Polskę i znaczną część Europy spowodowały zapewne, że wielu wystawców zaprezentowało różnego rodzaju łodzie, mobilne zapory oraz pompy.

Uwagę zwracały urządzenia pokazane na stoisku firmy Fire-Max. Agregat pompowy AP 8000/8 służy do pompowania i przepompowywania wody na duże odległości z wydajnością 8189 l/min przy ciśnieniu 8 barów i wysokości ssania do 7,5 m. Zabudowany na lekkim jednoosiowym podwoziu, napędzany jest rzędowym, sześciocylindrowym wysokoprężnym silnikiem Iveco z turbodoładowaniem o mocy 164 kW (223 KM). Kolejną propozycją jest kompaktowy agregat pompowy MCS Sigma 18-58-P umożliwiający odpompowywanie wody zanieczyszczonej z terenów popowodziowych oraz jej przepompowywanie np. do kanałów. W urządzeniu napędzanym silnikiem wysokoprężnym Lombardini zastosowano pompę firmy Varisco o wydajności od 1200 do 3480 l/min i wysokości podnoszenia od 18 do 4 m. Szczególnie interesujący jest mobilny agregat pompowy dużej wydajności MCS Sigma 20-1500. Umożliwia odpompowywanie wody zanieczyszczonej cząstkami stałymi o wielkości do 98 mm zarówno z brzegu, jak i z powierzchni akwenu. Przy wydajności urządzenia 12 000 l/min możliwe jest osiągnięcie wysokości podnosze-





EDURA

nia 47 m (przy maksymalnej 90 000 l/min – 10 m). Operowanie agregatem w różnych warunkach ułatwia jego modułowa konstrukcja. Kontener K-1 zawiera zespół pompowy (pompa, silnik, żuraw hydrauliczny, kolektor tłoczny 4 x DN 350).

W kontenerach K-2/1 i K-2/2 mieści się osprzęt hydrauliczny (bębny z węzami tłocznymi, węże ssawne i armatura).

Ciekawa pompa przyciągała także uwagę zwiedzających do stoiska Mercedes-Benz Polska. Do kompaktowego Unimoga U 20 dołączono rotacyjną pompę wyporową z rotorami powlekanymi elastomerem firmy Vogelsang. Urządzenie to może pompować różnorodne hydromieszanki, począwszy od mediów zawierających cząstki ściernie, z dużą zawartością części stałych, aż po kwasy. Dzięki temu znajduje szerokie zastosowanie – może być używane m.in. jako pompa szlamowa, ściekowa, do wody użytkowej i brudnej, do cieczy gęstych oraz do lepkich mediów. Prezentowana pompa napędzana jest przez przedni wałek odbioru mocy z napędem bezpośrednio od silnika, załączany pod obciążeniem. Łatwość połączenia z samochodem oraz znane powszechnie właściwości trakcyjne Unimoga tworzą z opisywanego urządzenia nieocenione narzędzie do stosowania w trudnym terenie.

Spora grupa wystawców zaprezentowała też inny sprzęt do zwalczania skutków powodzi – rozmaite uszczelnienia i systemy wałów. Komisja konkursowa EDURY wyróżniła dwa spośród tych rozwiązań – zapory przeciwpowodziowe Beaver pokazane przez firmę Krolpol Sp. z o.o. oraz mobilne półokrągłe wały przeciwpowodziowe firmy AWAS – Systemy Sp. z o.o. Te ostatnie są całkowicie własną konstrukcją, powstałą w przedsiębiorstwie. Ich unikatowość polega na tym, że po napełnieniu wodą zachowują kształt półkola, dzięki czemu nie wymagają dodatkowego podpierania i nie przesuwają się pod naporem fali. Dzięki zespolonemu kołnierzowi zapobiegającemu rozmywaniu gruntu doskonale stabilizują wał ziemny, ponadto są proste w sprawianiu. Standardowe wysokości zapór wykonanych z odpornego na większość czynników chemicznych, zgrzewanego ultradźwiękami PCW to 50, 80 i 100 cm.

Nie tylko samochody

Wśród wielu ciekawych urządzeń wspomagających akcje gaśnicze znalazł się nagrodzony przez komisję konkursową pneumatyczny maszt wodny CG.3607.N.H20 firmy Szybicki Sprzęt i Zabudowy Pojazdów Specjalistycznych. Zbudowany na bazie konstrukcji firmy Fireco, w celu ułatwienia gaszenia pożarów na obszarach trudnodostępnych może być montowany na samochodach lub przyczepach. Maszt po-

zwala na podanie w krótkim czasie dużej ilości środka gaśniczego z wysokości bez stosowania drabin i podnośników. W stanie złożonym urządzenie ma zaledwie około 1,8 m długości. Po sprawieniu osiąga około 7 m wysokości. Na szczycie szóstego, najwyższego modułu zamocowane jest działo wodne Akron Firefox 3463 o wydajności 950 l/min. Jest ono sterowane elektrycznie za pomocą przewodu wewnętrznej 6 x 1 mm².

Wspomniany już Fire-Max, jeden z czołowych dystrybutorów narzędzi hydraulicznych Lucas, przywiózł do Kielc sprzęt ratowniczy nowej generacji – eDRAULIC. Są to urządzenia zasilane elektrycznie – z akumulatorów (zapatrzone we wskaźnik stopnia rozładowania) lub sieci, dające ratownikom dużą swobodę działania w miejscach trudnodostępnych, np. na trybunach stadionów. Trzeba jednak zauważyć, że narzędzia te są cięższe od klasycznych.

Na bardzo wielu stoiskach prezentowano sprzęt do wentylacji. Jest to zapewne wynikiem tendencji do używania wentylatorów także jako wspomagających urządzeń gaśniczych do wytwarzania mgły wodnej, co w szerokim zakresie stosuje się np. w Szwecji. Na wystawie wyróżniono mobilny wentylator dużej mocy Tempest MGVL80 prezentowany przez firmę Procom Renata Bugaj. Sprzęt ten wypełnia lukę pomiędzy maszynami przenośnymi i tradycyjnymi. Dzięki zwartej i lekkiej budowie MGC L80 waży tylko 110 kg i może być montowany na ramie, wózku, a nawet koszu drabiny pożarniczej. Dwucylindrowy, czterosurowy silnik benzynowy o mocy 17 kW/23KM napędza wirnik o średnicy 800 mm, co zapewnia tłoczenie powietrza z wydajnością 162 000 m³/godz. Opcjonalnie wentylator może być wyposażony w przystawkę do produkcji mgły wodnej, niezalamujący się rękaw do podawania powietrza i zdalne sterowanie.

Kierowanych w ten sposób urządzeń było na EDURZE sporo. Na przykład Czesi z firmy Strojirny Trinec pokazali sterowany falami radiowymi ciężki robot gaśnicowy o nazwie Hardy, a na stoisku niemieckiego Drägera można było podziwiać innowacyjne urządzenie do zdalnego monitorowania stref X-zone 5000



wraz z detektorami gazowymi X-am 5000 lub X-am 5600, które umożliwiają przeprowadzenie pomiarów sześciu gazów.

Wiele eksponatów pokazanych na EDURZE będziemy z pewnością szczegółowo omawiać w kolejnych wydaniach „Przeglądu Pożarniczego”.

Nawet najlepszy sprzęt niewiele jest jednak wart bez odpowiednio wyszkolonych ludzi. Z wielkim zainteresowaniem spotkały się pokazy sprawności Najtwardszych Strażaków z toruńskiej Komendy Miejskiej PSP. Namówili oni do spróbowania swoich sił na specjalnym torze przeszkód naszą redakcyjną koleżankę Martę Małecką. Jej występ (niemal bez taryfy ulgowej) wzbudził aplauz publiczności.



Kielecka ekspozycja to także okazja do licznych spotkań biznesowych i środowiskowych. Ostatniego dnia EDURY po raz pierwszy odbyła się Ogólnopolska Strażacka Giełda Kolekcjonerska pod patronatem Centralnego Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach. Pasjonaci oraz właściciele sprzętu i elementów umundurowania strażackiego prezentowali swoje własne kolekcje hełmów, toporów, mundurów, guzików, modeli samochodów, odznak, pocztówek, znaczków itp. ■



foto: Jerzy Linder

Nowelizacja rozporządzenia w sprawie wykazu wyrobów służących zapewnieniu bezpieczeństwa publicznego lub ochronie zdrowia i życia oraz mienia, a także zasad wydawania dopuszczenia tych wyrobów do użytkowania z dnia 27 kwietnia 2010 roku (tj. Dz. U. nr 85, poz. 553) wprowadziła obowiązek uzyskania dopuszczenia do użytkowania znaków bezpieczeństwa (ewakuacja), oraz opraw oświetleniowych do oświetlenia awaryjnego, wydane przez Centrum Naukowo-Badawcze Ochrony Przeciwopozarowej. Obowiązek uzyskania dopuszczenia dotyczy również opraw oświetlenia podstawowego podłączonych do baterii centralnej oraz opraw oświetlenia podstawowego z modułem awaryjnym. Znaki ewakuacyjne stosowane do oznaczania drogi ewakuacyjnej oraz czynności związanych z ewakuacją muszą spełniać wymagania zawarte w normie PN-N-01256/02 lub normie PN-ISO 7010. Z kolei oprawy oświetleniowe do oświetlenia awaryjnego powinny być zgodne z PN-EN 60598-2-22 Część 2-22. Wymagania szczegółowe – Oprawy oświetleniowe do oświetlenia awaryjnego.

Firma AWEX jest wiodącym producentem opraw oświetlenia awaryjnego oraz nowoczesnych elektronicznych układów awaryjnego zasilania oświetlenia. Specjalizujemy się w produkcji nowoczesnych modułów oraz opraw oświetlenia awaryjnego, wykorzystując przy tym najnowsze światowe technologie, a nasze urządzenia są poddawane szczegółowej kontroli jakości. Dzięki nowatorskim projektom, stałemu udoskonalaniu i zwiększaniu funkcjonalności produktów oraz poprzez świadczenie kompleksowej obsługi serwisowej dotrzymujemy kroku światowym trendom rozwojowym w branży.

Stale wzbogacamy naszą ofertę o innowacyjne rozwiązania. W roku ubiegłym wprowadziliśmy do sprzedaży szereg innowacyjnych produktów, w tym nowoczesne, energooszczędne moduły awaryjne z zastosowaniem elektronicznych ładowarek impulsowych, jak również produkty proekologiczne, wykorzystujące technologię POWER LED. Prezentujemy w ten sposób innowacyjne spojrzenie na systemy oświetlenia awaryjnego na obiektach.

Dotychczas najczęściej oświetlenie dróg ewakuacyjnych i przestrzeni otwartych odbywało się za pomocą tradycyjnych modułów awaryjnych instalowanych w oprawach oświetlenia podstawowego.

Takie rozwiązania powodowały konieczność ingerencji w oprawę przy montażu modułu, a podczas eksploatacji częstsze wymiany źródeł światła, gdyż moduły awaryjne znacznie skracały ich żywotność. Firma AWEX opracowała więc nowoczesną, energooszczędną ładowarkę w oparciu o technologię procesorową i impulsową, która współpracuje z akumulatorami NICD i NIMH. Dodatkowo wprowadziliśmy nowe optyki do źródeł POWER LED przystosowane specjalnie do zastosowania w systemach oświetlenia awaryjnego.

Uniwersalna oprawa oświetlenia awaryjnego Infinity Awex:



Prezentujemy nowe oprawy LOVATO N (wersja natynkowa) i LOVATO P (wersja podtynkowa), które stanowią połączenie nowoczesnej ładowarki i specjalnych optyk do oświetlenia awaryjnego.

Korzyści stosowania opraw LOVATO w obiektach:

- 1) Oprawy LOVATO N i LOVATO P wykorzystują nowoczesną ładowarkę energooszczędną w oparciu o akumulatory NIMH. Roczne zużycie energii oprawy pracującej awaryjnie wynosi zaledwie 5,0kWh.
- 2) Trzy oprawy z tradycyjnymi modułami zużywają rocznie aż 90-120kWh. Tym czasem można je zastąpić jedną oprawą LOVATO, która pobiera w porównaniu z nimi minimalną ilość energii.
- 3) Żywotność źródła światła na poziomie 30000h.
- 4) Nie ma konieczności ingerencji w oprawę oświetlenia podstawowego.
- 5) Sposób ładowania wydłuża żywotność akumulatorów, a czas ładowania został ograniczony z 24 do 10h.
- 6) Oprawy cechuje szybki montaż i łatwa adaptacja do otoczenia.

7) Oprawy posiadają dane fotometryczne wykorzystywane w ogólnodostępnych programach obliczeniowych, co znacznie przyspiesza projektowanie.

Dodatkową zaletą stosowania opraw LOVATO jest poprawa efektywności energetycznej budynków, co jest zgodne z polityką Rady Ministrów w zakresie zwiększania racjonalności wykorzystania energii. Polska ma bowiem obowiązek wdrożenia dyrektyw europejskich w zakresie efektywności energetycznej, w tym zwłaszcza Dyrektywy 2006/32/WE w sprawie efektywności końcowego wykorzystania energii i usług energetycznych.



Powyższe parametry można zobrazować przykładem:

Stosując oprawy LOVATO ilość opraw można zmniejszyć o 2/3, a co za tym idzie zmniejszyć koszty eksploatacji oraz zmniejszyć roczne zużycie energii o ponad 90% (przy założeniu na 100 tradycyjnych modułów – 3000kWh, ok. 30 modułów LOVATO – 180kWh).

Dodatkowo uzupełniliśmy szeroką już gamę naszych produktów o energooszczędne moduły awaryjne LIDER PLUS z akumulatorami niklowo-kadmowymi oraz LIDER NIMH z akumulatorami niklowo-wodorkowymi. Oprócz cech podobnych do opraw LOVATO, jak roczne zużycie energii na poziomie 4-6kWh, ładowanie 8-12h mają dodatkowo mniejszą wagę oraz zdecydowanie niższą temperaturę pracy. Moduł tradycyjny emituje temperaturę około 70°C, natomiast moduły nowej generacji emitują około 30°C.

Wszystkie nasze produkty spełniają wymagane normy, a ich bezpieczeństwo potwierdzają niezależne jednostki certyfikacyjne.

W nowym rozporządzeniu w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego z 18 lutego 2011 r. znalazły się ważne pojęcia związane z obszarem operacyjno-ratowniczym. Obszar tak nazwany skupia w sobie zarówno samo prowadzenie działań ratowniczych, jak i całość przedsięwzięć przygotowujących do tych działań. Niektóre z tych pojęć, a także treści z nimi związane lub do nich się odwołujące wymagają komentarza.

O KSRG raz jeszcze

JAROSŁAW ZARZYCKI

Rozporządzenie to obowiązuje od 3 marca br. Wyjątkiem są: § 4 ust. 1 pkt 1-3, 5, 7 i 8, ust. 2 pkt 1-3 i 6, ust. 3 pkt 3-13 i § 7, które wchodzi w życie z dniem 31 marca 2012 r. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 29 grudnia 1999 r. w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (DzU nr 111, poz. 1311) utraciło moc z dniem 11 lutego 2011 r. na podstawie art. 12 ustawy o zmianie ustawy o ochronie przeciwpożarowej oraz niektórych innych ustaw (DzU z 2009 r. nr 11, poz. 59).

Zdaję sobie sprawę, że wykonano olbrzymią pracę, by uzgodnić ostateczną treść nowego rozporządzenia. W artykule nie podejmuję dyskusji z systemowymi rozwiązaniami w sferze problematyki operacyjno-ratowniczej, a jedynie z warstwą językowo-pojęciową zawartą w treści rozporządzenia. Sposób określenia i zapisu niektórych specjalistycznych pojęć, a zwłaszcza ich wyraźne, konkretne, szczegółowe i jednoznaczne zdefiniowanie, nie będzie powodować niejasności w ich zrozumieniu i prowadzić do nadinterpretacji, co w przypadku działań operacyjno-ratowniczych, a szczególnie szkolenia w tym zakresie, jest sprawą bardzo istotną.

O tytule

W tytule rozporządzenia – „w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego” został użyty wyraz „organizacji”, który odnosi się do systemu ratowniczo-gaśniczego o zasięgu krajowym. Aby uniknąć mylnego odczytania tytułu rozporządzenia przez osoby spoza obszaru operacyjno-ratowniczego, warto zamienić go na słowo „funkcjonowania”, które już samo w sobie zawiera odniesienie do celu, zadań, roli i struktury systemu. Tytuł rozporządzenia po zmianie brzmiałby zatem: „w sprawie szczegółowych zasad funkcjonowania krajowego systemu ratowniczo-gaśni-

czego”. Zmiana ta powoduje konieczność wprowadzenia zmian także w treści rozporządzenia – we fragmentach, w których pojawia się tytułowe sformułowanie. A zatem w tytule rozdziału drugiego, w treści § 1 pkt 1 („organizacji na obszarze powiatu, województwa i kraju” na „funkcjonowania na obszarze powiatu, województwa i kraju”), w § 1 pkt 7 („organizacji odwodów operacyjnych” na „funkcjonowania odwodów operacyjnych” (patrz również treść § 8 ust. 4 pkt 7), a także treści § 1 pkt 8 („organizacji stanowisk kierowania” na „funkcjonowania stanowisk kierowania”). Przy okazji warto wyjaśnić w treści § 2 pojęcie „odwód operacyjny” i „stanowisko kierowania”.

Propozycje zmian...

Treść § 1 pkt 2 określa jeden z zakresów funkcjonowania krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego, a dokładnie „walkę z pożarami i innymi klęskami żywiołowymi”. Taki zapis mówi nam, że każdy pożar jest klęską żywiołową, co nie jest prawdą, gdyż tylko nieliczne w historii pożary stawały się klęskami żywiołowymi. Jest to co prawda powielenie zapisu ustawowego (ustawa o ochronie przeciwpożarowej), ale nie oznacza to, że nie można go zmienić (włącznie z zapisami ustawowymi). Innym określeniem aż proszącym się o zmianę jest słowo „walka” w zestawieniu z pożarami i klęskami żywiołowymi. Pojawia się ono także w tytule i treści rozdziału trzeciego. Cóż, walkę powinniśmy już chyba zostawić żołnierzom, a w obszarze operacyjno-ratowniczym zastąpić ją gaszeniem pożarów. Proponowałbym więc zmianę na „gaszenia pożarów i działań ratowniczych podczas klęsk żywiołowych”.

... w załączniku nr 6...

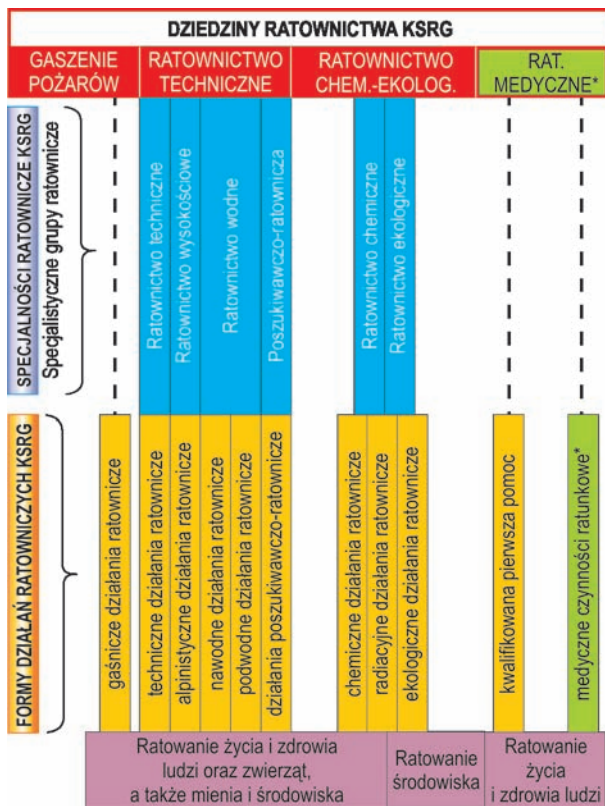
Warto w tym miejscu odnieść się do pojęć i skrótów zawartych w końcowej treści rozporządzenia – w załączniku nr 6 przy „Objaśnieniach do sporządzania informacji ze zdarzenia”.

Wymienionych jest jedenaście form działań ratowniczych, wydaje się jednak, że brakuje im spójności znaczeniowej i przejrzystości. Niektóre z nich nie są bowiem nazwami form działań ratowniczych, lecz dziedzin ratownictwa KSRG (np. ratownictwo techniczne, ratownictwo chemiczne, ratownictwo ekologiczne i ratownictwo medyczne) i specjalności ratownictwa KSRG w obrębie dziedzin ratownictwa KSRG (np. specjalność ratownictwo wysokościowe w dziedzinie ratownictwa technicznego). Aby ujedynolicić pojemność znaczeniową poszczególnych kategorii działań ratowniczych, należałoby je zmienić, np. według opracowanego przez mnie wzoru (patrz rysunek obok).

Przedstawiona w formie graficznej propozycja zmian dotyczy głównie połączenia dwóch dziedzin ratownictwa KSRG (ratownictwa chemicznego i ekologicznego) w jedną (ratownictwo chemiczno-ekologiczne). Dziedzina ratownictwa KSRG jest pojęciem nadrzędnym, może składać się na nią kilka dyscyplin (specjalności) ratownictwa KSRG. Dziś dziedzinie ratownictwa KSRG ratownictwo chemiczne podlega jedna specjalność ratownictwa KSRG o takiej samej nazwie, a dziedzinie ratownictwa KSRG ratownictwo ekologiczne także jedna specjalność ratownictwa KSRG – o nazwie ratownictwo ekologiczne. W praktyce te dwie specjalności ratownictwa KSRG (ratownictwo chemiczne i ratownictwo ekologiczne) stanowią jedną połączoną specjalność KSRG – ratownictwo chemiczno-ekologiczne w postaci specjalistycznych grup ratownictwa chemiczno-ekologicznego, z uwagi na wspólny dla obu specjalności element podlegający ochronie bezpośredniej, którym jest środowisko. Obecny stan jest mało przejrzysty, stąd „piramidalna” propozycja zawarta we wspomnianym schemacie. Proponuję też zmianę pojęcia ratownictwo wodno-nurkowe na ratownictwo wodne, z wydzieleniem działań ratowniczych nawodnych i podwodnych, gdyż ratownictwo nurkowe

mieści się w części podwodnej szeroko rozumianego ratownictwa wodnego. Dopuszczalne jest, by jednej dziedzinie podporządkowana była tylko jedna specjalność, jeśli nie można z różnych względów wydzielić kolejnej (dyscypliny) specjalności. Zaznaczam, że przedstawiona propozycja zmian wymagałaby m.in. zmiany treści art. 14 ustawy o ochronie przeciwpożarowej.

W treści załącznika nr 6 na uwagę zasługuje też pojęcie „ratownictwo radiacyjne”, które – przy niezmienionej definicji – w treści poprzedniego rozporządzenia było nazwane „ratownictwem radiologicznym”.



*Medyczne czynności ratunkowe, prowadzone w ramach ratownictwa medycznego, są realizowane przez system Państwowe Ratownictwo Medyczne.

Propozycja ogólnej struktury dziedzin ratownictwa KSRG i ich specjalności oraz form działań ratowniczych (opracowanie własne)

Załącznik ten zawiera wykaz działów i kodów, w którym pod pozycją 606 widnieje zapis „powierzchnie zalesione na obszarach nieleśnych, np. parki, lasy miejskie”. Warto porównać ze sobą znaczenie określeń „zalesione” i „zadrzewione”, w szczególności w zestawieniu z wyrażeniem „na obszarach nieleśnych”. Zalesianie to zakładanie lasu na gruntach dotąd nieleśnych i może być prowadzone na gruntach niskich klas bonitacyjnych, zarówno na gruntach rolnych stanowiących grunty orne lub sady, jak i innych niż rolne (nieużytkowanych rolniczo) wykazanych w ewidencji gruntów jako użytki rolne lub grunty zadrzewione i zakrzewione na użytkach rolnych niewykorzystywanych do produkcji rolniczej. Zadrzewienie to

pojedyncze drzewa i krzewy lub ich skupiska niebędące lasem (tylko rosnące poza lasem) wraz z terenem, na którym występują i pozostałymi składnikami szaty roślinnej tego terenu, spełniające cele ochronne, produkcyjne lub społeczno-kulturowe. We frazie „[...] na obszarach nieleśnych, np. parki, lasy miejskie” warto też wyjaśnić, że lasy miejskie są obszarami leśnymi (a nie nieleśnymi) zarządzanymi przez władze miasta. Dla przykładu, w granicach dzisiejszej Warszawy znajduje się około 7500 ha lasów, z tego do miasta należy około 2700 ha, do Lasów Państwowych prawie 1600 ha, a do prywatnych właścicieli około 3200 ha. Lasami miejskimi w Warszawie

zarządza wewnętrzna instytucja Lasy Miejskie – Warszawa, a znowu w Łodzi – Leśnictwo Miejskie Łódź (las miejski zajmują w tym mieście około 1600 ha). Parki natomiast, podobnie jak zadrzewienia na zieleńcach, promenadach, bulwarach, w ogrodach botanicznych, zoologicznych, jordanowskich, sadach, plantacjach użytkowych, szkółkach i ogródkach działkowych, przy obiektach sakralnych i na cmentarzach, a także zadrzewienia towarzyszące ulicom, alejom, placom, zabytkowym obiektom i fortyfikacjom, budynkom, składowiskom oraz obiektom przemysłowym – to tereny zieleni miejskiej lub wiejskiej. Obszary zieleni obejmują zatem zieleń znajdującą się na obszarach miast i wsi o zwartej zabudowie.

W pojęciu zadrzewienia mieszczą się drzewa i krzewy rosnące zarówno na terenach zurbanizowanych, jak i nieurbanizowanych (śródpolne, łąkowo-pastwiskowe, przydrożne, przydomowe, wiatrochronne), niebędące jednak lasami w rozumieniu ustawy o lasach.

Reasumując, tereny zieleni i zadrzewienia uzupełniają się wzajemnie, ale nie są lasem. Analizowany zapis w załączniku nr 6 powinien być więc zmieniony na: „powierzchnie zadrzewione na obszarach nieleśnych, np. parki”. Tytuł kodu 6 powinien zaś zostać zmieniony z „Lasy (państwowe i prywatne) dalej dzielone na: [...]” na „Lasy (publiczne i prywatne) dalej dzielone na: [...]”. Pojęcie „lasy publiczne” za-

wieria w sobie odniesienie do lasów stanowiących własność Skarbu Państwa zarządzanych głównie przez Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe, parki narodowe, agencje i inne instytucje państwowe, a także do lasów miast i gmin. Lasy prywatne natomiast, określane rzadziej jako lasy niepubliczne, to lasy osób fizycznych i innych osób prawnych, np. kościołów i związków wyznaniowych, organizacji społecznych, partii politycznych, związków zawodowych, spółek oraz przedsiębiorstw prywatnych itp.

W tym samym załączniku w „Informacji ze zdarzenia”, w poz. 4 dotyczącej „Pożaru”, warto dodać jeszcze jedno pole – do wpisywania odległości, na którą następowały przerzuty tzw. ogni lotnych podczas zaistniałego pożaru.

...i w paragrafach

Treść § 2 pkt 1 wyjaśnia pojęcie „czas interwencji”. W interpretacji tego pojęcia warto dopowiedzieć, że chodzi o „łączny czas trwania działań ratowniczych”, a nie żadnych innych działań oraz doprecyzować, czy chodzi o „siły i środki podmiotów ratowniczych KSRG i/lub niebędących w KSRG”. Ponadto warto wyjaśnić „prawdopodobny czas przybycia do zdarzenia pierwszych i kolejnych sił i środków podmiotów ratowniczych wynoszący odpowiednio do 8 minut i do 15 minut (patrz treść § 8 ust. 4 pkt 2, treść § 8 ust. 5, treść § 9 pkt 1 oraz treść § 10 pkt 1”.

Chociaż każdy funkcjonariusz Państwowej Straży Pożarnej wie, co kryje się pod pojęciem „miejsce stacjonowania”, to jednak proponuję wyjaśnić także to określenie w treści § 2.

Treść § 2 pkt 2 wymienia dwa rodzaje czynności ratowniczych – podstawowe i specjalistyczne. Zabrakło jeszcze jednej, o której mowa w art. 1 ust. 2 pkt 3 ustawy o Państwowej Straży Pożarnej – mam na myśli „pomocnicze specjalistyczne czynności ratownicze”. Treść § 2 pkt 8 przez „podmioty KSRG” każe nam rozumieć m.in. „jednostki Państwowej Straży Pożarnej”, choć pełniejsze jest pojęcie „jednostki organizacyjne Państwowej Straży Pożarnej”. W treści § 2 pkt 9 przywołującej „podwyższoną gotowość operacyjną” warto wyjaśnić dodatkowo pojęcie „wzmoczonego zagrożenia pożarowego”.

W treści § 3 ust. 2 pkt 1 warto zaznaczyć, że chodzi o „siły i środki podmiotów KSRG”, a nie inne siły i środki. Treść § 3 ust. 2 pkt 4 bardziej odwołuje się nie do „organizacji”, tylko do „organizowania łączności na potrzeby działań ratowniczych”.

W treści § 4 ust. 1 podano wiele pojęć oczywistych dla znawców zagadnień operacyjno-ratowniczych, ale biorąc pod uwagę to, że treść rozporządzenia ma być napisana w sposób zrozumiały dla każdego, warto wyjaśnić w § 2 →

→ takie pojęcia, jak np. „zabezpieczenie operacyjne i jego poziomy (patrz również treść § 8 ust. 4 pkt 6)”, „powiatowy plan ratowniczy”, „obszar chroniony” czy występujące dalej w treści rozporządzenia „wojewódzki plan ratowniczy” i „teren własnego działania”. W treści § 4 ust. 1 pkt 3 mowa jest o „sieci podmiotów KSRG”. Wyraz „sieci” jest tu niepotrzebny, wystarczyłoby prostsze „podmioty KSRG”.

W treści § 4 ust. 1 pkt 5 nie jest jednoznacznie określone, kto kogo będzie powiadamiał w sytuacji wystąpienia nagłego lub nadzwyczajnego zagrożenia. W § 4 ust. 1 pkt 6 mowa jest o „przemieszczaniu sił i środków KSRG do czasowych miejsc stacjonowania”. Warto doprecyzować, że chodzi o „siły i środki podmiotów KSRG”, a pojęcie „czasowe miejsce stacjonowania”, podobnie jak „miejsce stacjonowania”, powinno być wyjaśnione w treści § 2. W treści § 4 ust. 1 pkt 7 występują pojęcia: „powiadamianie”, „alarmowanie” i „współdziałanie” podmiotów podczas działań ratowniczych. Należałoby je wyjaśnić w treści § 2, a przy określeniu „podmiotów” warto dodać, że chodzi o „siły i środki podmiotów KSRG”. W treści § 4 ust. 1 pkt 8 mowa jest o „systemie dysponowania sił i środków do działań ratowniczych”. Warto także wyjaśnić, co znaczy „system dysponowania sił i środków podmiotów KSRG do działań ratowniczych”. W pkt 6 należałoby wyraźnie wskazać, że chodzi o „siły i środki podmiotów KSRG”. W treści § 4 ust. 3 pkt 7 mowa jest o „łączności alarmowania, powiadamiania, dysponowania oraz współdziałania na potrzeby działań ratowniczych”. Każde z tych pojęć wymaga krótkiego wyjaśnienia. Treść § 4 ust. 3 pkt 8 brzmi następująco: „[...] opracowanie zasad współpracy podczas działań ratowniczych z nadawcami programów radiowych i telewizyjnych oraz z wolontariuszami”. Warto przy okazji wyjaśnić różnice znaczeniowe między pojęciami „współpracy” i „współdziałania”. „Współdziałanie” jest wynikiem „współpracy” między podmiotami w fazie planowania i w powyższym zapisie bardziej chodzi o „współdziałanie” niż o „współpracę”, gdyż jego treść nawiązuje już do bezpośrednich działań ratowniczych. Przywołane w treści § 4 ust. 3 pkt 14 „krajowe bazy sprzętu specjalistycznego i środków gaśniczych” wymagają wyjaśnienia w treści § 2.

W treści § 5 ust. 1 brakuje informacji o „pomocniczych specjalistycznych czynnościach ratowniczych”. W treści § 6 ust. 1 warto zastosować pojęcie „ugrupowania ratowniczego”. Wówczas treść tego paragrafu byłaby następująca: „Siły i środki ratownicze podmiotów KSRG będących jednostkami ochrony przeciwpożarowej tworzą na potrzeby działania ratowniczego następujące ugrupowania ratowniczego w postaci pododdziałów lub oddziałów ratow-

//////////

W treści § 23 pkt 2 wyróżniony jest taktyczny poziom kierowania działaniem ratowniczym (drugi po kierowaniu interwencyjnym), realizowany na granicy strefy zagrożenia lub poza nią. Zabrakło przy tym poziomie kierowania odniesienia do strefy działań ratowniczych. Poza tym nazwanie tego poziomu „taktycznym” budzi wątpliwości. Siły ratownicze, biorąc udział w działaniu ratowniczym, realizują stosownie do zaistniałej sytuacji zagrożenia określoną taktykę. Każdy rodzaj sił własną.

//////////

nicznych: [...]”. Wyliczenie pojawiające się w treści tego paragrafu należałoby zacząć od zastępu ratowniczego, a jego definicję oraz definicję specjalistycznej grupy ratowniczej uzupełnić o pojęcie rotacji ratowniczej w następujący sposób:

1) zastęp ratowniczy – pododdział ratowniczy liczący od trzech do sześciu ratowników, w tym dowódca zastępu ratowniczego, wyposażony w pojazd przystosowany do realizacji zadania ratowniczego; w skład zastępu ratowniczego wchodzi rotacja ratownicza, jako dwuosobowe zespoły ratowników,

2) sekcja ratownicza – pododdział ratowniczy w sile dwóch zastępów ratowniczych, w tym dowódca sekcji ratowniczej,

3) pluton ratowniczy – pododdział ratowniczy w sile od trzech do czterech zastępów ratowniczych, w tym dowódca plutonu ratowniczego,

4) kompania ratownicza – pododdział ratowniczy w sile od ośmiu do szesnastu zastępów ratowniczych oraz dowódca kompanii ratowniczej,

5) batalion ratowniczy – oddział ratowniczy w sile od trzech do pięciu kompanii ratowniczych oraz dowódca batalionu ratowniczego i sztab ratowniczy,

6) brygada ratownicza – związek pododdziałów i oddziałów ratowniczych oraz dowódca brygady ratowniczej i sztab ratowniczy,

7) specjalistyczna grupa ratownicza – pododdział ratowniczy przeznaczony do realizacji specjalistycznych czynności ratowniczych; tworzą ją rotacje ratownicze (dwuosobowe zespoły ratowników).

Na potrzeby działania ratowniczego mogą być tworzone pododdziały lub oddziały wsparcia i zabezpieczenia ratowniczego, np. logistycznego.

W treści § 6 ust. 3 mowa jest o „szkołach Państwowej Straży Pożarnej”. Zapis ten nie odpowiada z treścią art. 8 ust. 1 pkt 4 ustawy o Państwowej Straży Pożarnej, gdzie wymienia się jednostki organizacyjne Państwowej Straży Pożarnej, w tym z nazwy „Szkołę Główną Służby Pożarniczej oraz pozostałe szkoły”.

W treści § 7 ust. 2 pkt 1 warto dodać, że chodzi o „podmioty KSRG”, a „inne podmioty mogą wspomagać organizowanie i prowadzenie działań ratowniczych” (dotyczy to również treści pkt 4). W pkt 7 należałoby uzupełnić, że chodzi o „dziedzinę ratowniczą”. O ile w treści § 2 wyjaśnione zostało pojęcie „zdarzenia nadzwyczajnego”, o tyle brak takiego wyjaśnienia w odniesieniu do pojęć „katastrofa” i „klęska żywiołowa” pojawiających się w treści § 7 ust. 2. W § 8 ust. 3 występuje odwołanie do treści załącznika nr 1 dotyczącego „sposobu opracowania analizy zagrożeń”, a zarówno podtytuł A, jak i podtytuł B tego załącznika mówi o „sposobie opracowania oceny zagrożeń” odpowiednio na obszarze powiatu i województwa (patrz również treść § 11 ust. 1). W „arkuszu kalkulacyjnym do oceny stopnia zagrożenia gminy” niektóre określenia wydają się zbyt ogólne, np. „pojedyncze, bardzo rzadkie (incydentalne) przypadki”, „przewaga jednych obiektów nad drugim”, „mała, znaczna, duża lub bardzo duża liczba obiektów”, „krótkie odcinki, małe średnice, niskie, średnie lub duże natężenie ruchu”, „niewielkie, małe średnie lub duże ciekły”, „niewielkie miejscowości”, „duże osiedla”, „duża liczba miejscowości”, „niewielki, umiarkowany lub duży ruch”, „niewielka, znaczna lub duża liczba”. Brak przyporządkowania do wymienionych określeń konkretnych parametrów liczbowych pozwala na dowolną interpretację zawartych w „arkuszu” kryteriów (czynników), a po oznaczeniu stopnia zagrożenia rozpatrywanego obszaru będzie można mówić tylko o przybliżonej (szacunkowej) jego wartości.

W treści § 8 ust. 4 pkt 1 pojawiają się określenia, które powinny być wyjaśnione w treści § 2, a chodzi o „rodzaje zagrożeń i ich skalę (patrz pkt 4)” i „całodobową, roczną lub sezonową dyspozycyjność”. W pkt 2 i pkt 5 nie jest określone, czy chodzi o „siły i środki podmiotów będących w KSRG i/lub niebędących w KSRG”. „Rodzaje zagrożeń i ich skala (wielkość)” są co prawda wymienione w treści załączników nr 3 i 6, ale brak przy nich wartości liczbowych i charakterystyki objawów.

W treści § 13 ust. 2 pkt 3 pojęcie „media” warto dla jasności znaczenia zastąpić określeniem „elektryczne i/lub gazowe instalacje użytkowe w budynkach lub innych obiektach budowlanych”. Treść § 13 ust. 2 pkt 6 porusza zagadnienie „oceny rozmiarów zagrożenia pożarowego lub wybuchowego i prognozowanie

jego rozwoju”. Przydałoby się doprecyzować, że prognozowanie tych zagrożeń sprowadza się nie tylko do rozwoju, lecz także do rozprzestrzeniania, a rozwój i rozprzestrzenianie to nie to samo, choć z reguły idą w parze (patrz również § 22 ust. 3 pkt 3). W treści § 13 ust. 2 pkt 7 wymienione zostały pojęcia: „sprzęt”, „techniki”, „środki gaśnicze” i „środki ratownicze”. Warto w treści § 2 wyjaśnić rozumienie pojęcia „środków ratowniczych”, wskazując, że nie są tożsame ze „sprzętem ratowniczym”.

W treści § 20 pkt 9 należałoby zaznaczyć rodzaj „sił i środków”. Z kolei w treści § 22 ust. 1 mowa jest „o uprawnionej osobie kierującej działaniem ratowniczym, która powinna być oznakowana w sposób widoczny dla innych uczestników działań ratowniczych”. Można by w formie załącznika do rozporządzenia pokazać sposób oznakowania. W treści § 22 ust. 2 pkt 1 padają dwa pojęcia: „rozkaz” i „polecenie”, które również warto wyjaśnić w treści § 2. Przy tej okazji dobrze byłoby przypomnieć, że rozkazy regulują kwestie dotyczące funkcjonariuszy PSP, które są związane ze służbą w pionie operacyjno-ratowniczym.

W treści § 22 ust. 4 mowa jest o tym, że: „Kierujący może odstąpić od zasad i procedur ratowniczych podczas zdarzeń nadzwyczajnych lub zmieniających się dynamiki i wielkości zdarzenia”. Warto przy tym zaznaczyć, na czym ma on w takiej sytuacji poprzestać.

W treści § 23 pkt 1 mowa jest o „strefie zagrożenia” i „strefie działań ratowniczych”. Pojęcia te należałoby wyjaśnić w treści § 2, a przy tej okazji wprowadzić nowe, tzn. „strefa 0, zwana czerwoną”, „strefa 1, zwana żółtą” i „strefa 2, zwana zieloną”. Takie określenia stref funkcjonują w obszarze operacyjno-ratowniczym w wielu krajach. W tym samym punkcie pojawia się sformułowanie: „kierowaniu interwencyjnemu podlegają siły nieprzekraczające wielkością jednej kompanii”. Jest to pewna niezręczność językowa, gdyż siły ratownicze podlegają nie „kierowaniu”, lecz „kierującemu działaniem ratowniczym”. W treści § 23 pkt 2 wyróżniony jest taktyczny poziom kierowania działaniem ratowniczym (drugi po kierowaniu interwencyjnym), realizowany na granicy strefy zagrożenia lub poza nią. Zabrakło przy tym poziomu kierowania odniesienia do strefy działań ratowniczych. Poza tym nazwanie tego poziomu „taktycznym” budzi wątpliwości. Siły ratownicze, biorąc udział w działaniu ratowniczym, realizują stosownie do zaistniałej sytuacji zagrożenia określoną taktykę. Każdy rodzaj sił własną. Inna będzie taktyka sił kompanii gaśniczej, a inna np. taktyka sił zastępu ratownictwa technicznego. Dużo lepszym rozwiązaniem byłoby nazwanie poziomów kierowania działaniem ratowniczym – np. I, II lub III stopnia, pod względem wielkości sił ratowniczych biorących udział w działaniu ratowniczym.

W treści § 24 pkt 1 warto doprecyzować niektóre zapisy (pogrubionym drukiem oznaczone zostały proponowane sformułowania):

- 1) członek ochotniczej straży pożarnej,
- 2) komendant gminny ochrony przeciwpożarowej, jeśli jest członkiem ochotniczej straży pożarnej,
- 3) strażak jednostki ochrony przeciwpożarowej **inne niż Państwowa Straż Pożarna**,
- 4) dowódca zastępu **ratowniczego jednostki ratowniczo-gaśniczej komendy powiatowej (miejskiej) Państwowej Straży Pożarnej lub jednostki ratowniczo-gaśniczej Szkoły Głównej Służby Pożarniczej oraz pozostałych szkół Państwowej Straży Pożarnej**,
- 5) dowódca sekcji **ratowniczej jednostki ratowniczo-gaśniczej komendy powiatowej (miejskiej) Państwowej Straży Pożarnej lub jednostki ratowniczo-gaśniczej Szkoły Głównej Służby Pożarniczej oraz pozostałych szkół Państwowej Straży Pożarnej**,
- 6) zastępca dowódcy zmiany **służbowej jednostki ratowniczo-gaśniczej komendy powiatowej (miejskiej) Państwowej Straży Pożarnej lub jednostki ratowniczo-gaśniczej Szkoły Głównej Służby Pożarniczej oraz pozostałych szkół Państwowej Straży Pożarnej**,
- 7) dowódca zmiany **służbowej jednostki ratowniczo-gaśniczej komendy powiatowej (miejskiej) Państwowej Straży Pożarnej lub jed-**

nostki ratowniczo-gaśniczej Szkoły Głównej Służby Pożarniczej oraz pozostałych szkół Państwowej Straży Pożarnej,

8) zastępca dowódcy jednostki ratowniczo-gaśniczej **komendy powiatowej (miejskiej) Państwowej Straży Pożarnej lub jednostki ratowniczo-gaśniczej Szkoły Głównej Służby Pożarniczej oraz pozostałych szkół Państwowej Straży Pożarnej,**

9) dowódca jednostki ratowniczo-gaśniczej **komendy powiatowej (miejskiej) Państwowej Straży Pożarnej lub jednostki ratowniczo-gaśniczej Szkoły Głównej Służby Pożarniczej oraz pozostałych szkół Państwowej Straży Pożarnej.**

Jednostki ratowniczo-gaśnicze nie są jednostkami organizacyjnymi PSP, lecz komórkami organizacyjnymi takich jednostek organizacyjnych PSP, jak komendy powiatowe (miejskie) PSP, Szkoła Główna Służby Pożarniczej i pozostałe szkoły Państwowej Straży Pożarnej. Powyższe uwagi warto też zastosować w treści § 25 pkt 1. Należałoby również wyjaśnić w treści § 2 różnicę między „strażakiem jednostki ochrony przeciwpożarowej” (§ 24 ust. 1), a „ratownikiem podmiotu KSRG” (§ 33).

Zawarte w tym artykule spostrzeżenia warto wziąć pod uwagę przy najbliższej nowelizacji treści rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 18 lutego 2011 r. w sprawie *szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego* (DzU nr 46, poz. 239) i innych przepisów prawa związanych z ochroną przeciwpożarową, ratownictwem, a w szczególności z działaniami operacyjno-ratowniczymi. ■

Bryg. dr inż. Jarosław Zarzycki jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym Wydziału Inżynierii Bezpieczeństwa Pożarowego w Szkole Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie

REKLAMA



WUS
BRZEZINY

ZOSP RP WYTWÓRNA
UMUNDUROWANIA STRAŻACKIEGO
UL. ŻEROMSKIEGO 3
95-060 BRZEZINY
TEL.: 468743436; FAX: 468743521
E-MAIL - zosprp@zosprpwus.com.pl

www.wusbrzeziny.pl

Obchodząca w tym roku 20-lecie istnienia Straż Graniczna jest formacją uzbrojoną, której główne zadanie stanowi ochrona granicy państwowej na lądzie i na morzu oraz organizowanie i prowadzenie kontroli ruchu granicznego. Ze względu na swoje uprawnienia ma charakter formacji policyjnej.

AGNIESZKA WÓJCIK

Przemiany polityczne, które miały miejsce w Europie na początku lat 90. oraz zmiany ustrojowe, które zaszły w Polsce po roku 1989, nie mogły również ominąć ochrony granicy i kontroli ruchu granicznego. Straż Graniczna została powołana ustawą z 12 października 1990 r. (DzU z 2005 r. nr 234, poz. 1997 z późn. zm.). W swojej nazwie oraz w strukturze organizacyjnej nawiązywała z jednej strony do tradycji formacji granicznych okresu przedwojennego, z drugiej do nowoczesnych służb odpowiadających europejskim standardom. Zorganizowano ją na wzór formacji policyjnej – jest służbą jednolitą, uzbrojoną i umundurowaną. Ustawa określiła m.in. zakres zadań nowo powstałej formacji. A należy do nich: ochrona granicy państwowej i kontrola ruchu granicznego, wydawanie zezwoleń na przekroczenie granicy, w tym wiz; wykrywanie przeróżnego rodzaju przestępstw i wykroczeń oraz ściganie ich sprawców; zapewnienie porządku na przejściach granicznych; gromadzenie i przetwarzanie informacji w zakresie ochrony granicy państwowej i jej ochrona w przestrzeni powietrznej; zapobieganie transportom przez granicę szkodliwych odpadów, substancji, narkotyków, materiałów jądrowych i promieniotwórczych, a także zapobieganie zanieczyszczaniu wód granicznych oraz wykonywanie postanowień umów międzynarodowych w stosunkach prawnych na granicy we współdziałaniu z odpowiednimi organami państwa sąsiedniego. Ogłoszenie ustawy o Straży Granicznej w Dzienniku Ustaw nie spowodowało natychmiastowego przejścia przez nową formację graniczną obowiązków ochrony granicy państwowej oraz kontroli ruchu granicznego od pełniących dotąd te funkcje Wojsk Ochrony Pogranicza. Proces ten wymagał czasu, dlatego też ustawodawca przewidział na realizację tego zadania sześciomiesięczny termin od daty wejścia w życie ustawy. 15 maja 1991 r. nastąpiło



fot. Jerzy Linder (2)

rozformowanie Wojsk Ochrony Pogranicza, następnego dnia przejęcie przez Straż Graniczną funkcji ochrony granicy i kontroli ruchu granicznego i 16 maja ustanowiono świętem Straży Granicznej.

Otwarcie na Zachód

Przeobrażenia ustrojowe doprowadziły na początku lat 90. ubiegłego wieku do znacznego wzrostu przestępczości granicznej. Wiązało się to z ogromnym natężeniem ruchu granicznego – w 1991 r. zwiększył się on o 40 proc. w stosunku do roku poprzedniego, zaś ruch pojazdów o 80 proc. Zjawisko to systematycznie nasilało się w latach następnych – w latach 1991-2007 funkcjonariusze SG odprawili blisko 3,5 mld osób.

Ochrona przed napływem i przepływem niepożądanych osób i towarów wymagała ciągłego uszczelniania granic państwa, dlatego koniecznością stało się przyznanie coraz szerszych uprawnień funkcjonariuszom SG. Pomocne okazało się rozporządzenie do zastosowania przymusu bezpośredniego, w tym także użycia broni palnej, gdy wszelkie inne środki fizyczne, chemiczne i psy służbowe zawiodą.

Funkcjonariusze nowo powstałej formacji granicznej musieli stawić czoła fali nielegalnej migracji i przemytu – głównie alkoholu, papierosów, substancji ropopochodnych, samochodów, sprzętu elektronicznego, narkotyków, broni oraz dóbr kultury, a także towarów pochodzących z kradzieży.

Wydarzeniem, które diametralnie zmieniło funkcjonowanie Straży Granicznej, było przystąpienie naszego kraju do Unii Europejskiej. W procesie akcesyjnym szczególnego znaczenia nabral problem uszczelniania wschodniej granicy RP, m.in. w tym celu budowano nowoczesne strażnice. Wstąpienie w struktury Zjednoczonej Europy doprowadziło do zmian obowiązujących przepi-

sów granicznych, co przejawiało się w otwarciu granic na zachodzie kraju. Wtedy też poszerzył się zakres zadań Straży Granicznej. Funkcjonariusze zostali m.in. zobligowani do nadzoru nad bezpieczeństwem na pokładzie samolotów pasażerskich oraz przeciwdziałania zagrożeniom terrorystycznym. Kolejny etap przekształceń i rozwoju Straży Granicznej, równie ważny, miał miejsce trzy lata później, gdy Polska przystąpiła do układu z Schengen, co skutkowało zniesieniem kontroli na granicach wewnętrznych – między państwami należącymi do tej strefy; funkcjonariusze zyskali wtedy możliwość kontrolowania podróżnych w dowolnym miejscu naszego kraju. Zacieśniono również współpracę między służbami ochrony granic poszczególnych państw członkowskich, m.in. stwarzając im dostęp do bazy danych Systemu Informacyjnego Schengen (SIS), umożliwiającego zweryfikowanie informacji o osobach mogących stwarzać zagrożenie, podejrzanych bądź poszukiwanych w związku z popełnieniem przestępstwa.

Struktura

Przed 1990 r. struktury Straży Granicznej tworzone były w drodze aktów o charakterze administracyjnym, a Wojska Ochrony Pogranicza powstały na mocy rozkazu naczelnego dowódcy WP. Zmiana charakteru formacji z wojskowego na policyjny pociągnęła za sobą konieczność całkowitej zmiany struktury. Likwidacji uległy jednostki o charakterze wojskowym, czyli bataliony i brygady, które zastąpiono oddziałami Straży Granicznej. Funkcjonariusze pełnią obecnie służbę w dziesięciu oddziałach SG: bieszczadzkim, karpackim, morskim, nadbużańskim, nadwiślańskim, nadodrzańskim, podlaskim, sudeckim, śląskim i warmińsko-mazurskim.

Zatwierdzona przez komendanta głównego SG „Koncepcja funkcjonowania Straży Granicznej

w latach 2009-2015” zakładała trzypięcioletni proces reorganizacji. Pierwszy etap przebiegał na granicy zachodniej. W myśl koncepcji do końca 2009 roku administrację odcinka zachodniego przejął Nadodrzański Oddział SG, w skład którego weszły placówki SG znoszonych jednostek – Łużyckiego oraz Pomorskiego Oddziału SG. Jednocześnie, jako odpowiedź na nowe potrzeby szkoleniowe Straży Granicznej, powstała koncepcja utworzenia nowego ośrodka szkolenia w Lubaniu. Kształcą oni funkcjonariuszy pionu postępujących w sprawach cudzoziemców oraz przewodników psów służbowych SG. Oprócz tego ośrodka w SG od 1992 r. funkcjonuje Centralny Ośrodek Szkolenia SG w Koszalinie i Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie, które szkolą przyszłych pograniczników.

Rekrutacja do służby zawodowej – przygotowawczej lub stałej – trwa cały rok. Wśród kandydatów preferowane są osoby ze specjalistycznymi kwalifikacjami – na przykład po prawie czy z tytułem tłumacza przysięgłego. Poświadczona umiejętność posługiwania się kilkoma językami obcymi również zwiększa szansę na podjęcie służby w SG. Liczą się także uprawnienia wojskowe lub cywilne do obsługi statków powietrznych lub wyższe wykształcenie techniczne w zakresie techniki lotniczej.

Z ziemi, wody...

Dzięki zmianom, jakie systematycznie zachodziły od 1991 r., Straż Graniczna stała się świetnie wyposażoną formacją. Jej funkcjonariusze mają do dyspozycji m.in. pojazdy obserwacyjne przeznaczone do patrolowania terenu, wykrywania i rozpoznawania obiektów, urządzenia do kontroli bagaży za pomocą promieni Rentgena, samochody terenowe, motocykle, skutery śnieżne Scandic, okręty pełnomorskie i patrolowe, łodzie pontonowe i hybrydowe, poduszkowce, jednostki interwencyjno-pościgowe, jachty czy wreszcie maszyny latające.

Nadbużański Oddział Straży Granicznej, który ochrania blisko 500-kilometrowy odcinek granicy z Białorusią i Ukrainą, jako pierwszy w Polsce wprowadził do służby motocykle patrolowo-szosowe. W jego wyposażeniu są również łodzie umożliwiające patrolowanie nieuregulowanej rzeki granicznej Bug w jej trudno dostępnych miejscach. Łodzie te wyposażone zostały dodatkowo w silniki elektryczne, dzięki którym manewrowanie nimi jest precyzyjne i praktycznie niesłyszalne.

W posiadaniu Nadwiślańskiego Oddziału Straży Granicznej jest natomiast robot pirotechniczny, który może osiągnąć prędkość do 2,5 km/h. Dzięki układowi gaśnicowemu sprawnie pokonuje nierówności terenu, schody i wnieśienia o nachyleniu do 45 stopni. Sterowany przez pirotechnika, który dzięki wykorzystaniu kamer z bezpiecznej odległości ocenia zawartość

podejrzanych pakunków, bagaży i innych przedmiotów. W razie zagrożenia potrafi za pomocą manipulatora z chwytakiem bezpiecznie przetransportować ładunek wybuchowy do miejsca neutralizacji, którą realizuje za pomocą wyrzutnika. Robot wykorzystywany jest na bydgoskim lotnisku. Na lotnisku znajdziemy również przenośne urządzenie rentgenowskie XRS-3, za pomocą którego można prześwietlić podejrzany przedmiot w każdej części lotniska, kombinezon przeciwwybuchowy EOD-9 wraz z hełmem, zapewniający ochronę w czasie wykonywania bezpośrednich czynności związanych z neutralizacją ładunków wybuchowych czy manipulator teleskopowy TM-600, pozwalający pirotechnikowi na sprawne podnoszenie podejrzanych bagaży z bezpiecznej odległości.

... i powietrza

Lotnictwo Straży Granicznej zaczęło funkcjonować w 1996 r. Jako jeden z pierwszych powstał wydział lotniczy Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej z siedzibą na lotnisku w Białymstoku-Krywanach. W marcu 2007 r. minister spraw wewnętrznych i administracji podpisał porozumienie z prezesem Urzędu Lotnictwa Cywilnego, na mocy którego lotnictwo SG uzyskało poświadczenie dotyczące zgodności z przepisami obowiązującymi w cywilnym prawie lotniczym. W skład jego wyposażenia wchodzi 13 statków powietrznych: pięć śmigłowców PZL Kania, śmigłowiec PZL W-3 Sokół, PZL W-3AM Anakonda, samoloty PZL 104 Wilga 2000, samolot PZL M-20 Mewa i samolot PZL M-28. W strukturze lotnictwa Straży Granicznej zatrudnionych jest 43 pilotów i 40 mechaników legitymujących się licencjami nadanymi przez ULC i 29 członków personelu pokładowego. Kandydat na pilota w lotnictwie SG musi mieć licencję zawodową pilota śmigłowcowego lub samolotowego wydaną przez Państwowy Nadzór Lotniczy i przejść taką samą procedurę kwalifikacyjną, jak każdy przyszły funkcjonariusz. Ponieważ śmigłowcami PZL Kania dysponuje tylko lotnictwo Straży Granicznej i Policji, w szkoleniu pilotów na ten typ śmigłowca używany jest sprzęt SG, pod nadzorem certyfikowanego ośrodka szkolenia lotniczego. Straż Graniczna ma podpisane porozumienia o współpracy m.in. z Państwową Strażą Pożarną, Policją, GOPR, WOPR, TOPR i BOR. Jej śmigłowce są do dyspozycji, gdy któraś ze służb państwowych potrzebuje wsparcia, np. podczas akcji poszukiwawczej. SG używa również statków powietrznych na różnego rodzaju szkolenia w zakresie ratownictwa wysokościowego. Poza granicami naszego kraju działania SG koordynowane są przez Agencję Frontex. Funkcjonariusze uczestniczą głównie w akcjach prowadzonych w Grecji i Rumunii. W ciągu ostatnich dwóch lat piloci SG byli w Grecji osiem razy, patrolując w trakcie tych misji granicę morską i lądową. „Niepokojącym

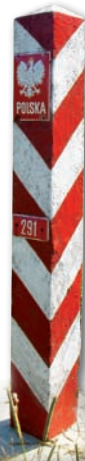
zjawiskiem dotyczącym pilotów jest ich wiek. Nasi piloci są doświadczeni, ale brakuje nam młodej kadry. [...] W najbliższym czasie planujemy pozyskać nowych pilotów do Wydziału Lotniczego w Gdańsku, gdyż chcielibyśmy mocniej zaangażować się w system poszukiwania i ratownictwa nad obszarem morskim. Nawiązaliśmy już współpracę z lotnictwem Marynarki Wojennej, które – mając ogromne doświadczenie – zadeklarowało nam wsparcie procesu szkolenia naszych operatorów i pilotów w tym zakresie. Istnieje bowiem realna potrzeba zwiększenia liczby osób, które będą miały kwalifikacje do niesienia pomocy na morzu. [...] Po wejściu w życie tych zmian Straż Graniczna będzie zobligowana do wyznaczenia statków powietrznych, które zostaną włączone do tego systemu i musimy się do tego przygotować. Ponadto w zeszłym roku wszyscy nasi operatorzy zostali przeszkoleni w zakresie ratownictwa medycznego. Szkolenie zostało przeprowadzone we współpracy z Państwową Strażą Pożarną. Jego uczestnicy zdali egzamin państwowy i są ratownikami” – mówił ppłk Leszek Krok, dyrektor Biura Lotnictwa Straży Granicznej w rozmowie z magazynem „Straż Graniczna” [1].

Na Euro

W związku z przyszłorocznymi Mistrzostwami Europy w Piłce Nożnej na Straż Graniczną spada odpowiedzialność za zapewnienie skutecznej kontroli na granicach zewnętrznych UE, jak i granicach wewnętrznych Wspólnoty, w tym przeprowadzenie sprawnej kontroli zorganizowanych grup na wydzielonych do tego celu pasach ruchu oraz nowo budowanych przejściach granicznych. Obecnie Straż Graniczna działa w 130 placówkach i zapewnia kontrolę ruchu granicznego w 282 przejściach granicznych. Na granicy zewnętrznej UE wykonuje obowiązki w 71 przejściach granicznych: z Rosją – 6, Ukrainą – 12, Białorusią – 13, na granicy morskiej w 20 i w 20 przejściach lotniczych. Na granicy polsko-ukraińskiej ma powstać drogowe przejście Malhłowice Niżankowice. Na granicy wewnętrznej SG wykonuje swoje zadania do czasu zniesienia kontroli w 211 przejściach granicznych: z Litwą – 4, Słowacją – 58, Czechami – 111 i Niemcami – 38. W 2012 r. pracować będzie, posługując się Systemem Informatycznym Schengen.

W czasie mistrzostw Europy analiza ryzyka i przewidywanych zagrożeń będzie może przesądzić o przywróceniu kontroli na granicach wewnętrznych – na bazie istniejącej infrastruktury przejść granicznych, jak też pod postacią mobilnych kontroli na drogach dojazdowych do granicy. ■

[1] „Straż Graniczna Magazyn”, nr 1/2011, str. 7.



Wbrew pozorom nie jest tylko sprawą Komendy Głównej PSP, choć zaangażuje przede wszystkim strażaków z wielkich aglomeracji. Będzie to dla PSP gorący okres – mówią szefowie zespołów odpowiedzialnych za strażackie przygotowanie do prezydencji.

Nasza prezydencja



fot. Anna Lańduch

Mł. bryg. Tomasz Kołodziejczyk, przewodniczący Zespołu ds. Przygotowań i Sprawowania Prezydencji, współprzewodniczący Grupy Roboczej Rady Unii Europejskiej ds. Ochrony Ludności, dyrektor Biura Współpracy Międzynarodowej KG PSP

Od marca ubiegłego roku Komenda Główna PSP jest instytucją wiodącą w prowadzeniu obrad grupy roboczej Rady Unii Europejskiej do spraw ochrony ludności (PROCIV). Mamy więc doskonałą okazję do zaprezentowania dorobku naszego państwa w zakresie ochrony ludności, a także kreowania polityki bezpieczeństwa nie tylko naszego państwa, lecz także regionu. Przyczynimy się również do podniesienia poziomu bezpieczeństwa w całej Europie. Jak? Poprzez wiele inicjatyw, które zamierzamy zrealizować podczas polskiej prezydencji.

Będzie to np. organizacja warsztatów tematycznych poświęconych wykorzystaniu nowoczesnych technologii i rozwiązań organizacyjnych na rzecz efektywnej komunikacji kryzysowej. Wezmą w nich udział eksperci i paneliści z krajów UE i z państw mających imponujący dorobek w dziedzinie bezpieczeństwa, np. ze Stanów Zjednoczonych, oraz przedstawiciele międzynarodowych organizacji, jak ONZ. Dorobek wypracowany podczas warsztatów przedstawimy w dokumencie politycznym omawianym na spotkaniach grupy roboczej PROCIV.

Drugim ważnym przedsięwzięciem są ćwiczenia unijne Carpathex, organizowane w dniach 12-16 września w Nowej Dębie w województwie podkarpackim. Będą to międzynarodowe manewry z udziałem ratowników z Republiki Czech, Słowacji i Ukrainy, uwzględniające m.in. uruchomienie unijnego mechanizmu ochrony ludności.

W dniach 20-21 września odbędzie się międzynarodowa konferencja naukowa dotycząca prowadzenia badań na rzecz bezpieczeństwa. Jednym z jej tematów będzie wykorzystywanie obrazów satelitarnych GMES przez służby ratownicze.

Pod koniec września zorganizujemy spotkanie dyrektorów generalnych. To najbardziej prestiżowa inicjatywa prezydencji. W dwudniowym spotkaniu wezmą udział przedstawiciele instytucji odpowiedzial-

nych za ochronę ludności. W zależności od kraju, będą to komendanci straży pożarnej, przedstawiciele ministerstw czy urzędnicy agencji rządowych zajmujący się tematyką ochrony ludności. Oprócz tego będziemy gościć reprezentantów państw Europejskiego Obszaru Gospodarczego, Islandii, Lichtensteinu, Szwajcarii, Norwegii i krajów kandydujących do UE, np. Turcji i Chorwacji. Najważniejszy temat spotkania to omówienie dokumentów źródłowych ustanawiających europejski mechanizm ochrony ludności. Przypomnijmy, że został on ustanowiony w 2001 r., a jego zadaniem jest ułatwienie koordynacji działań pomocy międzynarodowej w kraju dotkniętym katastrofą. Ma ona posłużyć w pierwszym rzędzie zapewnieniu ochrony ludności, ale także środowisku i mieniu, a tym samym zmniejszeniu liczby ofiar śmiertelnych, rannych, strat materialnych, ekonomicznych oraz szkód wyrządzonych środowisku. Mechanizm umożliwia wymianę ekspertów. Jego częścią jest system monitoringu informacji w Komisji Europejskiej, umożliwiający śledzenie sytuacji na całym świecie, nie tylko w Europie. Przykładem działania mechanizmu jest choćby pomoc udzielona Haiti, Czarnogórze czy Albanii. Obecnie Komisja Europejska chce ulepszyć koordynację pomocy, dostosować ją do konkretnych potrzeb. Stąd pomysł, by zadeklarowane przez państwa członkowskie zasoby ratownicze pozostawały do dyspozycji Komisji Europejskiej, która będzie mogła je wysłać bezpośrednio do kraju dotkniętego katastrofą. Właśnie toczy się dyskusja o wsparciu finansowym państw członkowskich, które niechętnie oferują swoje zasoby ratownicze. To kwestia wzbudzająca najwięcej kontrowersji – część państw akceptuje takie rozwiązanie, a część jest mu zdecydowanie przeciwna. Polska prezydencja będzie więc wypracowywać stanowisko w tej sprawie, ale musimy być świadomi, że dyskusja o zmianach w mechanizmie potrwa jeszcze jakiś czas.

Na październik planowane jest posiedzenie Komitetu Kompetentnych Władz odpowiedzialnych za wdrażanie dyrektywy 96/82/WE Seveso II oraz konferencja międzynarodowa poświęcona problematyce ochrony dóbr kultury. Konferencja odbędzie się w Szkole Aspirantów PSP w Krakowie.

Od lipca do grudnia będziemy przewodniczyć grupie roboczej o spraw ochrony ludności PROCIV, co wiąże się z odpowiedzialnością za prowadzenie dyskusji i negocjacji w sprawie naszego priorytetu, którym jest komunikacja kryzysowa oraz zmiany mechanizmowe. Przewidujemy również spotkanie punktów kontaktowych ds. ochrony infrastruktury krytycznej w Warszawie.

W przygotowaniach do prezydencji skorzystamy z wiedzy ekspertów pracujących w komendach wojewódzkich czy powiatowych, strażaków z jednostek ratowniczo-gaśniczych stanowiących trzon tzw. modułów ochrony ludności, a więc specjalistycznych grup przewidzianych do działań międzynarodowych w razie wystąpienia wszelkiego rodzaju katastrof: powodzi, pożarów lasów, trzęsień ziemi czy zdarzeń z czynnikiem CBRN. Tak naprawdę to oni dostarczają nam wiedzy, jakiego rodzaju zmiany powinny zaistnieć, żeby współpraca przebiegała efektywniej i to oni, jako członkowie grup, zweryfikują te zmiany jako pierwsi.

Reasumując, prezydencja to dla PSP przede wszystkim okazja do przedstawienia naszego dokumentu politycznego, który ma służyć wszystkim członkom UE. Będzie on stanowił konkluzję Rady UE dotyczącą kompleksowego podejścia do efektywnej komunikacji kryzysowej i zdefiniuje zadania po stronie państw członkowskich i Komisji Europejskiej co do działań na rzecz bezpieczeństwa obywateli, np. poprzez wzmocnienie systemów wczesnego ostrzegania czy poprzez włączenie problematyki zagrożeń z obszarów przygranicznych do planów ochrony ludności na terenie danego państwa członkowskiego. Chcemy rozwijać zagadnienia związane ze standaryzacją prowadzenia badań naukowych na rzecz nowych technologii, które mogą się przyczynić do wczesnego wykrycia zagrożenia, modelowania jego rozwoju i wyznaczenia obszarów, które wymagają natychmiastowego wsparcia ze strony służb. Spodziewamy się, że nasza prezydencja przyczyni się do rozwoju współpracy między państwami członkowskimi w zakresie wymiany wiedzy eksperckiej i doświadczeń. Chcemy też dokonać przeglądu nowych technologii w dziedzinie komunikacji kryzysowej i zarekomendować państwu członkowskim pewne rozwiązania.



fol. Jerzy Linder

**Mł. bryg.
Mariusz
Feltynowski,
przewodniczący
Zespołu ds.
Bezpieczeństwa,
zastępca dyrektora
KCKRiOL**

Polska prezydencja dla PSP oznacza przede wszystkim przygotowanie na poziomie krajowym merytorycznych stanowisk z zakresu ochrony ludności, przeprowadzenie ćwiczeń unijnego mechanizmu ochrony ludności Carpathex 2011 i w razie potrzeby uruchamianie tego mechanizmu (podczas prezydencji to zadanie spocznie na KCKRiOL), rozbudowę o kolejne zasoby polskich modułów ratowniczych zgłoszonych do wykorzystania przez UE (moduł CBRN i do gaszenia lasów z ziemi), a także zabezpieczenie przeciwpożarowe bardzo wielu spotkań różnych kategorii. Właśnie tą ostatnią kwestią zajmuje się zespół, któremu przewodniczę.

Spotkania zostały podzielone na kategorie – pod kątem tego, kto będzie w nich uczestniczył. Pierwsza kategoria to spotkania szefów rządu, a więc premierów i prezydentów. Druga – spotkania ministrów konstytucyjnych (spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, obrony narodowej). Służbą odpowiedzialną za zabezpieczenie tych wizyt (w sumie 14) jest Biuro Ochrony Rządu, Żandarmeria Wojskowa zabezpieczy spotkanie MON. PSP jest formacją wspomagającą – udzielamy wsparcia w takim zakresie, w jakim życzy sobie służba wiodąca, ale oczywiście w czasie ewentualnej akcji ratowniczej odpowiadamy

za życie i zdrowie wszystkich uczestników, nie tylko VIP-ów. Trzecia kategoria to spotkania pozostałych ministrów, za które odpowiada Policja (będzie ich w sumie 30). Spotkania eksperckie, zaliczane do czwartej kategorii, nie podlegają żadnej ponadstandardowej ochronie. Zadaniem naszego zespołu było opracowanie koncepcji zabezpieczenia przeciwpożarowego spotkań ministerialnych. Będziemy więc wspierać zabezpieczenie od 45 do 51 zgrupowań, w sześciu miastach: Warszawie, Poznaniu, Sopocie, Wrocławiu, Rzeszowie i Krakowie.

Przygotowywaliśmy się do tego odpowiednio wcześniej. W pierwszym kwartale roku przeprowadziliśmy kontrole prewencyjne obiektów, w których będą przebywać uczestnicy spotkań: miejsca konferencji, zakwaterowania VIP-ów, miejsca kolacji. Trzeba też mieć na uwadze konieczność zabezpieczenia trasy przejazdów. W części kontrolowanych obiektów wydaliśmy zalecenia pokontrolne. W drugim kwartale roku weryfikowaliśmy je. W Sopocie i w Warszawie przeprowadzone zostały ćwiczenia ewakuacji z obiektów, w których odbędą się spotkania. Uzgadniamy też plan wyposażenia tych miejsc, bo doświadczenia kolegów z innych krajów, głównie Czechów, uzmysłowiły nam, że architekci często zwiększają zagrożenie pożarowe poprzez aranżacje wystroju wewnątrz, np. drewniane konstrukcje, strzechy. Ostatnim etapem zabezpieczenia jest kompleksowe sprawdzenie obiektu, również pod kątem zagrożeń CBRN, 48 godzin przed spotkaniem. Na dobę przed wizytą obiekt zostanie zamknięty, oczywiście lista ludzi mających do niego dostęp jest określana ściśle na podstawie akredytacji.

W miejscach spotkań będzie przebywał nasz oficer łącznikowy, a przed budynkiem lub w niewielkiej odległości (krótki czas dojazdu) będą czekały odpowiednie do charakteru spotkania i obiektu zastępy oraz grupy specjalistyczne straży pożarnej (np. grupa ratownictwa wodno-nurkowego, jeśli spotkanie zostanie zaplanowane nad wodą). Dodatkowo przewidujemy wzmocnienie stanowisk kierowania KCKRiOL, WSKR i MSK/PSK, a jeśli zajdzie taka konieczność – w wybranych jednostkach wzmocnienie stanów osobowych (nie więcej niż do 90 proc.).

W województwach obsługujących spotkania funkcjonują analogiczne zespoły (uwzględniające pion prewencyjny i operacyjny). Podczas prezydencji będziemy zobligowani wraz z innymi służbami do przekazywania co najmniej raz na dobę raportu do Centrum Obsługi Prezydencji, znajdującego się w Komendzie Głównej Policji.

Większość bezpośredniej pracy związanej z zabezpieczeniem spotkań w trakcie polskiej prezydencji leży po stronie komend powiatowych i wojewódzkich. Całe szczęście, że są to duże ośrodki, mające już doświadczenie w podobnych operacjach. Niewątpliwie słabym punktem jest niewystarczająca liczba zestawów dekontaminacyjnych (mamy ich w podziale PSP pięć w kraju) oraz samochodów rozpoznania chemicznego (trzy – w Katowicach, Poznaniu i Warszawie). Takie niedobory wymagają opracowania bardzo dokładnego grafiku dysponowania sprzętu, przy jednoczesnym utrzymaniu zabezpieczenia danych rejonów, a grafik spotkań niestety wciąż nie jest ustalony ostatecznie. Wymusiło to już dziś zmianę z planowanego półrocznego okresu dysponowania samochodów SLRch i zestawów dekontaminacyjnych na miesięczne cykle planowania i bieżącego reagowania na zmiany w grafikach spotkań, zwłaszcza że w kilku przypadkach spotkania się pokrywają, więc będzie to duże wyzwanie logistyczne. Mamy nadzieję, że unikniemy stresowych sytuacji, np. zarządzanej w ostatniej chwili zmiany miejsca kolacji VIP-ów czy też oczekiwania ze strony BOR lub Policji realizacji przez PSP innego standardu zabezpieczenia niż uzgodniony w koncepcji.

opr. Anna Łańduch

Zasadniczy wpływ na polską rzeczywistość społeczno-gospodarczą ma od 2004 r. członkostwo naszego kraju w Unii Europejskiej (UE). Wpływ ten był znaczny także wcześniej – na etapie ubiegania się o przyjęcie do UE, a następnie przygotowywania do akcesji.

Droga do Unii Europejskiej

Specyfika Unii Europejskiej, wielość i złożoność zagadnień związanych z jej funkcjonowaniem sprawiają, że nie sposób opisać ją w jednym artykule. Niniejszy tekst zawiera bardzo ogólną charakterystykę UE, ze szczególnym uwzględnieniem jej genezy.

Na początek gospodarka

Badacze integracji europejskiej doszukują się pierwszych przejawów europejskiej myśli zjednoczeniowej w dalekiej przeszłości, jednakże korzeni UE upatruje się przede wszystkim w ruchach europejskich i koncepcjach zjednoczeniowych z pierwszej połowy XX w., do których należały m.in. Unia Paneuropejska czy projekty Stanów Zjednoczonych Europy, oraz trzech Wspólnot powstałych w latach 50. ubiegłego wieku: Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (EWWiS), Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG) oraz Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej (EWEA, Euratom). Politykami, którzy w znaczący sposób wpłynęli na proces kształtowania powojennej Europy, byli tzw. ojcowie Europy, do których zaliczają się przede wszystkim: Jean Monnet, Konrad Adenauer, Robert Schuman i Alcide de Gasperi.

Jako pierwsza, na mocy traktatu paryskiego zawartego w 1951 r., powstała EWWiS. Jej zadaniem było poddanie pod kontrolę ponadnaro-

KINGA KALINOWSKA

dowej władzy rynku węgla i stali, surowców kluczowych dla ówczesnej gospodarki, a przy tym produkcji na cele militarne. Wiązało się to bezpośrednio z niedawną tragedią II wojny światowej i chęcią zapobieżenia kolejnemu konfliktowi. Traktat zawarło sześć państw: Belgia, Holandia, Luksemburg, Włochy, Francja, RFN. EWWiS powołana została na pięćdziesiąt lat, w związku z czym przestała istnieć w 2002 r. Te same państwa, na mocy traktatów rzymskich, powołały w 1957 r. EWG i Euratom. W sferze zainteresowania EWG leżały szeroko zakreślone kwestie gospodarcze: równomierny rozwój gospodarczy, spójność ekonomiczna, podniesienie poziomu życia. Osiągnięciu tych celów miało służyć m.in. utworzenie unii celnej, a w dalszej przyszłości wspólnego rynku. Spodziewano się, że tego rodzaju współpraca będzie sprzyjać odbudowie zrujnowanej wojną gospodarki europejskiej i ustabilizowaniu sytuacji na kontynencie. Euratom miała działać na rzecz pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Kraje członkowskie

Obecnie Unia Europejska liczy 27 członków. Pierwsze jej rozszerzenie nastąpiło w 1973 r., aż 22 lata po zawarciu traktatu paryskiego. Do grona członków Wspólnot przyjęto wówczas trzy nowe państwa: Wielką Brytanię, Danię i Irlandię. Kolejne akcesje następowały w latach: 1981 (Grecja), 1986 (Hiszpania i Portugalia), 1995 (Austria, Szwecja, Finlandia). Do największego rozszerzenia UE doszło w 2004 r., kiedy to powiększyła się ona o dziesięć państw: Czechy, Słowację, Słowenię, Litwę, Łotwę, Estonię, Cypr, Malte, Węgry i Polskę. Było to rozszerzenie znaczące pod względem obszaru i liczby ludności przyłączanych państw oraz niemałe wyzwanie dla instytucji UE. Ma ono też znaczenie historyczne – włączenie do UE państw byłego bloku socjalistycznego ostatecznie przewyciężało wieloletni podział Europy na komunistyczny Wschód i demokratyczny Zachód. Trzy lata później,

w 2007 r., członkostwo uzyskały Rumunia i Bułgaria. W najbliższym czasie będziemy prawdopodobnie świadkami akcesji Chorwacji. Oprócz niej do członkostwa w UE kandydują Islandia, Czarnogóra, Była Jugosłowiańska Republika Macedonii i Turcja. Potencjalni kandydaci do członkostwa to Albania, Bośnia i Hercegowina, Serbia oraz Kosovo w rozumieniu rezolucji Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych nr 1244.

Członkiem UE może zostać państwo europejskie zachowujące wartości wymienione w art. 2 Traktatu o Unii Europejskiej (podpisanego w 1992 r.), zgodnie z którym: „Unia opiera się na wartościach poszanowania godności osoby ludzkiej, wolności, demokracji, równości, państwa prawnego, jak również poszanowania praw człowieka, w tym praw osób należących do mniejszości. Wartości te są wspólne państwom członkowskim w społeczeństwie opartym na pluralizmie, niedyskryminacji, tolerancji, sprawiedliwości, solidarności oraz na równości kobiet i mężczyzn”. Państwo to musi być gotowe do członkostwa także pod względem instytucjonalnym i prawnym (konieczność dostosowania do dorobku prawnego UE) oraz ekonomicznym (funkcjonowanie gospodarki rynkowej zdolnej do sprostania konkurencji na wolnym rynku i włączeniu do unii gospodarczo-walutowej). Kolejne rozszerzenia stawiają pod znakiem zapytania zdolność instytucjonalną UE do przyjęcia nowych członków i są okazją do ścierania się poglądów zwolenników rozszerzania Unii i pogłębiania integracji.

Instytucje

Specyficzny system instytucjonalny UE wymyka się tradycyjnemu trójpodziałowi na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Do instytucji tworzących system polityczny należą:

- Komisja Europejska – wyposażona w prawo inicjatywy ustawodawczej: opracowuje projekty nowych aktów prawnych, zarządza bieżącym wdrażaniem polityk i wydatkowaniem funduszy oraz, jako tzw. strażnik traktatów, czuwa nad przestrzeganiem prawa,
- Rada Europejska – złożona z głów państw

Proces integracji gospodarczej

- *strefa wolnego handlu* – polegająca na liberalizacji wymiany handlowej między jej uczestnikami przy pozostawieniu każdej ze stron swobody w kształtowaniu polityki celnej wobec stron trzecich
- *unia celna* – przejawiająca się zniesieniem ceł w wewnętrznym obrocie handlowym i przyjęciem wspólnej taryfy celnej dla towarów pochodzących spoza unii (utworzona została w 1968 r.)
- *na wspólnym rynku* panują dodatkowo cztery konstytuujące go swobody: przepływu osób, towarów, usług, kapitału (utworzony w 1992 r.)
- *unia gospodarczo-walutowa* – będąca ukoronowaniem integracji ekonomicznej, której wyrazem jest m.in. wspólna waluta (nie została jeszcze w pełni wprowadzona)

lub szefów rządów państw członkowskich: daje UE impulsy do rozwoju oraz wskazuje ogólne kierunki jej działań i priorytety,

- Rada Unii Europejskiej – składa się z ministrów państw członkowskich, pełni rolę decyzyjną i koordynacyjną,

- Parlament Europejski – uczestniczy w procesie przyjmowania aktów prawnych oraz uchwalania budżetu, sprawuje nadzór demokratyczny nad pozostałymi instytucjami UE, reprezentuje interesy obywateli UE, którzy wybierają posłów do PE w wyborach bezpośrednich,

- Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej – czuwa nad przestrzeganiem i jednolitym stosowaniem prawa europejskiego,

- Europejski Trybunał Obrachunkowy – zajmuje się kontrolą finansów UE,

- Europejski Bank Centralny – kompetentny w sprawach europejskiej polityki walutowej,

- Europejski Rzecznik Praw Obywatelskich – rozpatruje skargi na działanie instytucji i organów UE,

- Europejski Inspektor Ochrony Danych – nadzoruje ochronę danych osobowych w instytucjach i organach UE.

Ponadto UE ma organy finansowe (Europejski Bank Inwestycyjny, Europejski Fundusz Inwestycyjny), doradcze (Komitet Regionów, Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny), międzyinstytucjonalne (Europejska Służba Działań Zewnętrznych, Urząd Publikacji Unii Europejskiej, Europejski Urząd Doboru Kadr, Eurostat, Europejska Szkoła Administracji) oraz liczne agencje.

Etapy integracji

Zmiany w funkcjonowaniu Wspólnot i ich instytucji wprowadzały przyjmowane kolejno akty, takie jak: traktat o fuzji (1965) – ustanawiający wspólne instytucje dla wszystkich trzech Wspólnot, Jednolity Akt Europejski (1986) – zobowiązujący państwa członkowskie do utworzenia wspólnego rynku do końca 1992 r. oraz do powołania Unii Europejskiej, traktat z Maastricht (1992), na mocy którego powołano Unię Europejską oraz przekształcono EWG we Wspólnotę Europejską, traktat amsterdamski (1997) – m.in. włączający do prawa UE dorobek prawny oparty na układzie z Schengen, traktat z Nicei (2001) przygotowujący instytucje UE do przyjęcia nowych członków, traktat ustanawiający Konstytucję dla Europy (nie został ratyfikowany przez wszystkie państwa członkowskie, a tym samym nie wszedł w życie) oraz traktat z Lizbony (2007). [O etapach integracji gospodarczej czytaj w ramce.]

Czym jest UE?

Unia Europejska, nie mieszcząc się w istniejących kategoriach prawa, przez długi czas sprawiała problemy definicyjne. Nazywana była



Szczególnie silny jest ekonomiczny wymiar integracji, przejawiający się m.in. w dążeniu do utworzenia wspólnego rynku (zwanego także jednolitym bądź wewnętrznym). Jej kulturowy i społeczny charakter wyraża się natomiast m.in. w ustanowieniu obywatelstwa EU.



m.in. swoistą strukturą integracyjną czy też nadbudową wspartą na trzech filarach współpracy. Pierwszy filar, określany jako wspólnotowy lub ponadnarodowy, obejmował współpracę (przede wszystkim integrację ekonomiczną) w ramach Wspólnot i ich dorobek prawny (*acquis communautaire*). Pozostałe filary, o charakterze współpracy międzyrządowej, to: wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa oraz polityka wewnętrzna i wymiar sprawiedliwości, która po zmianach wprowadzonych traktatem amsterdamskim (przeniesienie niektórych dziedzin współpracy z III do I filara) przekształciła się we współpracę policyjną i sądową w sprawach karnych.

Interesującą definicję Unii Europejskiej zaproponował w 2006 r. K.A. Wojtaszczyk: „Unia Europejska to wspólnota samodzielnych państw, które postanowiły w określonych obszarach spraw (zwłaszcza gospodarczych) rozstrzygać wspólnie, w innych współdziałać lub podejmować decyzje autonomiczne, uwzględniając jednocześnie interesy poszczególnych państw członkowskich” [1]. Wspólnota ta ma charakter

ekonomiczny, prawny, społeczny i kulturowy. Szczególnie silny jest ekonomiczny wymiar integracji, przejawiający się m.in. w dążeniu do utworzenia wspólnego rynku (zwanego także jednolitym bądź wewnętrznym). Jej kulturowy i społeczny charakter wyraża się natomiast m.in. w ustanowieniu obywatelstwa EU.

Wspomniany powyżej problem definicyjny rozwiązał traktat z Lizbony, który nadał UE osobowość prawną i status organizacji międzynarodowej (dotąd cechy te miały poszczególne Wspólnoty, ale nie UE). Zniósł także funkcjonujący dotychczas podział na trzy filary UE, choć zmiana ta uznawana jest za czysto formalną, zachowującą w rzeczywistości dotychczasową specyfikę i mechanizmy współpracy. Ponadto wraz z wejściem w życie traktatu, które nastąpiło 1 grudnia 2009 r., przestała istnieć Wspólnota Europejska, a jej następcą prawnym stała się Unia Europejska. ■

[1] K.A. Wojtaszczyk (red.), *Integracja europejska. Wstęp*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006, s. 14.

Literatura

1. Wersja skonsolidowana Traktatu o Unii Europejskiej, Dz.U. UE C 83 z 30.03.2010 r., s. 13-46.
2. Wersja skonsolidowana Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, Dz.U. UE C 83 z 30.03.2010 r., s. 47-83.
3. Filippek P. (red.), *Unia Europejska u progu polskiej prezydencji*, Kraków 2011.
4. Łastawski K., *Od idei do integracji europejskiej*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TW P, Warszawa 2004.
5. Wojtaszczyk K.A. (red.), *Integracja europejska. Wstęp*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006.
6. Wojtaszczyk K.A. (red.), *Encyklopedia Unii Europejskiej*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2004.
7. europa.eu.

Kinga Kalinowska jest pracownikiem Biura Współpracy Międzynarodowej KG PSP

REKLAMA

GALASKÓR
Sp. z o.o.

**PRODUCENT RĘKAWICZEK
I ODZIEŻY SKÓRZANEJ**

NYSA, ul. Prudnicka 26
Tel./Fax +48 77 433 27 01
Info@galaskor.pl
www.galaskor.pl

GLS-001M

GLS-012

Rękawice strażackie model GLS-001M zamskiem, wykonane z materiałów trudnopalnych NOMEX® i KEVLAR®.
Rękawice strażackie model GLS-012 ze ściągaczem z dzianiny KEVLAR® wykonane ze skóry trudnopalnej.
We wnętrzu rękawic GLS-001M i GLS-012 zamontowany wkład paroprzepuszczalny Gore-Tex® oraz podszewka z dzianiny KEVLAR®.
Modeli prezentowanych rękawic posiadają certyfikaty oceny typu WE oraz aktualne świadectwa dopuszczenia.

Najwyższa jakość w ekstremalnych warunkach

Rękawice spełniają wszystkie wymagania norm:
PN-EN 609A1:2008 EN 609:2003+A1:2008+AC:2009
EN 609:2003+A1:2008 PN-EN 609+A1:2010

Wizja zastosowania zrobotyzowanych technologii w działaniach prowadzonych przez formacje odpowiedzialne za bezpieczeństwo (Państwową Straż Pożarną, Policję, Straż Graniczną) ma więc swoje źródło, nieco przewrotnie, w humanitarnym podejściu do człowieka. Po co bowiem narażać zdrowie i życie ludzi, jeśli to samo zadanie równie dobrze (a może nawet lepiej) wykona robot?

Mechaniczni antyterrorysty

Pytanie to ma swoją bezpośrednią przyczynę – kariera robotów w Policji zaczęła się w 1996 r., po tragicznym wypadku na stacji paliw w Warszawie, kiedy to zginął jeden z funkcjonariuszy – członek sekcji pirotechnicznej Biura Operacji Antyterrorystycznych. I tak już w 1997 r. antyterrorystów zaczęły wspomagać trzy roboty pirotechniczne, neutralizujące podłożone bomby. Dziś, po przeszło dziesięciu latach, mówi się, że każda szanująca się jednostka pirotechniczna Policji ma w swoim wyposażeniu robota, traktowanego zazwyczaj jako członka załogi.

Jednym z wielu mechanicznych antyterrorystów jest Expert – od przeszukiwania środków transportu (samolotów, autobusów, wagonów kolejowych, okrętów), a także małych i ciasnych pomieszczeń w budynkach. Dzięki niewielkim gabarytom może on nie tylko wjechać do określonych przestrzeni, lecz także wyciągnąć imponującą ramię (manipulator) o zasięgu prawie trzech metrów i chwytakiem podjąć ładunki ważące maksymalnie 15 kg. Robot z łatwością przeszukuje przestrzenie zarówno na wysokości półek, jak i pod fotelami pasażerów. Układ jezdny pozwala mu pokonywać wysokie przeszkody i schody, a rozkładane stabilizatory boczne utrzymują go w równowadze i blokują podczas chwytania przedmiotów.

Expert wyposażony został w sześć kamer rozmieszczonych na chwytaku, z tyłu i z przodu, na manipulatorze oraz po bokach przednich gąsienic. Cztery z nich przekazują obraz w kolorze. Pierwszy taki robot trafił na Lotnisko im. Chopina w 2004 r.

Tego typu roboty znajdują swoje miejsce w szeregach Policji, Straży Granicznej, a nawet wojska. Aby jednak mogły działać w straży pożarnej, zastosowane w nich rozwiązania muszą być częściowo zmodyfikowane – tak, by dopasować je do specyfiki zadań i rodzaju czyniących na strażaków zagrożeń.

Proteus na półmetku

O wykorzystaniu robotów w działaniach ratowniczo-gaśniczych jeszcze kilka lat temu nikt nawet nie myślał. Z roku na rok na targach EDURA czy Interschutz coraz więcej wystawców prezentuje jednak samoloty bezzałogowe i prototypy robotów, przeznaczone np. do pro-

Roboty do straży

Nie po to, żeby zastąpić strażaków w gaszeniu pożarów, ratowaniu ludzi na drogach czy ewakuowaniu z powodzi, lecz by wspomagać ich pracę i zminimalizować ryzyko w trakcie działań. Takim właśnie założeniem kierują się twórcy projektu Proteus, o którym mowa w artykule.

ELŻBIETA PRZYŁUSKA



foto. Elżbieta Przyłuska

↑ Scout mógł się wykazać swoimi umiejętnościami podczas ćwiczeń PSP na terenie zakładów chemicznych pod Poznaniem

wadzenia rozpoznania za pomocą różnego rodzaju czujników. Jeśli więc mowa o rozwoju infrastruktury ratowniczej i unowocześnianiu ratownictwa, to można chyba pokusić się o stwierdzenie, że bez tego typu technologii straż pożarna w przyszłości się nie obejdzie.

Myślamy naprzód wybiegają właśnie twórcy projektu Proteus, rozpoczętego w 2009 r. (o jego założeniach pisaliśmy w PP nr 6/2009) i znajdującego się obecnie w fazie realizacji (prezentacja demonstratora planowana jest na czerwiec 2013 r.). Centrum Naukowo-Badawcze Ochrony Przeciwożarowej, jedna z instytucji zaangażowanych w projekt, na eta-

pie wstępnym przeprowadziło wśród przedstawicieli różnych jednostek organizacyjnych PSP ankietę dotyczącą potrzeb i oczekiwań strażaków co do funkcjonalności tworzonego systemu. Opracowane zostały także scenariusze potencjalnych działań ratowniczych i zarządzania kryzysowego, w których może on zostać wykorzystany – np. do inspekcji gruzowisk, wykonania pomiaru skażenia chemicznego po rozszczelnieniu cysterny, pobrania próbek gleby, cieczy i powietrza.

Rozwiązania zastosowane w systemie są zatem szyte na miarę potrzeb końcowych użytkowników (Państwowej Straży Pożarnej, Straży Granicznej, Policji). Poszczególne elementy, zwłaszcza zaś wchodzące w jego skład roboty, będą na przykład miały podwyższoną odporność termiczną. Trzeba mieć bowiem

Proteus to zintegrowany mobilny system wspomagający działania antyterrorystyczne i antykryzysowe. Projekt realizowany jest w latach 2009-2013 przez konsorcjum polskich ośrodków naukowych: Przemysłowy Instytut Automatyki i Pomiarów – pomysłodawcę projektu i wiodącego konsorcjanta, Centrum Badań Kosmicznych PAN, Centrum Naukowo-Badawcze Ochrony Przeciwożarowej-PIB, Instytut Technologii Materiałów Elektronicznych ITME, Politechnikę Poznańską, Politechnikę Warszawską i Wojskową Akademię Techniczną.

na uwadze, że robot jest bardzo skomplikowanym i w gruncie rzeczy delikatnym układem – wewnątrz naszpikowanym elektroniką, a na zewnątrz wyposażonym w czujniki – który będzie musiał wykonywać swoje zadania w temperaturze 150-200 st. C. Projektanci i konstruktorzy z Wydziału Inżynierii Materiałowej Politechniki Warszawskiej musieli więc rozwiązać m.in. problem odprowadzania ciepła i schładzania całego układu. Opracowali zatem projekt płaszczy termicznych odbijających promieniowanie. Będą one nakładane na roboty, jeśli będzie je czekała praca w podwyższonej temperaturze. Nie wjadą dzięki nim w ogień, bo to oczywiście nie miałyby sensu, ale będą mogły zbliżyć się do źródła ciepła na tyle, by dokonać inspekcji lub wykonać określone pomiary.

Autonomiczne i zintegrowane

System Proteus to rozwiązanie modułowe, dzięki czemu poszczególne elementy będą jednocześnie autonomiczne i zintegrowane, można je również dowolnie konfigurować, co oprócz walorów operacyjnych ma też niebagatelne znaczenie przy ograniczonym budżecie na zakup pełnej wersji systemu.

Ważną rolę odgrywa Mobilne Centrum Dowodzenia (MCD), mające formę osadzonego na podwoziu ciężarowym kontenera, podzielonego na trzy części: serwerownię, prze-



o wykorzystaniu robotów w działaniach ratowniczo-gaśniczych jeszcze kilka lat temu nikt nawet nie myślał. Z roku na rok na targach EDURA czy Interschutz coraz więcej wystawców prezentuje jednak samoloty bezzałogowe i prototypy robotów, przeznaczone np. do prowadzenia rozpoznania za pomocą różnego rodzaju czujników.



dział analityczny obsługiwany przez czterech operatorów i przedział dowodzenia. Zostanie ono wyposażone w zaawansowane technologie łączności, np. satelitarnej, aby poza przetwarzaniem i integracją danych nadsyłanych przez inne elementy systemu (samolot bezzałogowy, roboty, zestaw czujników) pozostawało też w stałej łączności ze stanowiskami dowodzenia Państwowej Straży Pożarnej, Policji lub centrów zarządzania kryzysowego.

Doborem, integracją i przetwarzaniem danych zajmują się informatycy z Politechniki Poznańskiej, odpowiedzialni w projekcie za

stworzenie oprogramowania dla MCD, służącego do analizy sytuacji taktycznej oraz jego integracji z koncepcją Podsystemu Gromadzenia i Wymiany Danych. Pozwoli ona na jak najefektywniejsze wspomaganie podejmowania decyzji przez dowodzącego działaniami ratowniczymi. Koncepcja ta zakłada podział danych na wolno- i szybkozmiennie, zautomatyzowanie procesu ich pozyskiwania, wizualizację danych w ujednoczonym interfejsie graficznym oraz wizualizację bieżącej alokacji sił i środków skierowanych do działań.

Same dane, za dostarczenie których odpowiada Centrum Badań Kosmicznych PAN, zostały już pozyskane w około 90 proc. – brakuje jeszcze spisu materiałów niebezpiecznych i wykazu infrastruktury krytycznej (ma je dostarczyć KG PSP). W mobilnym centrum dowodzenia będzie też można wyświetlać zdjęcia satelitarne zjawisk wielkoskalowych, np. powodzi czy pożarów lasów. Odpowiednio opracowane, posłużą także do wizualizacji interesujących w danej chwili zjawisk – pokrywy śnieżnej bądź lodowej, pokrycia terenu.

Warto wspomnieć, że w ramach projektu utworzona zostanie także baza ekspertów, dysponujących fachową wiedzą w określonej dziedzinie, z którymi dowodzący akcją ratowniczą będą mogli się podczas działań na bieżąco konsultować. →



REKLAMA



FPUH „DZIANKO” Andrzej Kowalczyk

92-311 Łódź, ul. Emaliowa 28, tel./fax 042 672 39 21
e-mail: a.kowalczyk@dzianko.pl, andrzejkowalczyk@neostrada.pl, www.dzianko.pl

Oferta firmy obejmuje:

- kurtki, ubrania treningowe;
- dresy;
- bluzy sportowe;
- koszulki i spodenki gimnastyczne;
- koszulki koszarowe letnie i zimowe, koszulki polo.



FPUH „DZIANKO” to firma istniejąca na rynku od 1990 roku, produkująca ubrania sportowe dla jednostek podległych MSWiA (PSP, OSP oraz Policji).



fot. Jerzy Linder

Mobilne Centrum Operatorów Robotów (MCOR) zaprezentowane zostało w czerwcu na targach EDURA



→ Bezałogowy statek latający, wyposażony w zestaw kamer i czujników, posłuży do prowadzenia monitoringu terenu działań operacyjnych. Będzie miał zadaniowy system pracy – znaczy to, że operator nie musi na bieżąco nim sterować. Na jego pokładzie zostanie zamontowany czujnik płomienia (konstrukcja Instytutu Technologii Materiałów Elektronicznych), który na podstawie widma płomienia umożliwi wykrycie źródła pożaru i określenie rodzaju materiału, który się pali, np. zarzewia ognia w ściółce. Samolot ten nie potrzebuje pasa startowego, a jedynie odpowiednio skonstruowanej katapulty.

Drugim pojazdem w systemie jest Mobilne Centrum Operatorów Robotów (MCOR), służące do transportowania i sterowania pracą robotów, a także gromadzenia, przetwarzania i przekazywania do MCD danych z zamontowanych na nich czujników. Operatorzy poszczególnych robotów mogą nimi sterować za pomocą uniwersalnych konsoli (z każdej będzie można sterować dowolnym robotem), które w razie konieczności zostaną wypięte z samochodu, tak by operator mógł jednocześnie z robotem przemieszczać się po terenie działań.

Mobilnych robotów w systemie będzie aż trzy. Najmniejszy (około 50 kg), ale dynamicznie przemieszczający się robot, spenetruje trudno dostępne miejsca (np. gruzowiska) za pomocą kamery wizyjnej i termowizyjnej. Natomiast dzięki podbierakowi gleby, cieczy i powietrza na obszarach narażonych na skażenie chemiczne lub biologiczne przeprowadzi wstępne rozpoznanie. Średni robot (około 65 kg) zastąpi lub wesprze człowieka w szczególnie niebezpiecznych zadaniach, np. przy neutralizacji ładunków wybuchowych. Układ napędowy umożliwi mu poruszanie się w trudnym terenie oraz wspinanie po krawężniku i schodach. Zostanie on wyposażony w manipulator o za-

sięgu dwóch metrów i maksymalnym udźwigu 28 kg, zakończony chwytakiem bądź narzędziem, np. nożycami do cięcia metalu. Monitoring terenu operacyjnego umożliwią mu kamery wizyjne i termowizyjna, a czujność zapewni zestaw czujników, które będzie można dowolnie konfigurować.

Duży robot (około 300 kg) to prawdziwy siłacz. Ponaddwumetrowym manipulatorem podniesie, przeniesie lub przeciągnie ładunki ważące nawet 40 kg. W trudnych warunkach terenowych może poruszać się niczym mały quad, z prędkością 12 km/h. Zostanie wyposażony w moduł autonomii, zapewniający mu samodzielność w wykonywaniu zadań (operator nie będzie musiał na bieżąco nim sterować).

Trudno byłoby sobie wyobrazić pracę wszystkich elementów Proteusa bez podręcznego zestawu czujników (chemicznego, radiologicznego, dalmierza laserowego, modułu teletransmisji), które będzie można zamontować w dowolnej konfiguracji na robotach lub na przenośnej platformie. Podczas pracy w trudnych warunkach, przy słabej widoczności o bezpieczeństwo ratowników zadbają zaś nasobne zestawy czujników, czyli radiotelefony wyposażone w czujniki lokalizacyjne i czujniki monitorujące bezpieczeństwo zaangażowanych w akcję ludzi (czujnik pulsu, ruchu, temperatury i wilgotności otoczenia).

Scout do roboty

Pierwsze testy na użytek systemu przeprowadzone zostały ponad miesiąc temu w JRG 6 w Poznaniu oraz na terenie rafinerii w Płocku. Ich celem było z jednej strony przeszkolenie strażaków w operowaniu robotem, zapoznanie i oswojenie ich z nim, z drugiej wysondowanie jego mocnych i słabych punktów, gdy wykonywał zadania (np. zlokalizowanie wycieku z cysterny i rozpoznanie rodzaju toksycznej sub-

stancji, rozciągnięcie kurtyny wodnej). Bohaterem owych testów był Scout – robot spoza Proteusa, przeznaczony do szybkiego rozpoznania terenu i miejsc trudno dostępnych, takich jak podwozia pojazdów, miejsca pod fotelami w środkach transportu, wąskie pomieszczenia lub szyby wentylacyjne. Wyposażony został w manipulator, który może podnosić niewielkie przedmioty (do 2,5 kg). W jego przedniej części umieszczono kamerę wizyjną z oświetlaczami. Scout jest mały, a przy tym dynamiczny i zwrotny. Z egzaminem u strażaków poradził sobie bardzo dobrze, choć nie doskonale.

Testy wykazały, że konstruktorzy robotów Proteus powinni zwrócić uwagę na następujące elementy:

- chwytaki robotów powinny mieć bardzo dużą swobodę manipulowania – taką, by robot mógł np. zakręcić zawór,
- roboty powinny być odporne na wodę i parę wodną, by mieć możliwość przejścia pełnej dekontaminacji (odporność na silny strumień wody),
- roboty powinny być odporne na związki chemiczne – należy zastosować ogumienie na układ napędowy (koła i gąsienice), które będzie odporne na działanie kwasów i zasad,
- roboty powinny mieć podwyższoną odporność termiczną,
- roboty przeznaczone do działań w środowisku wybuchowym muszą zostać wykonane w technologiach nieiskrzących.

W lipcu operatorzy robotów z Przemysłowego Instytutu Automatyki i Pomiarów oraz przedstawiciele CNBOP – PIB wybiorą się ze Scoutem do ośrodka szkolenia łódzkiej KW PSP w Sieradzu i JRG 6 w Warszawie. Testy samego Proteusa zaczną się natomiast w połowie przyszłego roku. Najpierw sprawdzane będą poszczególne elementy systemu, a dopiero potem nastąpi najtrudniejsza faza projektu – integrowanie wszystkich elementów w jeden organizm. Będzie ono polegało m.in. na wypracowaniu wspólnych standardów przesyłu danych (po to, by np. zarówno strażak opracowujący dane w mobilnym centrum dowodzenia, jak i ten sterujący robotem z mobilnego centrum robotów miał na ekranie ten sam obraz sytuacji) czy mocowań mechanicznych dla czujników. ■

Literatura

1. www.projektproteus.pl
2. Bogusław Bęberek, Robotyzacja zadań wsparcia inżynieringowego, <http://www.polska-zbrojna.pl>.

Artykuł został opracowany na podstawie rozmów z Pawłem Wojtkiewiczem – kierownikiem Biura Projektów Kluczowych w Przemysłowym Instytucie Automatyki i Pomiarów, koordynatorem projektu Proteus i Mateuszem Wolskim z Biura Projektów Kluczowych PIAP. Informacji o projekcie udzielił ponadto Damian Pomaski z Centrum Badań Kosmicznych PAN, koordynator promocji projektu oraz Łukasz Pastuszka i Dariusz Czerwieńko z Centrum Naukowo-Badawczego Ochrony Przeciwpożarowej – Państwowego Instytutu Badawczego.

Ewakuacja z przedszkola

Podstawowym celem zajęć „Ewakuacja z przedszkola” jest wdrożenie dzieci do prawidłowych zachowań podczas ewakuacji poprzez: doskonalenie umiejętności poruszania się w grupie (ustawienia się w pary oraz w rzędzie), wskazanie postaw właściwych podczas ewakuacji oraz zasygnalizowanie istnienia znaków ewakuacyjnych.

Proponowane zajęcia wymagają współpracy z nauczycielem przy organizacji spaceru po przedszkolu i zwrócenia uwagi dzieci na znaki ewakuacyjne. Rozmowa na temat znaków będzie dla prowadzącego zajęcia punktem wyjścia do rozwinięcia tematu „Ewakuacja z przedszkola”.

Konspekt realizuje treści zawarte w podstawie programowej wychowania przedszkolnego dla przedszkoli, oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych oraz innych form wychowania przedszkolnego stanowiącej załącznik 1 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 23 grudnia 2008 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół (DzU z 2009 nr 4, poz. 17).

Konspekt zajęć dydaktycznych

Temat kompleksowy: Poznajemy zawody – strażak

Temat dzienny: Ewakuacja z przedszkola

Grupa wiekowa: pięcioletki

Cele ogólne: rozwijanie reakcji na różnorodne sygnały i znaki, a także orientacji w przestrzeni pionowej i poziomej, kształtowanie rozumienia symboli i znaków oraz prawidłowych postaw w sytuacji zagrożenia

Cele szczegółowe: dziecko dostrzega znaczenie znaków ewakuacyjnych, wie, jak zachowywać się podczas ewakuacji, potrafi wskazać, jakie zachowania podczas ewakuacji są nieprawidłowe, wykonuje polecenia prowadzącego zajęcia, porusza się w grupie: w marszu bez potrącania się, omija przeszkody

Metody: asymilacyjne – rozmowa, pogadanka, opis; sposoby społecznego porozumiewania się – umowa, aprobata; samodzielnego dochodzenia do wiedzy – zabawa ruchowa, zabawa dydaktyczna; waloryzacyjne – pokaz, obserwacja

Treści dydaktyczne:

„Wesołe przedszkole i przyjaciele. Program wychowania i edukacji przedszkolnej” Małgorzata Walczak-Sarao¹, Danuta Kręcisz, WSiP, Warszawa 2009: zapoznanie z pomieszczeniami w przedszkolu, bezpieczne poruszanie się w budynku – s. 26; odkładanie rzeczy na ustalone miejsce, zachowanie porządku w szafkach indywidualnych – s. 27; przestrzeganie zasad zgodnego współżycia w grupie – s. 27; wyszukiwa-

nie szczegółów, którymi różnią się dwa obrazki – s. 29; odczytywanie, rozumienie symboli i znaków – s. 29; omawianie obrazków, ilustracji, historyjek obrazkowych, dostrzeganie zależności, złożoności sytuacji, związków przyczynowo-skutkowych – s. 31. Uwaga! Uwzględnienie punktu „treści programowe” w konspekcie nie zawsze jest wymagane. Czasem wystarczy informacja, że zajęcia realizują treści podstawy programowej. Zależy to od osoby, która będzie zatwierdzać konspekt. Przygotowując konspekt, należy uwzględnić program wychowania przedszkolnego realizowany w danym przedszkolu.

Formy pracy: indywidualna, zbiorowa

Pomoce dydaktyczne: obrazek przedstawiający nieprawidłowe zachowania podczas ewakuacji, obrazek przedstawiający prawidłowe zachowania podczas ewakuacji, labirynt (po jednym dla każdego dziecka), gwizdek, tarcza żółta, tarcza czerwona, woreczki, szarfy, gazety, obręcz

Ważne informacje:

Z każdego miejsca w obiekcie, w którym przebywają ludzie, zapewnią się odpowiednie warunki ewakuacji, umożliwiające szybkie i bezpieczne opuszczenie strefy zagrożonej lub objętej pożarem, dostosowane do liczby i stanu sprawności osób przebywających w obiekcie oraz jego funkcji, konstrukcji i wymiarów, a także zastosowanie technicznych środków zabezpieczenia przeciwpożarowego (...) – § 15 ust. 1 rozporządzenia MSWiA w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów.

W przypadku obiektów, w których cyklicznie zmienia się jednocześnie grupa powyżej 50 użytkowników; w szczególności: szkół, przedszkoli, internatów, domów studenckich, praktycznego sprawdzenia organizacji oraz warunków ewakuacji należy dokonać co najmniej raz w roku, jednak w terminie nie dłuższym niż trzy miesiące od rozpoczęcia korzystania z obiektu przez nowych użytkowników (§ 17 ust. 2 rozporządzenia MSWiA jw.).

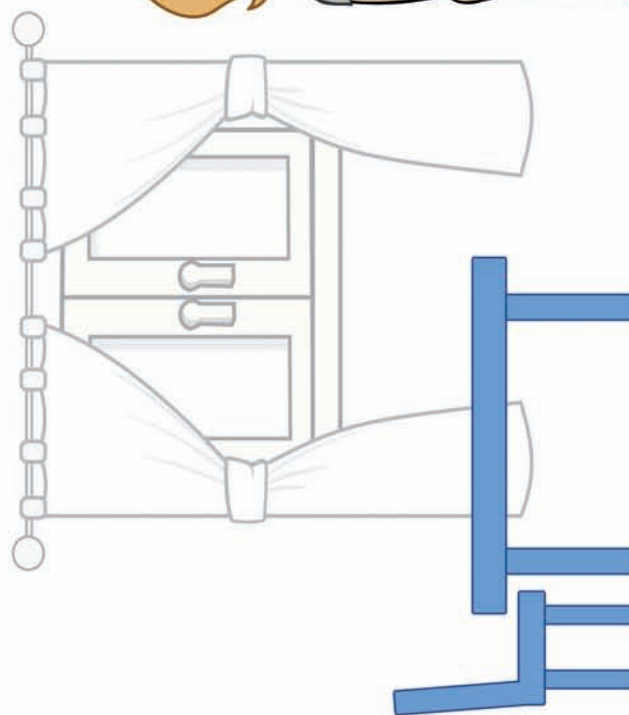
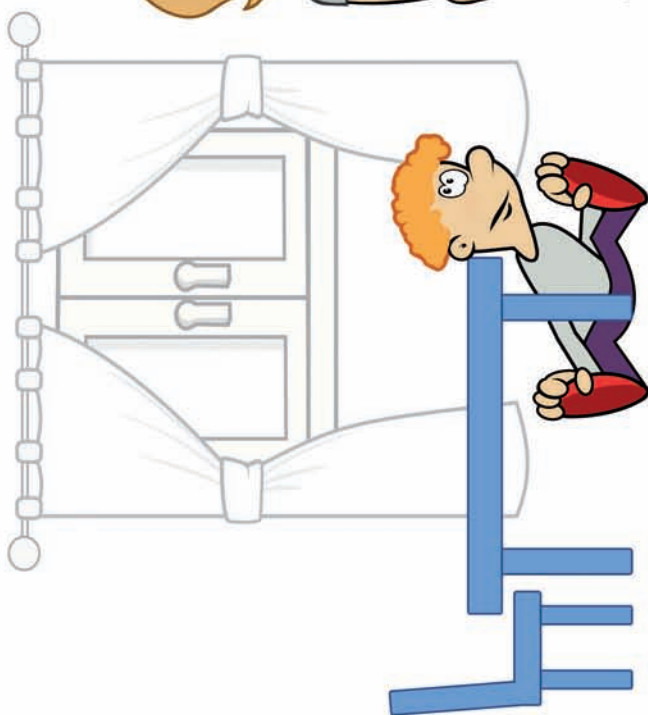
Po podjęciu decyzji o ewakuacji ludzi należy: niezwłocznie powiadomić wszystkie osoby przebywające w budynku o powstaniu i charakterze zagrożenia, w pierwszej kolejności ewakuować osoby z tych pomieszczeń, w których powstał pożar lub które znajdują się na drodze rozprzestrzeniania się ognia oraz z pomieszczeń, z których wyjście lub dotarcie do bezpiecznych dróg ewakuacji może zostać odcięte przez pożar bądź zadymienie.

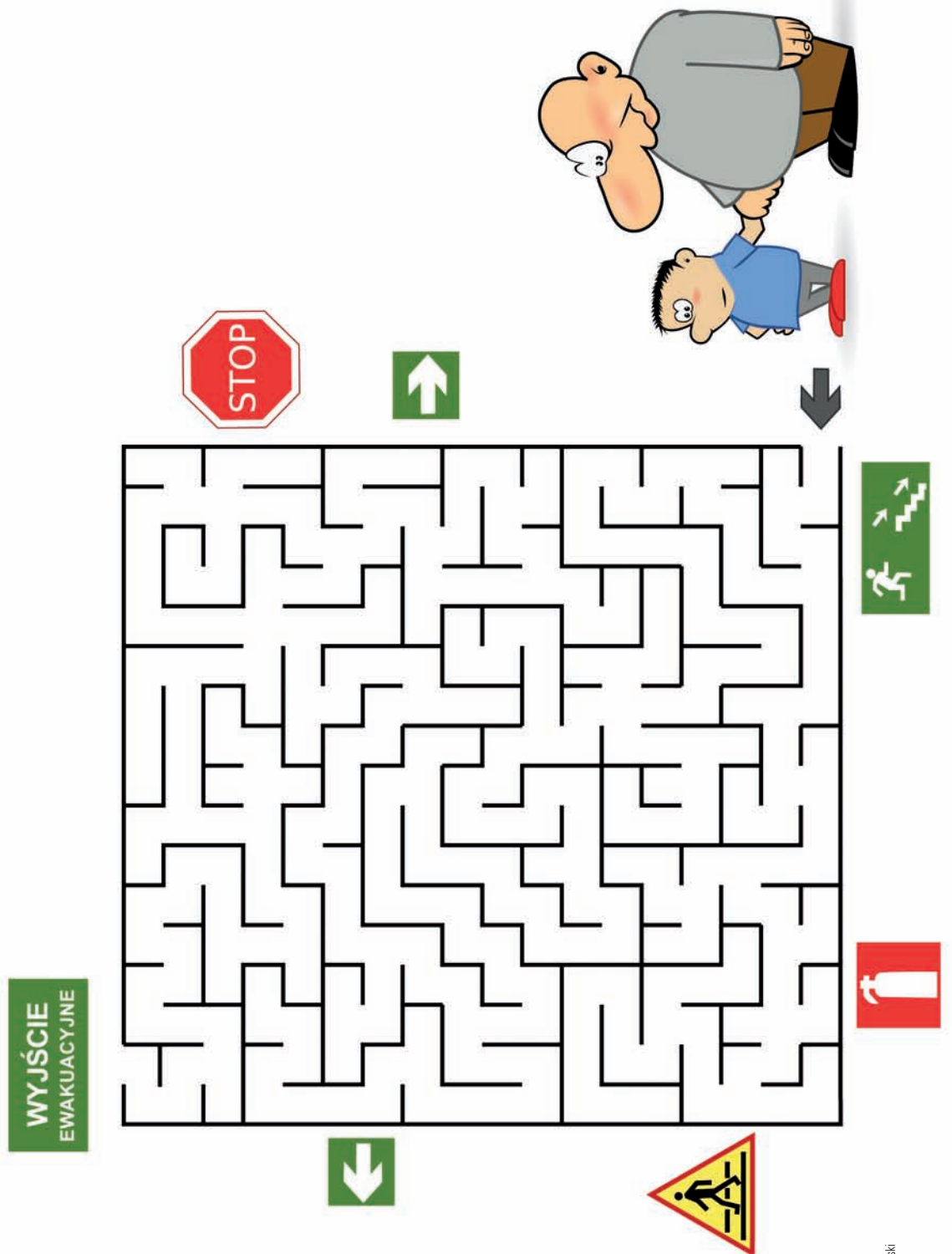
Marta Brzozowska

Autorka jest pedagogiem wczesnoszkolnym, pracuje w Biurze Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP

Faza zajęć	Czas trwania	Czynności prowadzącego	Czynności dzieci	Uwagi
Rozpoczęcie	5 min	Zapraszam dzieci przed tablicę. Siadamy w kółeczku. Nogi zawiązujemy w kokardki. Osoba prowadząca zaprasza dzieci do zabawy. Pokazuje maskotkę (np. Żarka) i przedstawia się, mówiąc: <i>Mamy dzisiaj wyjątkowego gościa. To jest miś... (Żarek). Witam Cię misiu (Żarku), nazywam się... – osoba prowadząca podaje swoje imię i nazwisko. Następnie przekazuje maskotkę do najbliższego siedzącego dziecka i prosi, by również się przedstawiło. Dziecko po przedstawieniu się przekazuje zabawkę dalej. Gdy przedstawia się już wszystkie dzieci, osoba prowadząca odkłada maskotkę, informując, że dziś miś będzie przyglądał się zabawom dzieci.</i>	Dzieci wykonują polecenia prowadzącego.	Prowadzący sprawdza pozycje dzieci.
Rozwinięcie	13 min	Prowadzący nawiazuje do spaceru po przedszkolu. <i>Podczas spaceru po korytarzu wszyscy uważnie oglądaliście, jak ozdobione są ściany w przedszkolu. Co interesującego się na nich znalazło?</i> <i>Na ścianach w przedszkolu, podobnie jak w naszych mieszkaniach, wiszą różne zdjęcia, obrazki. Dlaczego je zawieszamy?</i> <i>Tak. Te rzeczy zawieszamy, by było przyjemniej i ładniej. W przedszkolu oprócz tych rzeczy wiszą jeszcze inne. Kto zauważył, co to było?</i> <i>Jesteście bardzo spostrzegawczy. Na ścianach w przedszkolu wiszą także specjalne znaki – znaki ewakuacyjne. Jak myślicie, dlaczego je umieszczamy? Czy też dla ozdoby?</i>	<i>Obrazki. Ściany są kolorowe. Zdjęcie pszczołek. Regulamin.</i> <i>Żeby było ładniej. Ja lubię obrazki. Bo tatuś kocha mnie i mamusię. Bo są ładne.</i> <i>Ludziki. Człowieczek. Taki ludzik, jak na pasach. Strzałki.</i> <i>Nie.</i>	Zadanie to wymaga współpracy z nauczycielem. Nauczyciel powinien przed zajęciami zabrać dzieci na spacer po przedszkolu i zwrócić ich uwagę na znaki ewakuacyjne.

cd. tabeli na str. 30





Faza zajęć	Czas trwania	Czynności prowadzącego	Czynności dzieci	Uwagi
		<p><i>Do czego one służą?</i></p> <p><i>Tak, one pokazują drogę do wyjścia ewakuacyjnego. Są „świecące”, tak by zawsze były dobrze widoczne. Czy ktoś widział takie znaki gdzieś indziej?</i></p> <p><i>Takie znaki są też np. w kinie, supermarkecie czy u lekarza.</i> <i>Jak myślicie, kiedy one są pomocne?</i></p> <p><i>One pomagają wyjść z budynku (przedszkola), kiedy jesteśmy w niebezpieczeństwie, (np. wybuchnie pożar). Prowadzący posilkuje się planszami wybranych znaków ewakuacyjnych.</i></p> <p><i>Bardzo ważne jest wtedy, żeby uważnie słuchać i wykonywać polecenia pani nauczycielki lub innej dorosłej osoby, która będzie pomagać nam wyjść z przedszkola. Musicie zapamiętać, że te znaki są informacją dla osób dorosłych. Dzieci same z przedszkola nie powinny się oddalać, powinny słuchać poleceń pani nauczycielki.</i></p> <p><i>Spójrzcie na tablicę. Osoba prowadząca przyczepia obrazek przedstawiający niewłaściwe zachowania podczas ewakuacji. Co widzicie na tym obrazku?</i></p> <p><i>Tak. Jest pani nauczycielka i są dzieci. Co robi pani nauczycielka?</i></p> <p><i>Świetnie. A co na tym rysunku robią dzieci?</i></p> <p><i>Większość dzieci ustawiła się w parach, jedno dziecko trzyma misia. Czy dobrze się zachowuje?</i></p> <p><i>Tak. Zobaczcie, widzicie jeszcze kogoś?</i></p> <p><i>Tak. Jakiś chłopiec schował się pod stolikiem. Jak myślicie – dlaczego?</i></p> <p><i>Być może przestraszył się i dlatego schował się pod stół. Pewnie nie wiedział, że tak nie wolno robić, kiedy jesteśmy w niebezpieczeństwie i pani robi zbiórkę. Trzeba wtedy jej słuchać i szybko ustawić się w parę (w rzędzie). Nie można wtedy chować się, nawet jeżeli się boimy, ani wracać po misia lub inną ulubioną zabawkę.</i></p> <p><i>Zobaczcie, mam tu jeszcze jeden rysunek. W czym jest podobny do poprzedniego?</i></p> <p><i>Świetnie. A czym się różni?</i></p> <p><i>Bardzo dobrze. Czy czymś jeszcze się różni?</i></p> <p><i>Tak. Wszystkie dzieci ustawiły się w parę.</i></p> <p><i>Jak myślicie, na którym obrazku dzieci zachowały się prawidłowo?</i></p> <p><i>Jak powinniśmy się zachować, gdy pani każe się ustawić w parę?</i></p> <p><i>Tak, trzeba szybko wykonać polecenie pani i ustawić się w parę lub zrobić pociąg-gąsienicę (dzieci stają w rzędzie i łapią się za ramionka), tak by pani mogła wszystkie dzieci policzyć. Trzeba też pilnować swojej pary i powiedzieć pani, gdy ktoś z dzieci się gdzieś schowa lub oddali od reszty grupy.</i> <i>Na którym obrazku dzieci zachowały się prawidłowo?</i></p> <p><i>Świetnie. Ten obrazek pokazuje, jak należy się prawidłowo zachować.</i></p>	<p><i>Pokazują, jak iść. Są strzałki w dwie strony.</i></p> <p>Dzieci nie odpowiadają.</p> <p><i>Kiedy się nie wie, jak wyjść z budynku. Jak jest ciemno. Jak zabrali prąd.</i></p> <p><i>Są dzieci. Jest jakaś pani.</i></p> <p><i>Stoi. Liczy dzieci. Czeka na dzieci.</i></p> <p><i>Stoją przed panią. Dziecko ma misia.</i></p> <p><i>Nie. Bo inne dzieci się nie bawią. Nie słucha pani.</i></p> <p><i>Chłopca pod stolikiem.</i></p> <p><i>Bo coś zrobił. Bo był niegrzeczny. Bo się przestraszył.</i></p> <p><i>Są dzieci. Jest pani. Dzieci stoją.</i></p> <p><i>Nie ma dziecka pod stołem. Dziecko wyszło spod stołu.</i></p> <p><i>Dziewczynka nie bawi się misiem.</i></p> <p>Dzieci nie odpowiadają.</p> <p><i>Trzeba jej słuchać. Stań z Asią.</i></p> <p><i>Na tym. Dzieci wskazują na drugi obrazek.</i></p>	
Zakończenie	8 min	<p>Prowadzący zapoznaje dzieci z zasadami zabawy. Dzieci maszerują po sali. Na sygnał – krótki gwizd – wszystkie zatrzymują się w miejscu. Z takiego ustawienia nauczyciel za pomocą kolorowych tarcz (kół, woreczków) wydaje polecenia do wykonania: Tarcza żółta – ustawienie w rzędzie. Tarcza czerwona – w parach. Gdy prowadzący opuści tarczę, dzieci przestają wykonywać ćwiczenia i ponownie maszerują.</p> <p>Prowadząca powtarza czynność.</p> <p>Po dwóch próbach osoba prowadząca rozkłada na podłodze kilka szarf, woreczków, gazety i wyjaśnia, że teraz dzieci muszą tak maszerować, by nie potrącać się i omijać przeszkody. Pozostałe zasady pozostają bez zmian. Osoba prowadząca dziękuje za zabawę i omawia jej przebieg.</p> <p><i>Kiedy było łatwiej maszerować – gdy podłoga była pusta, czy wtedy, gdy na podłodze porozkładane były różne rzeczy?</i></p> <p><i>Podobnie podczas ewakuacji (kiedy musimy opuścić szybko przedszkole) trudniej jest chodzić, gdy przeszkadzają nam porozstawiane lub porozrzucone na korytarzu rzeczy. Mogą one też się zapalić i przenieść pożar do innych części budynku.</i></p> <p><i>Bardzo ważne jest, by nie zastawiać korytarzy, bo to może utrudnić poruszanie się. Zapraszam teraz wszystkie dzieci do stolików. Każdy siada na swoim miejscu.</i></p>	<p><i>Pusto. Nic nie było. Musiałem skakać przez woreczki.</i></p> <p><i>U mnie w domu stoi rower. U mnie wózek.</i></p>	<p>Należy upewnić się, czy dzieci znają sposób wykonania zadań (tzn. umieją ustawić się w rzędzie, maszerować).</p> <p>Nie należy przedłużać czasu wykonywania ćwiczeń.</p>
Podsumowanie	7 min	<p>Osoba prowadząca rozdaje każdemu dziecku arkusz z narysowanym labiryntem. Zadaniem dzieci jest odnalezienie prawidłowej drogi do wyjścia ewakuacyjnego oraz wybranie spośród podanych znaków tych, które mogłyby ułatwić poruszanie się podczas ewakuacji. Prowadzący rozmawia z dziećmi na temat znaków użytych w ćwiczeniu. Przypomina (informuje), co oznaczają.</p>		

Bibliografia

1. Rozporządzenie ministra SWiA z 7 czerwca 2010 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów (DzU z 2010 r., nr 109, poz. 719).
2. Trzeźniowski R., *Zabawy i gry ruchowe*, Warszawa 1995.
3. Walczak-Sarao' Małgorzata, Kręcisz Danuta, *Wesołe przedszkole i przyjaciele. Program wychowania i edukacji przedszkolnej*, Warszawa 2009.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

CZŁOWIEK - NAJLEPSZA INWESTYCJA



STRAŻAKU - zainwestuj w siebie !!!

Bezpłatne szkolenia w ramach projektu „W ogniu doświadczeń”

Prawo jazdy kat. C, C+E, D | „Profesjonalny Rzecznik Prasowy” | Obsługa drabiny mechanicznej MAGIRUS | Obsługa podestów ruchomych samojezdnych | Zagadnienia Gender mainstreaming | Obsługa i eksploatacja zbiorników ciśnieniowych | Kontrola i konserwacja aparatów dróg oddechowych firmy Fenzy, Auer, Drager | Szkolenie specjalistyczne szkolenie z zakresu ratownictwa chemiczno-ekologicznego | Obsługa i eksploatacja urządzeń elektrycznych do 1 kV i mocy znamieniowej pon.20kW

Szczegółowe informacje:

www.SLASK.WOGNIUDOSWIADCZEN.pl

CDG o/KATOWICE | ul. FRANCUSKA 35-37 / 415 | 40-027 KATOWICE
rekrutacja@slask.wogniudoswiadczen.pl | T: 32 750 53 50 | 665 155 770

Ściągi z administracji – cz. 7

Tym razem intencje – jak to zawsze z żalem mówią po fakcie politycy – miałem czyste, zaręczam. Miało być lekko, łatwo i przyjemnie. Obawiam się jednak, że tym razem tak się nie uda.

PAWEŁ ROCHALA

O tym, co znalazło się w tabeli nr 7, trudno powiedzieć, że to ściągą dla każdego. Przekładając to na język kina – przygotowałem ściągę dla osób o naprawdę silnych nerwach. A powody tego są trzy.

Trzy powody trudności w ściąganiu

Po pierwsze, materiał przekracza rozmiarami wszystko, co ukazało się do tej pory. Sama tabela stanowiąca legendę do ściągą zajmuje całą stronę formatu A3 (kto ma dobry wzrok, zmieści ją na formacie A4). I już ta legenda wymaga sporo wysiłku umysłowego, bo jest wielopozycyjna, z nowymi definicjami, które trzeba uważnie przeczytać i zapamiętać. Mało tego: by dać się przyswoić, wymaga raczej gruntownej znajomości zagadnień opisanych w tabelach nr 1 i 2, gdyż mimo podobieństw, niekoniecznie wszystkie są wymienne pojęciowo. Myślę, że dla osoby, która nie analizowała wcześniej żadnej ze ściąg, już sama legenda do tabeli o postępowaniu egzekucyjnym w administracji jest nie do pokonania. A co tu dopiero mówić o tabeli-ściągą, która ma dziewięć kolumn, a wypełnia szalenie trzy strony formatu A3 (sokoli wzrok – 3 x A4)?

Po drugie, materia jest bardzo skomplikowana nie tylko na pierwszy rzut oka. Jest po prostu skomplikowana! Opisuje cały odrębny system działania organów państwowych, latami kształtowany przez specyficzny rodzaj urzędników. Udało się, system upchnąłem w jednej tabeli, gdyż wybrałem z niego tylko to, co przystaje do naszych zapobiegawczych działań. Ale trzeba mieć świadomość, że okupiłem to nieuchronnymi uproszczeniami. Bo gdyby operować na bardziej zrozumiałym (choć i tak trudnym) gruncie postępowania administracyjnego, zmieszczenie w jednej tabeli całej ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji równa się trudnością ze zmieszczeniem w tabeli o podobnych rozmiarach całej ustawy Kodeks postępowania administracyjnego. A mnie sprawy k.p.a. zajęły cztery odrębne tabele (nr 1, 2, 5 i 6).

Proszę jednak nie myśleć, że jednotabelowe potraktowanie postępowania egzekucyjnego świadczy o jego mniejszej wadze dla służby.

Nic z tych rzeczy, jest ono równie ważne, jak wydawanie decyzji administracyjnych. I to, co istotne w tym postępowaniu dla naszego działania, znalazło się w tabeli nr 7 w całej rozciągłości.

Mogą się pojawić głosy, że to i tak zbyt skomplikowane, że autor powinien pokusić się o dalsze uproszczenia. Niestety – i tu mamy trzeci powód trudności poznawczej – bardziej już uprościć się nie dało. Dalsze uproszczenie oznaczałoby ni mniej, ni więcej, tylko nieomó-



Na każde z postanowień o nałożeniu grzywny służy zażalenie do komendanta wojewódzkiego PSP, a dalej skarga do wojewódzkiego sądu administracyjnego. Oznacza to, że przy osobie upartej będą tomy dodatkowych akt, złości, możliwości popełniania błędów i mnóstwo prawniczej gadaniny, a także tłumaczy, czemu postępowanie egzekucyjne w administracji obowiązków o charakterze niepieniężnym jest w naszym kraju tak niepopularne.



wienie któregoś z trybów lub zafalszowanie algorytmów postępowania poprzez pominięcie niektórych, niezbędnych działań. Co prawda byłoby wtedy prościej, lecz ściągą zamiast pomagać, wprowadzałaby w błąd.

Czytanie tabeli nr 7

Mimo wszystko jest to ściągą. Przedmiot bowiem jest bardzo trudny, więc i sama ściągą do niego nie może być całkiem prosta.

Osoby, które znalazły czas, by wydrukować i przejrzeć ze zrozumieniem wcześniejsze tabele, zwłaszcza nr 1 i 2, mają w pewnym sensie

ułatwione zadanie. Oswojone są bowiem z logiką tabelarycznych algorytmów postępowania, z kodami kolorów, skrótami nazw przepisów, co po prostu pomaga w czytaniu kolejnych tabel, jako materiału znajomego językowo. Zatem jeśli ktoś tego dotychczas nie zrobił, a chce – lub raczej musi – zapoznać się z postępowaniem egzekucyjnym w administracji, niech zacznie od początku, od ściąg nr 1 i 2. Ściągą nr 7 jest bowiem ich prostym, logicznym przedłużeniem, zamknięciem całości.

Po przeczytaniu ściąg nr 1 i 2 zalecam przeczytanie artykułów Wojciecha Pokojkiego o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (PP nr 12/2010 i nr 1/2011). W sposób na tyle przystępny, na ile pozwala materia przedmiotu, autor omówił, czym to postępowanie jest, czym nie jest, jakie są jego rodzaje i jak się nimi posługiwać. Te artykuły naprawdę wiele rozjaśniają. Dopiero po ich lekturze można zasiąść do tabeli nr 7 i legendy do niej. A wtedy należy postąpić według poniższych wskazówek.

Zajmujemy się tylko pierwszą z czterech części tabeli (wierszem nr 1, rozciągającym się i tak na ponad stronę). Jest to algorytm postępowania przy egzekucji administracyjnej obowiązków o charakterze niepieniężnym, do czego na ogół służy wydanie grzywny w celu przymuszenia. Do pozostałych części nie zaglądamy pod żadnym pozorem (choć też dotyczą egzekucji administracyjnej obowiązków o charakterze niepieniężnym), gdyż póki nie poznamy dokładnie pierwszej metody (98 proc. wszystkich – nielicznych – postępowań egzekucyjnych prowadzonych przez organy PSP), następne tylko powiększą nam chaos poznawczy.

Jeśli uważnie popatrzymy na nagłówki tabeli, natrafimy na dwa dziwolagi administracyjne, czyniące całą rzecz podwójnie, a nawet potrójnie zagmatwaną. Mamy bowiem wyodrębnione dwa rodzaje działania tego samego organu – komendanta powiatowego (miejskiego) PSP. Najpierw działa jako wierzyciel, a potem (a nawet jednocześnie) jako organ egzekucyjny. Wszystko ma swoją kosmiczną logikę, bo całą ustawę układali finansisci, pod wyłącznie własne potrzeby.

Jak by nie było, w tej logice bardzo słusznie uznano, że zanim zastosuje się dotkliwy środek egzekucyjny i pozbawi kogoś zdolności kredytowej, najpierw można i trzeba go solidnie postraszyć. Krętacze zrozumieją, że dłużej nie warto udawać Greka. Ludzie zwyczajnie porządni też się wystraszą i spróbują chociaż przystąpić do koniecznych działań. Temu właśnie służy upomnienie (kolumna nr 3) – kwit

wydawany przez wierzyciela (definicja w legendzie). Upomnienia nie można zaskarżyć, a trochę kosztuje i trzeba za nie zapłacić. Zawiera przy tym ważną dla zobowiązanego informację – jeśli nie zrobisz co i jak trzeba, będziesz płacił jeszcze kilka razy – sumy kończące się trzema lub czterema zerami.

Najważniejsze na tym etapie jest zakodowanie sobie, że upomnienie nie wszczyna postępowania egzekucyjnego, lecz tylko ostrzega, że takie postępowanie będzie wszczęte. Ale jeśli ktoś nie opłaci kosztów upomnienia, ściga się je w postępowaniu egzekucyjnym obowiązków o charakterze pieniężnym, które prowadzi właściwy terenowo naczelnik urzędu skarbowego.

Jeśli adresat upomnienia nie informuje o wykonaniu obowiązku, bądź informuje, a w istocie go nie wykonuje, drugim krokiem komendanta powiatowego (miejskiego) PSP, jeszcze jako wierzyciela, jest wydanie tytułu wykonawczego. Dopiero doręczenie tytułu wykonawczego oznacza wszczęcie postępowania egzekucyjnego. Ten akt jest zaskarżalny w bardzo specyficzny sposób, gdyż za pomocą tzw. zarzutu. Nazwę wymyślono pewnie po to, by nie kojarzyła się z odwołaniem, zażaleniem i skargą. W praktyce przypomina nieco w schemacie działania nadzwyczajne tryby z k.p.a. wznowienia postępowania (art. 145 k.p.a.) lub zmiany-uchylenia decyzji (art. 154-155 k.p.a.), ale tylko trochę, w samej strukturze postępowania, czyli kwestii, kto zarzut rozpatruje.

Kto rozpatruje zarzut? Galimatiasu ciąg dalszy: w naszym przypadku organem właściwym do rozpatrzenia zarzutu na tytuł wykonawczy jest ten sam komendant powiatowy (miejski) PSP, który ten tytuł wydał, tylko... tym razem działa on jako organ egzekucyjny (kolumna 6 w tabeli)! Bo na mocy ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji właściwym organem do rozpatrzenia zarzutu na tytuł wykonawczy jest organ egzekucyjny... – banalnie proste, prawda?

Dalej jest już zwyczajnie. Na postanowienie w sprawie rozpatrzenia zarzutu służy zażalenie do organu wyższej instancji, czyli do komendanta wojewódzkiego PSP. Rzeczą charakterystyczną jest, że wierzycielowi też służy prawo złożenia zażalenia, o ile nie jest on jednocześnie organem egzekucyjnym (na szczęście twórcy ustawy zauważyli, że głupio by było, gdyby komendant składał zażalenie na własny akt administracyjny).

Jednocześnie komendant powiatowy jako organ egzekucyjny (choć faktycznie nadal pozostaje wierzycielem) wydaje postanowienia będące grzywnami celem przymuszenia. To, że wpływa jakiś zarzut odnośnie tytułu wykonawczego wydane przez wierzyciela, wcale nie hamuje postępowania organu egzekucyjnego. Lecz na tym nie koniec zamieszania. Na każde



Materia postępowania egzekucyjnego obowiązków niepieniężnych jest na tyle skomplikowana, że gubią się w niej nawet prawnicy zobowiązanych. W związku z tym większość mechanizmów zaskarżenia pozostaje w trwałym uśpieniu.



z postanowień o nałożeniu grzywny służy zażalenie do komendanta wojewódzkiego PSP, a dalej skarga do wojewódzkiego sądu administracyjnego (w dodatku to, co jest uwidocznione w wierszu 1, wcale nie wyczerpuje wachlarza możliwości zaskarżenia postępowania egzekucyjnego, co pokazuje wiersz 4 tabeli). Oznacza to, że przy osobie upartej będą tomy dodatkowych akt, złości, możliwości popełnienia błędów i mnóstwo prawniczej gadaniny a także tłumaczy, czemu postępowanie egzekucyjne w administracji obowiązków o charakterze niepieniężnym jest w naszym kraju tak niepopularne. A powinno być czymś równie powszednim, jak wydawanie nakazowych decyzji administracyjnych.

Po opanowaniu schematu „grzywna celem przymuszenia” następne tryby postępowania będą łatwe w zrozumieniu. Niejednokrotnie organy PSP będą stosowały przymus bezpośredni (np. przepelnione dyskoteki) – bardzo przydatne i pożyteczne uprawnienie organu, z którego każdy komendant powiatowy PSP choć raz w życiu powinien skorzystać. Wykonanie zastępcze będzie w praktyce raczej absolutną rzadkością, niemniej teoretycznie jest możliwe.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na wiersz 4, w którym pokazałem inne środki zaskarżenia postępowania egzekucyjnego. Są tam dwie możliwości składania skarg. I tu znów nie ma łatwo, gdyż nie są to skargi w rozumieniu k.p.a.

Wykazanie logiki ustawowej

Jak widać, całości polubić się nie da. Ale trzeba stosować. Tylko skąd ta dziwaczna i skomplikowana konstrukcja?

Nie mam tu pewności, lecz wiele (choćby osoba ministra firmującego rozporządzenia wykonawcze w sprawie postępowań egzekucyjnych) wskazuje, że jest to dzieło bardzo uczonych finansistów, wspomaganych przez wyłącznie tych spośród fachowców z dziedziny prawa administracyjnego, którzy – wiedzeni ideologią – mają bezustannie na względzie codzienny jawny rozbój urzędniczy.

Gdy jednak weźmiemy pod uwagę postępowanie egzekucyjne obowiązków o charakterze

pieniężnym, wszystko nabiera cech logiki, bo wierzyciel i organ egzekucyjny to w tym przypadku (na ogół) całkiem różne podmioty prawne. Wtedy zarzut ma sens, bo przecież jakiś ważny urzędnik może wpaść na pomysł, by wszcząć postępowanie egzekucyjne wobec osoby całkowicie niewinnej, winnej dosłownie niczemu. Organ egzekucyjny, który musi przeprowadzić postępowanie, bada wtedy zarzut, czy w istocie to wszystko ma jakiś sens. Gdy nie ma wątpliwości, wydaje postanowienia o nałożeniu grzywny celem przymuszenia.

Ktoś powinien zapytać: Czemu oni tam u góry nie protestują? – bym mógł odpowiedzieć za siebie: Ja nie potrafię sformułować ani jednej szczegółowej, twórczej, upraszczającej uwagi do ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji, która nie burzyłaby całości systemu. A uwagami ogólnymi jest piekło wybrukowane i nikt ich nie bierze pod uwagę – chyba że autor uwagi jest jednocześnie władzą ustawodawczą.

Kwestie końcowe

Jeszcze tylko kilka krótkich kwestii do wyjaśnienia. Ściga nie daje wzorów postępowania (upomnienie, tytuły wykonawcze, grzywny w celu przymuszenia) – tu trzeba przeczytać rozporządzenie, opisane w legendzie jako WYK. A po odpowiedź, jak fizycznie uregulować należności, odsyłam każdego zainteresowanego z osobna (a zwłaszcza panów komendantów) do istniejącego w budynku każdej komendy powiatowej pokoju zwanego księgowością. Księgowi chętnie pomogą, bo muszą. W końcu jest ich na ogół więcej niż prewentywistów i obowiązkowo muszą się znać na tym, o czym prewentyści mają (służbowo) blade pojęcie: o obrotach sfer pieniężnych.

Można na koniec dodać zdanie podobne, jak przy jednej ze ścieg: na szczęście materia postępowania egzekucyjnego obowiązków niepieniężnych jest na tyle skomplikowana, że gubią się w niej nawet prawnicy zobowiązanych. W związku z tym większość mechanizmów zaskarżenia pozostaje w trwałym uśpieniu. I dobrze, że twórcy prawa nie widzą tej martwoty, bo pewnie nie zlikwidowaliby takich mumii, tylko uporczywie je reanimowali. A po takim ożywieniu chyba już nic w zakresie obowiązków niepieniężnych nie dałoby się wyegzekwować.

Skądinąd dziwne, że opisanym w tej samej ustawie mechanizmom egzekucji obowiązków pieniężnych nic nie zaszkodzi, żadne tsunami. Działają oliwione i nieoliwione, w każdych warunkach – jak kałaszników.

Bryg. Paweł Rochala jest naczelnikiem Wydziału Nadzoru Prewencyjnego w Biurze Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP

Na Węgrzech straż pożarna działa ramię w ramię z obroną cywilną kraju. Obie te służby spaja jedna instytucja – Narodowa Dyrekcja Zarządzania Kryzysowego. Profesjonalnych kadr obu formacjom dostarcza wszechstronne Centrum Szkolenia Zarządzania Kryzysowego. W kraju daje się zauważyć spore scentralizowanie kwestii związanych z ratownictwem i bezpieczeństwem.

MICHAŁ WAWRZKIEWICZ

Dzięki projektowi „Poprawa jakości systemu kształcenia i doskonalenia zawodowego strażaków województwa lubelskiego”, finansowanemu z programu „Uczenie się przez całe życie” Leonardo da Vinci, lubelscy strażacy mieli okazję przyjrzeć się, jak funkcjonuje ratownictwo na Węgrzech. Z wizytą szkoleniową udali się tam pod przewodnictwem zastępcy lubelskiego komendanta wojewódzkiego PSP mł. bryg. Gustawa Włodarczyka w kwietniu. W kursie wzięli udział komendanci powiatowi i miejscy PSP województwa oraz pracownicy Komendy Wojewódzkiej PSP w Lublinie. Instytucją wysyłającą projektu była Komenda Powiatowa PSP w Lubartowie, instytucją pośredniczącą – Komenda Wojewódzka PSP w Lublinie, zaś instytucją przyjmującą – Związek Straży Pożarnej z Hajdúböszörmény. Strażacy odwiedzili miejscowości Kolontár i Deveser – spustoszone przez falę czerwonego szlamu, który 4 października 2010 r. wyciekł ze zbiornika do gromadzenia od-



fol. Paweł Bochyński (3)

Tűzoltóság, czyli węgierska straż pożarna

padów huty aluminium pobliskiej w miejscowości Ajka. Zapoznali się także ze strukturą węgierskich służb ratowniczo-gaśniczych oraz organizacją i procesem ich kształcenia.

Kryzysowcy na wszystko

Najważniejszym organem odpowiedzialnym za działania ratowniczo-gaśnicze na Węgrzech jest Narodowa Dyrekcja Generalna Zarządzania Kryzysowego (węg. *Belügyminisztérium Országos*

Katasztrófavédelmi Főigazgatóság, ang. *The National Directorate General for Disaster Management*). Instytucję tę powołano 1 stycznia 2000 r., łącząc zawodową straż pożarną (węg. *Hivatásos Önkormányzati Tűzoltóságok Országos Szövetsége*, potocznie *Tűzoltóság*) z obroną cywilną kraju. Celem tej formacji, podległej ministrowi spraw wewnętrznych Węgier, jest zapobieganie katastrofom naturalnym i technologicznym i usuwanie ich skutków. Tworząc tę strukturę, za-



łożono, że tylko współpraca dwóch profesjonalnych służb jest w stanie zagwarantować wysoką jakość i wydajność w działaniach prewencyjnych i ratowniczych.

Struktura Narodowej Dyrekcji Generalnej Zarządzania Kryzysowego obejmuje centralę oraz podległe jej dyrekcje wojewódzkie. Na czele tej formacji stoi zastępca ministra spraw wewnętrznych, szefami wojewódzkimi zaś zarządzają dyrektorzy.

W miastach powiatowych dominującą rolę w zakresie bezpieczeństwa pożarowego odgrywa ciągle zawodowa straż pożarna, aczkolwiek możliwe jest delegowanie pracowników szczebla wojewódzkiego do pracy w miejskich jednostkach organizacyjnych zawodowej straży pożarnej. Na najniższym szczeblu administracyjnego podziału Węgier nad bezpieczeństwem ludności czuwają ochotnicze straże pożarne, włączone do krajowego systemu ratownictwa.

Obecnie Narodowa Dyrekcja Generalna Zarządzania Kryzysowego działa na podstawie strategii z 2003 r., uwzględniającej szczegółowe analizy dotychczasowych doświadczeń oraz czynników ryzyka. A do czynników tych należą: powódzie, nadzwyczajne zjawiska atmosferyczne, zagrożenia i niebezpieczeństwa, u podstaw których leży działalność człowieka, w tym ryzyko chemiczne i atomowe oraz związane z transportem materiałów niebezpiecznych. Wśród zagrożeń, z którymi przyjdzie zmierzyć się instytucji, wymienia się i te, które wynikają z aktywności organizacji terrorystycznych, rozprzestrzeniania broni masowego rażenia czy też nielegalnej migracji ludności. Narodowa Dyrekcja Generalna Zarządzania Kryzysowego stawia sobie za cel rozwój działań o charakterze prewencyjnym, unowocześnianie sprzętu, wprowadzanie systemów zapewniających szybszy przepływ informacji oraz rozwój systemów monitoringu.

Trochę historii

Solidne podwaliny pod powstanie straży pożarnej na Węgrzech, wtedy jeszcze ochotniczej, położył hrabia Ödön Szécheny, który – wykorzystując swoje doświadczenia zdobyte w londyńskiej straży pożarnej – założył w 1870 r. w Budapeszcie Narodowe Stowarzyszenie Strażaków i stanął na jego czele. Nie oznacza to, że przed 1870 r. tradycje pożarnicze były Węgom zupełnie obce. Ochrona przeciwpożarowa funkcjonowała już w czasach rzymskiej Panonii, a po przyjęciu chrześcijaństwa przez Węgry – rozwijała się wraz z rozwojem kultu św. Floriana. Węgierska straż pożarna była wielokrotnie reorganizowana, co wiązało się z ważnymi w historii kraju wydarzeniami politycznymi, np. II wojną światową, rewolucją 1956 r. czy upadkiem komunizmu.

Obecny kształt przyjęła w latach 90. minionej stulecia. W zawodowej straży funkcjonuje sześć korpusów: szeregowych strażaków, podoficerów,



Przyjęty na Węgrzech model ratownictwa poddawany jest krytyce. Przede wszystkim sceptycznie ocenia się fuzję dwóch różnych instytucji i brak samodzielności straży pożarnej, a także zbyt duże scentralizowanie Narodowej Dyrekcji Generalnej Zarządzania Kryzysowego. Dlatego też na Węgrzech trwają prace mające na celu reformę służb ratowniczo-gaśniczych. Planowane jest wydzielenie z Narodowej Dyrekcji i usamodzielnienie zawodowej straży pożarnej, a na dalszym etapie połączenie jej z ochotniczymi strażami pożarnymi włączonymi do krajowego systemu ratownictwa.



chorążych, młodszych oficerów, wyższych oficerów i generalski. Korpus szeregowych strażaków obejmuje jeden stopień, korpus generalski – trzy stopnie, pozostałe zaś po dwa.

Węgierska straż pożarna od początku swojego istnienia była aktywna na arenie międzynarodowej. W 1900 r. Węgry znalazły się wśród założycieli Międzynarodowego Komitetu Technicznego Prewencji i Zwalczania Pożarów (CTIF).

Ochotnicy i zakładówki

Drugim filarem ratownictwa na Węgrzech są ochotnicze straże pożarne (węg. *létesítményi és önkéntes tűzoltóságok országos szövetsége*) i zakładówki, wśród których za najlepiej wyposażoną i najbardziej profesjonalną uchodzi straż pożarna Zakładów Naftowych MOL. Ochotnicze straże pożarne dzielą się na dwie kategorie. Pierwsza z nich obejmuje jednostki włączone są do krajowego systemu ratownictwa, podlegające kierownictwu Narodowej Dyrekcji Generalnej Zarządzania Kryzysowego w zakresie podejmowanych działań ratowniczo-gaśniczych. Pozostałe ochotnicze straże koncentrują się na kultywowaniu tradycji i sporcie pożarniczym. We wszystkich wymienionych strukturach węgierskiej straży pożarnej pracuje ok. 25 tys. strażaków.

Obrona cywilna

Jest ona drugim podmiotem tworzącym Narodową Dyrekcję Generalną Zarządzania Kryzysowego. Ma rodowód militarny, powstała w 1935 r., w związku z organizacją państwowej obrony przeciwlotniczej. Była szczególnie aktywna w czasie II wojny światowej, organizując ochronę ludności cywilnej przed atakami lotniczymi. Po 1990 r. obrona cywilna zajmuje się w głównej mierze niesieniem pomocy ludności w sytuacjach kryzysowych.

Warto podkreślić, że powstanie Narodowej Dyrekcji Generalnej Zarządzania Kryzysowego nie spowodowało likwidacji instytucji, z których urząd ten powstał. Formacje te zachowały również swoją odrębność. Jest to widoczne choćby w nazwach poszczególnych stanowisk w obydwu tych strukturach czy kolorze mundurów funkcjonariuszy obu instytucji. Obrona cywilna kraju nosi granatowe mundury, a straż pożarna jasno-

szare. Na szczeblu miast powiatowych dominującą rolę odgrywa jednak straż pożarna.

Szkolenia

Centralne miejsce w systemie szkolnictwa węgierskich służb ratowniczo-gaśniczych zajmuje Centrum Szkolenia Zarządzania Kryzysowego (węg. *Katasztrófavédelmi Oktatási Központ*, ang. *Disaster Management Training Centre*). Zostało powołane 1 stycznia 2001 r. w Budapeszcie. Zadaniem Centrum jest, w uproszczeniu, zapewnienie fachowej kadry dla Narodowej Dyrekcji Generalnej Zarządzania Kryzysowego. Ośrodek ten wywodzi się z powołanego w 1948 r. Państwowego Centrum Kształcenia Oficerów, które na przestrzeni 50 lat było wielokrotnie reorganizowane i modernizowane. Czerpie on swój potencjał również z doświadczeń dydaktycznych ośrodków edukacyjnych obrony cywilnej kraju. Warto tu wymienić m.in. Centralną Szkołę Przeciwlotniczą czy Centrum Kształcenia Obrony Cywilnej. W 2003 r. Centrum Szkolenia Zarządzania Kryzysowego uzyskało status centrum egzaminacyjnego dla kandydatów na oficerów ochrony przeciwpożarowej i ochrony przed katastrofami.

Organizacją procesu szkoleniowego w Centrum zajmują się: Specjalistyczna Grupa Inżynieryjna, Specjalistyczna Grupa ds. Prewencji Pożarowej i Procedur Publicznych oraz Specjalistyczna Grupa ds. Zarządzania Kryzysowego i Obrony Cywilnej. Centrum dysponuje niezbedną bazą dydaktyczną, rozwijającą zarówno umiejętności teoretyczne, jak i praktyczne przyszłych ratowników. Poza przestronnymi salami wykładowymi, studium nauki technik oraz salą komputerową wymienić należy również wieżę do ćwiczeń, a także ścieżkę treningu psychofizycznego, pozwalającą przeprowadzać ćwiczenia w warunkach wysokiej temperatury, zadymienia i hałasu. Studenci mają do dyspozycji akademik na 180 miejsc oraz kuchnię i stołówkę, mogącą pomieścić 120 osób. W Centrum znajduje się także biblioteka, archiwum, laboratorium badawczo-certyfikacyjne, a także muzeum pożarnictwa, założone w 1955 r.

Sluchacze szkoleń organizowanych przez Centrum mogą korzystać ze specjalnego pola →

→ treningowego do przeprowadzania ćwiczeń ratowniczo-gaśniczych oraz z dwóch samolotów treningowych znajdujących się na budapeszteńskim lotnisku Ferihegy.

Jak wspominałem, głównym zadaniem Centrum jest przygotowanie kandydatów do pracy w Narodowej Dyrekcji Generalnej Zarządzania Kryzysowego. Dla pionu straży pożarnej Centrum przygotowuje pracowników w następujących specjalnościach: strażak – w ramach kursu trwającego cztery miesiące, technik ochrony przeciwpożarowej – na szkoleniu trwającym rok oraz organizator ochrony przeciwpożarowej (rok nauki). Zdobywanie ostatniej specjalności wiąże się z uzyskaniem tytułu oficera, jednak uczestnictwo w szkoleniu przygotowującym kandydatów na stanowisko organizatora ochrony przeciwpożarowej wymaga zdobycia wcześniej wykształcenia wyższego, zgodnie z węgierskim prawem.

Jeśli chodzi o pion obrony cywilnej, instytucja prowadzi trwające pięć miesięcy szkolenie na stanowisko organizatora zarządzania kryzysowego i ochrony przeciwpożarowej. Tytuł ten jest stanowiskiem oficerskim i wymaga uzyskania uprzednio wykształcenia wyższego. Centrum oferuje ponadto szkolenia związane z organizacją ochrony przeciwpożarowej i obrony cywilnej na stanowiska cywilne w przedsiębiorstwach i organizacjach cywilnych: oficera i starszego oficera ds. ochrony przeciwpożarowej oraz oficera ds. obrony cywilnej i starszego oficera ds. zarządzania kryzysowego i obrony cywilnej. Poza szkoleniami dla przyszłych pracowników straży pożarnej i obrony cywilnej Centrum przeprowadza wiele kursów i szkoleń przysługujących uprawnienia do pełnienia określonych funkcji w Narodowej Dyrekcji. Są to m.in.: szkolenia podstawowe i specjalistyczne dla operatorów sprzętu, szkolenia dla członków zespołu ds. wykrywania materiałów niebezpiecznych, szkolenie dla kandydatów na stanowisko kierownika biura obrony cywilnej szczebla lokalnego, szkolenie dla operatorów systemu TETRA, a także wiele kursów i szkoleń tematycznych z zakresu IT, telekomunikacji, odkażania chemicznego, zarządzania miejscem wypadku, ustalania przyczyn pożarów i psychologii.

Na miejscu czerwonej katastrofy

Lubelscy strażacy odwiedzili również miejscowości Kolontar i Devescer, które zostały dotknięte przez jedną z największych katastrof ekologicznych na Węgrzech. Przypomnijmy: 4 października 2010 r. doszło do wycieku czerwonego żrącego szlamu zgromadzonego w specjalnym zbiorniku poflotacyjnym w miejscowości Ajka w zachodnich Węgrzech. Huta będąca jego właścicielem należała wówczas do przedsiębiorstwa Magyar Aluminium ZRt. Czerwone błoto stanowi produkt uboczny w procesie Bayera, służącym do pozy-



skiwania aluminium z jego rud, tzw. boksytów. O jego właściwościach żrących przesądza zawartość stosowanego w tym procesie wodorotlenku sodu, który służy do rozpuszczania tlenku aluminium. Charakterystyczny czerwony kolor to skutek obecności wodorotlenku żelaza. Badania czerwonej substancji dokonane przez pracowników Narodowej Dyrekcji Generalnej Zarządzania Kryzysowego wykazały pH na poziomie 13. W szlamie obecne były również duże ilości tęg. Specjaliści z Greenpeace stwierdzili ponadto wysokie stężenie metali ciężkich, w tym m.in. chromu, arsenu i rtęci.

Bezpośrednią przyczyną wycieku było zawalenie się północno-zachodniego narożnika jednego ze zbiorników do gromadzenia odpadów. W wyniku zniszczenia tamy do środowiska przedostało się około 1 mln m³ czerwonego błota, które utworzyło falę o szerokości 1-2 m, zalewając tereny położone w pobliżu zbiornika, w tym wymienione miejscowości. Naruszona i osłabiona ściana zbiornika groziła pełnym zawaleniem i wyciekem dalszych 500 tys. m³ żrącego szlamu. Łącznie skażeniu uległo 40 km² terenów, zalanych zostało około 400 domów. Toksyczne bagno ostatecznie pochłonęło dziesięć ludzkich istnień i spowodowało obrażenia u co najmniej 122 osób, około dziewięćdziesięciu było hospitalizowanych z powodu oparzeń chemicznych. Setki osób ewakuowano, część z nich na stałe do osiedla budowanego z myślą o tych, którzy w katastrofie stracili dobytek całego życia. Wstrzymano ruch kolejowy na trasie Budapeszt – Székesfehérvár – Szombathely, ogłoszono stan wyjątkowy w trzech województwach: Veszprém, Győr-Moson-Sopron i Vas.

Wyciek żrącego błota spowodował również niewyobrażalne szkody w środowisku naturalnym, w tym zagładę okolicznej fauny i flory. Jego skutki na zalanym terenie mogą być odczuwalne jeszcze przez dziesiątki lat. Mogą być też dostrzeżone w innych krajach. 7 października 2010 r. rzekami Torna, Marcal i Rába czerwony szlam dotarł do Dunaju, stanowiąc źródło zagrożenia dla środowiska naturalnego i ludności Słowacji, Chorwacji, Serbii, Rumunii, Bułgarii i Ukrainy.

Akcja ratownicza przebiegała dwutorowo. Z jednej strony należało zabezpieczyć miejsce wycieku, dlatego też w ciągu kilku dni od katastrofy wybudowano drugą tamę, której celem było uniemożliwienie wydostawania się błota ze zbiornika. Z drugiej strony służby ratownicze podejmowały działania prowadzące do zneutralizowania toksycznych właściwości szlamu oraz powstrzymania jego rozprzestrzeniania się ciekami wodnymi. Do rzek zrzucono z helikopterów ogromne ilości gipsu.

Początkowo nie było jasne, co doprowadziło do zawalenia się ściany zbiornika, mimo że do katastrofy doszło po wyjątkowo deszczowym lecie na Węgrzech. Policja zabezpieczyła dokumenty należące do spółki, chociaż rzecznik prasowy przedsiębiorstwa oświadczył, że ostatnie inspekcje zbiornika nie wykazały nieprawidłowości. Premier Republiki Węgierskiej stwierdził, że prawdopodobną przyczyną wycieku był ludzki błąd. Przypuszczalnie u podstaw katastrofy leży zły stan techniczny grobli zbiornika wybudowanego jeszcze w latach 40. ubiegłego wieku. Najdalej idącym jej skutkiem jest nacjonalizacja huty. 12 października 2010 r. węgierski parlament przyjął stosowny akt prawny, który stał się podstawą do przejścia następnego dnia zarządu nad przedsiębiorstwem przez skarb państwa.

Miejmy również nadzieję, że opisana katastrofa będzie źródłem cennych doświadczeń dla tych, którzy zajmują się ratownictwem ekologicznym, a przestrożą dla tych, którzy odpowiadają za stan techniczny zbiorników i rezerwuarów gromadzących różne substancje.

Krytyka i reformy

Przyjęty na Węgrzech model ratownictwa poddawany jest krytyce. Przede wszystkim sceptycznie ocenia się fuzję dwóch różnych instytucji brak samodzielności straży pożarnej, a także zbyt duże scentralizowanie Narodowej Dyrekcji Generalnej Zarządzania Kryzysowego. Dlatego też na Węgrzech trwają prace mające na celu reformę służb ratowniczo-gaśniczych. Planowane jest wydzielenie z Narodowej Dyrekcji i usamodzielnienie zawodowej straży pożarnej, a na dalszym etapie połączenie jej z ochotniczymi strażami pożarnymi włączonymi do krajowego systemu ratownictwa. Czas pokaże, na ile reformy te okażą się przydatne w pracy strażaków, a przede wszystkim, jak ocenią je beneficjenci świadczonej przez nich pomocy, czyli zwykli ludzie. ■

Michał Wawrzekiewicz jest pracownikiem KW PSP w Lublinie

Pewność jest niewystarczająca:
5-cio krotnie pewniejsza ochrona w
 ekstremalnych **zagrożeniach.**



Ubranie ochrony przeciwchemicznej Dräger CPS 7900

Obojętnie czy pracujecie Państwo z bardzo zimnymi substancjami czy w obszarach zagrożonych wybuchem: Waszym gazoszczelnym Dräger CPS 7900 możecie się Państwo wesprzeć w wielu akcjach z materiałami niebezpiecznymi. Innowacyjny materiał ubrania D-mex™ składa się z pięciu warstw i wykazuje wyjątkową odporność na chemikalia przemysłowe, gazy bojowe i inne towary niebezpieczne. Wytrzymuje również obciążenia mechaniczne, skroplone gazy i płomień strzelający. Przy wyborze akcesoriów sprawdźcie Państwo naszą listę: od uchwytu manometru do dopasowania rozmiaru, Dräger CPS 7900 jest jak szyty na Państwa miarę.
www.draeger.pl

Dräger. Technika dla Życia.



Przepytane przez nas przedszkolaki doskonale wiedzą, czym zajmuje się strażak, gdzie „mieszkają” wozy bojowe i co trzeba zrobić, gdy znajdziemy się w niebezpiecznej sytuacji. Chłopcy mają większe rozeznanie w niuansach ratowniczego fachu niż dziewczynki, choć te z kolei są lepiej zorientowane, jeśli chodzi o wygląd strażaka. To one dostrzegają żółte kalosze czy czerwone hełmy. Wszyscy zgodnie przyznają, że najlepiej ze wszystkich strażaków znają... strażaka Sama.

AGNIESZKA WÓJCIK

Z okazji Dnia Dziecka zaprosiliśmy dzieci z warszawskich przedszkoli do odwiedzenia jednostki ratowniczo-gaśniczej w warszawskim Rembertowie. Przy okazji chcieliśmy się dowiedzieć, co dzieci wiedzą o pracy strażaków...

Niezbędna drabina

Strażacy mają czerwone samochody, które mieszkają w remizie – to wiedzą wszyscy. Gdzie nimi jeżdżą?

Rozniecać ogień, który potem gaszą.

Nie, oni jadą tylko gasić, kto inny roznieca.

Dlaczego wybucha pożar?

Sam się podpala, jeśli jest iskra. Albo jeśli bawimy się zapalkami.

Zgodnie przyznają, że dzieciom nie wolno tego robić. Wiedzą, że w razie jakiegoś zagrożenia mają dzwonić pod numer 112.

Jeśli już wybuchnie pożar, przyjeżdża straż. Co wtedy robi?

Strażacy roztawiają swoje wozy i wyciągają węże, którymi leją wodę.

Skąd ją biorą?

Z kranu.

Nie, z samochodu, którym przyjechali. Przecież to wóz strażniczy.

Raczej strażacki.

Według dzieci najczęściej palą się mieszkania i las, choć żadne z pytaných nie widziało takiego pożaru. Do gaszenia, oprócz wody, niezbędna jest drabina. I to jej używanie czyni pracę strażaka niebezpieczną.

Jest wysoka i można z niej spaść.

Jak strażak na nią wejdzie, musi uważać, żeby nie zleciał.

Policjanci i karetki jeżdżą szybciej, ale strażacy i tak są na podium. Na trzecim miejscu.

Zaraz za policją.

Zapytane, czym jeszcze

– oprócz gaszenia pożarów – zajmują się straża-

Strażak – to taki



cy, odpowiadają, że ratują ludzi z samochodów, gdy dojdzie do wypadku.

Czego do tego potrzebują?

Łomów i pił, żeby pociąć samochód i wyciągnąć rannego. Potem przyjeżdża karetka i zabiera go do szpitala.

Strażacy potrzebują czasem siekier. Żeby porąbać drzewo, jeśli przewróci się na ulicę.

Wchodzą też na drzewa, gdy znajdzie się tam na przykład kot. Ale to chyba tylko w bajkach.

Dobrze łąć wodę

Gaszą pożary w kombinezonach.

Co do tego, jakiego koloru, zdania były podzielone. Jedni twierdzili, że w czarnych, inni, że w żółtych.

Dlatego potrzebny jest drugi strażak, żeby ją trzymać. I zabezpieczać pierwszego.

Praca strażaków, według dzieci, jest niebezpieczna również dlatego, że podczas gaszenia pożaru mogą się poparzyć, nawdychać dymu i potem bolą ich brzuchy, oraz ze względu na to, iż szybko jeżdżą czerwonymi samochodami.

Mają do tego kask albo hełm z szybką, która chroni przed poparzeniem. I rękawice, też, żeby się nie poparzyli.

A co na nogach?

Żółte kalosze.

Nie, takie czarne, metalowe buty.

Metalowe?

Tak, twarde i błyszczące.

Czy strażacy zawsze mają

Ale czasem drabina jest za krótka.

Wizja chłopców dotycząca przyszłości dziewczynek w straży przyniosła konsekwencje już wkrótce. Gdy zapytałam, które z dzieci chce zo-

fajny zawód!

gają rannych z zakleszczonych samochodów, ale również udzielają im pierwszej pomocy. Obejrzały zawartość torby R1, z wielką przyjemnością przymierzały hełmy i próbowa-

na sobie kombinezony?
Nie, czasem na pochodach noszą strój konduktora, w którym wyglądają jak listonosze.

I mają czapki jak żołnierze.

A co strażacy robią na takich pochodach?
Maszerują, grają na trąbkach i bębnach. I niosą ze sobą sztandary.

Co trzeba zrobić, żeby zostać strażakiem?

Trzeba nauczyć się łać wodę.

Gdzie można się tego nauczyć?

W remizie.

Są specjalne szkoły. Tam uczą takich różnych strażackich rzeczy.

A czy dziewczynki mogą też się tam uczyć?

Tak. Mogą. Ale one nie będą umiały gasić pożarów, bo nie utrzymają węża. Mają za mało siły.

W takim razie co będą robiły dziewczynki, gdy skończą uczyć się w szkole dla strażaków?

Mogą im gotować obiady albo sprzątać.

Czego jeszcze można się nauczyć w takiej szkole?

Wszystkiego, co potem robią strażacy. Gaszenia pożarów i wspinania na linie.

Dlaczego uczą się wspinania po linie?

Żeby uratować ludzi, gdy pali się na ostatnim piętrze.

No ale mają przecież drabiny?

stać strażakiem, chętnych wśród płci pięknej brakowało.

Czy każdy chłopiec może zostać strażakiem?

Jeśli chce, to tak.

Ale musi być silny, żeby utrzymać węża z wodą i wytrzymały na ogień.

Musi też umieć pływać (nie udało mi się dowiedzieć, dlaczego) i jeździć strażackim samochodem.

Zobaczyć i spróbować

Dzieci, które odwiedziły JRG nr 13 w Warszawie, zmodyfikowały nieco swoje poglądy na temat pracy w straży pożarnej. Dzięki zaangażowaniu strażaków z pierwszej zmiany mogły zwiedzić strażnicę, obejrzeć dokładnie samochody należące do wyposażenia jednostki. Dowiedziały się, że ratownicy nie tylko wycią-

ły wspinać się po zjeżdżalni. Największe wrażenie zrobiła na nich możliwość spróbowania „gaszenia” pożaru. Zwiedziły pomieszczenia, w których przebywają ratownicy podczas pełnienia służby. Dowiedziały się, jakie działania podejmuje dyspozytor – osoba, która odbierze telefon z informacją o pożarze. Mogły przypomnieć sobie, jak zachować się, gdy zauważą pożar, pod jaki numer należy zadzwonić i co powiedzieć. Dowódca zmiany cierpliwie odpowiadał na wszystkie pytania. Pokazał, jak wyglądają ubrania strażaków, gdy jadą do akcji. Pięcioletnia Antosia zapytała potem dla pewności, czy aby na pewno strażacy nie mają nic wspólnego z kosmitami, bo „taki srebrny strój był w filmie o ufoludkach”... ☺

fot. Elżbieta Przyłuska (8)

System dobrowolnej certyfikacji podmiotów świadczących usługi był wielokrotnie prezentowany na łamach różnych czasopism. Tymczasem pojawiła się kolejna szansa dla firm świadczących usługi w zakresie ochrony przeciwpożarowej w Polsce, przy czym poprzeczka wymagań dla usługodawców została postawiona bardzo wysoko. CNBOP-PIB rozpoczęło właśnie nową certyfikację usługodawców z zakresu ochrony przeciwpożarowej – na zgodność z wymaganiami Europejskiego Stowarzyszenia Ubezpiezczeni. Podkreślić trzeba, że są im w stanie sprostać tylko usługodawcy reprezentujący najwyższy poziom świadczonych usług w obszarze ochrony przeciwpożarowej i tylko ci, którzy gotowi są poddać się wnikliwej ocenie.

Inicjatywy dobrowolne

Rynek ochrony przeciwpożarowej w Polsce regulowany jest przepisami prawa, które odnoszą się w głównej mierze do wyrobów. Jednakże poza wyrobami służącymi ochronie życia, zdrowia, mienia i środowiska kluczowe znaczenie dla poziomu ochrony przeciwpożarowej w budynkach i obiektach budowlanych mają usługi realizowane w tym zakresie: projektowanie, instalowanie i konserwacja technicznych systemów zabezpieczeń. W Polsce segment tych usług oparty jest na działalności wolnorynkowej, która nie jest w sposób prawny regulowana ani kontrolowana. Podejmowane dotychczas inicjatywy certyfikacji podmiotów świadczących takie usługi miały i mają charakter dobrowolny. Również dobrowolny charakter ma kolejna inicjatywa CNBOP-PIB, promująca realizację usług w zakresie ochrony przeciwpożarowej na najwyższym poziomie, odpowiadającym wymaganiom wytycznych Europejskiego Stowarzyszenia Ubezpiezczeni CEA. CEA to organizacja zrzeszająca izby i związki ubezpieczeniowe z 33 europejskich krajów. Od 1998 r. jej członkiem jest Polska Izba Ubezpieczeń. Wytyczne CEA są dokumentami międzynarodowymi, powszechnie znanymi i stosowanymi w Europie. Rygorystyczne wymagania CEA przyjęte przez CNBOP-PIB w pierwszej certyfikacji z obszaru stałych urządzeń gaśniczych stanowiły duże wyzwanie zarówno dla „pierwszych odważnych”, jak i samej jednostki certyfikującej. Efektem podjętej kilka miesięcy temu współpracy jest pierwszy wydany przez CNBOP-PIB certyfikat nr U/001/2011 dla polskiej firmy usługowej w obszarze stałych urządzeń gaśniczych gazowych.

W praktyce

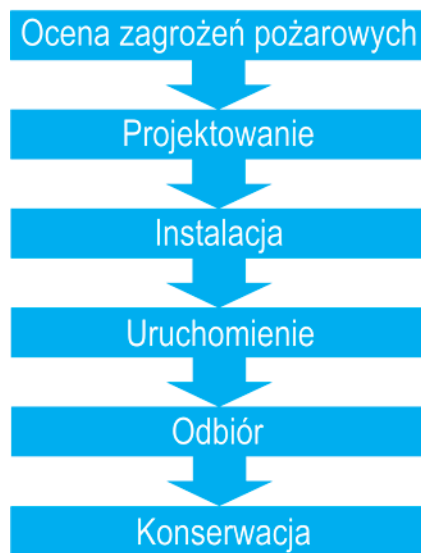
Wytyczne CEA opisujące proces certyfikacji usług w obszarze stałych urządzeń gaśniczych dostępne są w dwóch dokumentach. Pierwszy z nich – CEA 4046 – stawia wymagania podsta-

Certyfikacja usług według wymagań ubezpieczycieli

W środowisku ochrony przeciwpożarowej od dawna padają pytania o szanse na licencjonowanie usług. Sporo mówi się i pisze na temat potrzeby wskazywania usługodawców mających właściwe przygotowanie, personel, doświadczenie, zaplecze i narzędzia.

JACEK ZBOINA, TOMASZ KIEŁBASA

wowe firmom realizującym usługi z zakresu stałych urządzeń gaśniczych. W drugim z dokumentów, CEA 4047, zawarte zostały wytyczne postępowania dla „stron trzecich”, czyli niezależnych jednostek certyfikujących usługi.



Zakres czynności obejmowanych procesem certyfikacji w obszarze SUG

Certyfikacja usług w obszarze stałych urządzeń gaśniczych (SUG) dotyczy wszystkich urządzeń z tej grupy, niemniej wytyczne CEA szczegółowo prezentują wymagania dla urządzeń gaśniczych wodnych (tryskaczowych, zraszaczowych, mgłowych), pianowych i gazowych. Zakres czynności towarzyszących procesowi wytwarzania i/lub utrzymania SUG, które można objąć certyfikacją, przedstawia rysunek powyżej.

Wymagania stawiane dotychczas w procesach certyfikacji usług dotyczą potwierdzenia m.in. stanu formalnoprawnego usługodawcy, wymagań organizacyjnych, wyposażenia, ustanowienia i udokumentowania prowadzonej działalności, kwalifikacji zatrudnianego personelu, zapewnienia serwisu/obsługi konserwa-

cyjnej czy ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej w obszarze realizowanych usług. Zgodnie z wymaganiami CEA spełnienie niektórych wymagań w tych obszarach musi zostać wykazane przed jednostką certyfikującą usługi w praktyce. I to właśnie zakres oraz charakter tego sprawdzianu stanowi o wysokim poziomie wymagań stawianych podmiotom zainteresowanym certyfikacją w obszarze SUG przez środowisko ubezpieczycieli, reprezentowane przez CEA.

W procesie certyfikacji usług według wymagań CEA przewidziano ocenę warunków techniczno-organizacyjnych realizacji usług w siedzibie i oddziałach firmy. Warto podkreślić, że warunkiem koniecznym jest wdrożenie przez usługodawcę certyfikowanego systemu zarządzania jakością zgodnie z PN-EN ISO 9001, obejmującego swym zakresem obszar wszystkich procesów stanowiących przedmiot certyfikacji usług. Oprócz warunków, w jakich realizowane są usługi, nacisk położony został również na odpowiednie kwalifikacje i kompetencje personelu, który tworzą m.in.: główny specjalista (zarządzający), kierownicy projektu/montażu, pracownicy warsztatu, pracownicy serwisu, kierownicy brygad, monterzy, spawacze itd. Usługodawca zobligowany jest do przedstawienia dokumentów potwierdzających ich stosowne kwalifikacje i/lub doświadczenie zawodowe. Co więcej, główny specjalista (zarządzający) powinien dowieść swoich kompetencji podczas egzaminu organizowanego przez jednostkę certyfikującą usługi.

Równie ważne i nie mniej rygorystyczne jest wymaganie dotyczące oceny realizowanych usług. Usługodawca powinien bowiem umożliwić jednostce certyfikującej przeprowadzenie oceny instalowanych lub wykonanych urządzeń gaśniczych. Minimalna wymagana liczba urządzeń poddawanych ocenie ujęta jest w tabeli.

Po spełnieniu przez usługodawcę wszystkich wymagań wynikających z wytycznych CEA

Wymagana liczba urzędzeń do oceny w procesie certyfikacji usług

Rodzaj stałych urzędzeń gaśniczych	Liczba urzędzeń
Urządzenia tryskaczowe	8
Urządzenia zraszaczowe	3
Urządzenia pianowe	3
Urządzenia gazowe (CO ₂ , chlorowcopochodne węglowodorów, gazy i mieszaniny gazów obojętnych)	5 (każdego typu)
Uwaga! W pozostałych przypadkach liczba ocenianych urzędzeń ustalana jest indywidualnie.	

4046, sprawdzonym w trybie i na zasadach wynikających z CEA 4047, możliwe jest wydanie certyfikatu usług. Jest to zatem proces, który można przeprowadzić tylko w przypadku firm z określonym doświadczeniem, określoną liczbą wykonanych instalacji na koncie i właściwie przygotowanych do świadczenia usług. Firmy usługowe rozpoczynające działalność lub niemające udokumentowanych doświadczeń, w tym realizacji instalacji gaśniczych, nie uzyskają certyfikatu.

Po co certyfikat?



Główne elementy praktycznej weryfikacji działalności firmy usługowej

Standardy CEA stanowią dokument odniesienia dla zainicjowanej m.in. przez CNBOP-PIB certyfikacji firm usługowych z zakresu ochrony przeciwpożarowej. Dokumenty te są znane i stosowane przez międzynarodowe środowisko ubezpieczycieli. Są wprawdzie dostępne tylko w języku angielskim, ogromnym atutem jest jednak ich rozpoznawalność w większości europejskich krajów oraz wysoki poziom narzuconych przez środowisko ubezpieczycieli wymagań stawianych usługodawcy. Powszechność i dostępność dokumentów CEA w Europie sprawia, że są dziś one na międzynarodowym rynku ważnym wyznacznikiem poziomu usług oferowanych przez firmy projektujące, instalujące i konserwujące systemy bezpieczeństwa w budynkach i obiektach budowlanych.

CNBOP-PIB już na samym początku założyło niewielką powszechność certyfikacji usługodawców dla poszczególnych dokumentów CEA na polskim rynku, z uwagi na wysoki poziom

wymagań i obszerny zakres weryfikacji. Nie ukrywamy przy tym, że to właśnie z tego powodu zainteresowaliśmy się dokumentami CEA. Liczba firm, które podejmą wyzwanie i będą w stanie sprostać wymaganiom dokumentów CEA, mimo znaczącego rozwoju w ostatnich latach wielu z nich, nie będzie zapewne duża. Dążeniu do upowszechnienia tej inicjatywy powinna jednak przyświecać zasada, iż certyfikaty otrzymują tylko najlepsze firmy, spełniające wymagania stawiane przez właściwe dokumenty odniesienia. Jesteśmy przekonani, że dzięki tak wysoko postawionej poprzeczce przedsiębiorstwa świadczące usługi w zakresie objętym zdobytym certyfikatem będą mogły być postrzegane jako firmy profesjonalne i wiarygodne, mające doświadczenie i potwierdzone kwalifikacje oraz kompetencje.

Certyfikaty CNBOP-PIB są widomym znakiem, że ich posiadacze to firmy na europejskim poziomie, które rozumieją potrzeby swoich klientów i dążą do ich zaspokojenia, przede wszystkim przez ciągłe doskonalenie jakości świadczonych usług. Tymi właśnie względami kieruje się Jednostka Certyfikująca CNBOP-PIB, prowadząc proces dobrowolnej certyfikacji firm usługowych na międzynarodowym poziomie, zgodnie z dokumentami CEA. Dodatkowe informacje dotyczące procedury certyfikacji usług dostępne są na stronie internetowej www.cnbop.pl w dziale *Certyfikacja* (zakładka *Certyfikacja usług*).

Literatura

- Bartkowiak N., *Licencjonowane usługi – czy są szanse?*, „Ochrona Przeciwpożarowa”, nr 2/10 (32).
 CEA 4046 *Base requirements for Installers of Fire Fighting Systems*, September 2005.
 CEA 4047 *CEA Rules for the approval of Installers of Fire Fighting Systems in accordance with CEA 4046*, September 2005.
<http://www.piu.org.pl/wspolpraca-miedzynarodowa> [dostęp: 29.04.2011].
 Mazur S., *Po co potrzebny jest certyfikat?*, „Ochrona Przeciwpożarowa”, nr 4/2007 (22).
 Myrda L., *Zapanować nad chaosem. Certyfikacja usług w zakresie ochrony przeciwpożarowej*, „Przegląd Pożarniczy”, nr 3/2004.
 PN-EN ISO 9001:2009 *Systemy zarządzania jakością – Wymagania*.
 Zboina J., Kielbasa T., *Certyfikacja usług w praktyce*, „Bezpieczeństwo i Technika Pożarnicza”, nr 1/2007.

Mł. bryg. mgr inż. Jacek Zboina jest zastępcą dyrektora CNBOP-PIB ds. certyfikacji i dopuszczeń, kpt. mgr inż. Tomasz Kielbasa jest kierownikiem Jednostki Certyfikującej CNBOP-PIB

31 marca 2011 r. opublikowane zostało rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 30 marca 2011 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie pełnienia służby przez strażaków Państwowej Straży Pożarnej (DzU nr 69, poz. 371). Zgodnie z § 4 rozporządzenia, tego samego dnia weszło ono w życie, z zastrzeżeniem przepisów dotyczących nowego brzmienia § 16 ust. 8 i 9, które życie obowiązywać zaczęły od 1 lipca 2011 r.

BARTOSZ PAWNIK

Konieczność zmiany tego rozporządzenia pojawiła się w związku z wejściem w życie 1 stycznia 2011 r. ustawy z 29 października 2010 r. o zmianie ustawy o PSP (DzU nr 239, poz. 1589). O ile wspomniana nowelizacja nie zmieniła treści upoważnienia ustawowego do wydania przedmiotowego rozporządzenia (art. 35 ust. 11 ustawy z 24 sierpnia 1991 r. o PSP, zwanej dalej „ustawą”), o tyle zmiany dokonane w art. 35 ustawy spowodowały konieczność dostosowania przepisów rozporządzenia do aktu wyższego rzędu.

Warto więc w tym miejscu przypomnieć istotę zmian w ustawie z 24 sierpnia 1991 r. o PSP wprowadzonych nowelizacją z 29 października 2010 r.

Wszelkie informacje znajdujące się na stronach „Prawa w służbie” mają na celu wyłącznie popularyzowanie wiedzy o instytucjach i rozwiązaniach prawnych przyjętych w obowiązujących przepisach – zwłaszcza w ustawie o Państwowej Straży Pożarnej i aktach wykonawczych – a wyrażane stanowiska mają charakter informacyjny, służą głębszemu zrozumieniu zawłości prawa, przede wszystkim praw i obowiązków strażaków PSP. Informacje te mogą być wykorzystywane do własnej interpretacji przepisów i nie można ich utożsamiać ze stanowiskiem Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej. Odpowiedzi na kierowane do redakcji pytania mają wyłącznie informacyjny charakter, nie mogą być traktowane jako porady prawne, dlatego też redakcja „Przeglądu Pożarniczego” nie ponosi odpowiedzialności za skutki wynikające z zastosowania udzielonych odpowiedzi.

Rekompensata za nadgodziny

W mojej ocenie istotnym osiągnięciem tej nowelizacji jest stworzenie podstawy prawnej do rekompensaty za przedłużony czas służby ze względu na potrzeby służby i zrównanie w tym zakresie praw strażaków pełniących służbę w codziennym i w zmianowym rozkładzie czasu służby (pozostałe regulacje, nie mniej istotne, pozostają poza przedmiotem niniejszego artykułu).

Służba na nowych warunkach

Stworzenie podstaw prawnych do rekompensaty w formie pieniężnej lub oddania czasu wolnego w odpowiednim wymiarze spowodowało wystąpienie strażaków pełniących służbę w systemie zarówno zmianowym, jak i codziennym o zrekompensowanie nadgodzin wypracowanych w poprzednich latach.

W art. 2 omawianej ustawy prawodawca ustanowił jedynie możliwość przyznania czasu wolnego albo rekompensaty pieniężnej strażakowi z systemu zmianowego, któremu nie przyznano w zamian czasu wolnego w odpowiednim wymiarze za przedłużony do 48 godzin czas służby, w okresie rozliczeniowym poprzedzającym wejście w życie tej nowelizacji.

Choć z punktu widzenia wyrażonej w Konstytucji zasady względnego zakazu retroakcji (nie działania prawa wstecz) możliwość stworzona w art. 2 ustawy może budzić wątpliwości, to jednak Trybunał Konstytucyjny w licznych orzeczeniach dotyczących retroaktywności wskazał możliwość odstąpienia od niej. Tak więc należy z całą stanowczością podkreślić, że przepisy te mają zastosowanie od 1 lipca 2010 r. i nie mogą dotyczyć sytuacji, w których *de facto* rozpoczął się problem nadgodzin w PSP, tj. od dnia wejścia w życie ustawy z 6 maja 2005 r. o zmianie ustawy o PSP. Ustawa ta wprowadziła bowiem również formę rekompensaty za przedłużony czas służby w postaci dodatkowego urlopu wypoczynkowego przysługującego strażakowi z tytułu pełnienia służby w warunkach szczególnie uciążliwych ze względu na przedłużony czas służby. Dlatego też nie można się zgodzić, że istnieje możliwość odbioru nadgodzin, które zostały wypracowane przed 1 lipca 2010 r., gdyż ustawodawca nie przewidział takiego rozwiązania, zaproponował zaś inne.

Zrównanie prawa strażaków do rekompensaty za przedłużony czas służby spowodowało konieczność określenia potrzeb służby, odnoszących się również do strażaków pełniących służbę

w rozkładzie codziennym. W związku z tym przedłużenie czasu służby strażaka do 48 godzin tygodniowo może nastąpić w następujących przypadkach:

1) konieczność dokończenia rozpoczętych zadań służbowych, jeżeli nie mogą zostać przerwane,

2) utrzymanie liczby strażaków stanowiących obsadę osobową każdej zmiany na poziomie ustalonym przez kierownika jednostki organizacyjnej, jednak nie niższym niż ustalony zgodnie z ust. 3-5,

3) dysponowanie do działań ratowniczych oraz do udziału w ćwiczeniach odwodów operacyjnych,

4) wykonanie zadań służbowych wpływających na funkcjonowanie oraz podniesienie gotowości bojowej jednostek ochrony przeciwpożarowej,

5) wykonanie zadań służbowych o charakterze dydaktycznym dotyczących szkolenia strażaków z jednostek ochrony przeciwpożarowej,

6) delegowanie strażaka do pełnienia służby poza granicami państwa w grupie ratowniczej utworzonej do udziału w działaniach ratowniczych, akcji poszukiwawczo-ratowniczej lub akcji humanitarnej, a także w szkoleniu i ćwiczeniach ratowniczych.

Należy zwrócić uwagę, że katalog ten jest zamknięty i żadne inne okoliczności nie mogą uzasadniać przedłużenia czasu służby do 48 godzin tygodniowo.

Stany osobowe i dyżury

Poza rozszerzeniem katalogu przesłanek, w § 6 rozporządzenia nie określa się już poziomu wartości minimalnej obsady osobowej, która do tej pory wynosiła od 50 do 70 proc. stanu etatowego zmiany. Jak czytamy w uzasadnieniu do projektu rozporządzenia, zrezygnowano ze wskazywania w akcie normatywnym minimalnego poziomu obsady na rzecz metodyki jej szacowania, a upo-

ważnienie do tej regulacji w rozporządzeniu wynika z wytycznych do jego wydania.

W obowiązującym rozporządzeniu zastąpiono wyrażenie „obsada osobowa”, określeniem „liczba strażaków stanowiących obsadę osobową”. Zmiana ta ma na celu rozwianie niejasności, które mogły się pojawić przy interpretacji tego przepisu. Określenie „obsada osobowa” można odczytywać jako liczbę stanowisk na danej zmianie, nie zaś jako konieczną liczbę osób zapewniających obsadzenie danych stanowisk.

W rozporządzeniu w sprawie pełnienia służby przez strażaków PSP w stosunku do poprzedniego brzmienia zmieniono normę wskazującą przypadki, w których w zmianowym rozkładzie czasu służby można zmniejszyć czas wykonywania zadań służbowych i pełnienia dyżuru z 24 godzin do 12 godzin. Do czasu zmiany przepisów wykonywanie zadań służbowych i pełnienie dyżuru mogło wynosić 12 godzin:

1) w przypadkach szczególnie uzasadnionych warunkami służby, po uprzednim uzgodnieniu między kierownikiem jednostki organizacyjnej a działającymi w niej organizacjami związkowymi, a w razie ich braku z przedstawicielem strażaków reprezentującym ponad połowę stanu etatowego jednostki,

2) na stanowiskach kierowania komend PSP,

3) gdy zachodziła konieczność udzielenia strażakowi czasu wolnego od służby, w szczególności w zamian za czas służby przekraczający przeciętną tygodniową normę w okresie rozliczeniowym.

Ten zamknięty katalog został zastąpiony wyrażeniem „przypadki uzasadnione potrzebami służby”. Jest to określenie nieostre, lecz nie należy tego odczytywać jako wadę – to środek służący zwiększeniu elastyczności przepisu. Wprawdzie w aktach normatywnych brak definicji legalnej „potrzeb służby”, jednak należy ją łączyć wprost z zadaniami wykonywanymi przez PSP, a więc w szczególności z art. 1 ust. 2 ustawy, w którym wymienione są podstawowe zadania formacji. Warto również zwrócić uwagę, że o ile dotychczasowe przyczyny zmiany czasu służby określone w § 2 ust. 3 pkt 2 i 3 rozporządzenia mieściły się w pojęciu „uzasadnionych potrzeb służby”, o tyle dotychczasowy pkt 1 – przypadek szczególnie uzasadniony warunkami służby – w mojej ocenie wykracza poza to pojęcie. Określenie „warunki służby” wskazuje na indywidualne wykonywanie zadań przez strażaka, zaś jak wspominałem wcześniej, „potrzeby służby” należy rozpatrywać z punktu widzenia zadań nałożonych na formację.

Indywidualny czas wykonywania zadań służbowych

W odniesieniu do indywidualnego czasu wykonywania zadań służbowych i pełnienia dyżuru zrezygnowano z konieczności zasięgnięcia opinii zakładowych organizacji związkowych lub właściwego przedstawiciela strażaków. Zmianę tę należy ocenić pozytywnie. Wprawdzie zgodnie z art. 26 pkt 1 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych do zakresu działania zakładowej organizacji związkowej należy zajmowanie stanowiska w indywidualnych sprawach pracowniczych, to jednak w systemie prawa przepisy wskazujące takie kompetencje odnoszą się do zagadnień, w których pracodawca wykorzystuje władze uprawnienia wobec pracownika (np. wypowiedzenie przez pracodawcę umowy o pracę na czas nieokreślony – art. 38 Kodeksu pracy, rozwiązanie przez pracodawcę bez wypowiedzenia stosunku pracy z kobietą w okresie ciąży lub urlopu macierzyńskiego – art. 177 § 1 Kodeksu pracy). Przedmiotowy przepis dotyczy zmiany czasu wykonywania zadań (czyli praw pracownika), ale na podstawie indywidualnego wniosku strażaka. W związku z tym opinię zakładowej organizacji związkowej w omawianym zakresie należy uznać za niepotrzebną.

Do ustalenia indywidualnego czasu wykonywania zadań służbowych i pełnienia dyżuru niezbędne są dwie przesłanki – wniosek strażaka oraz ocena (przez kierownika jednostki organizacyjnej, jako odpowiedzialnego za sporządzenie harmonogramu służby), czy umożliwiają taką zmianę potrzeby służby (dotychczas wymagano, by uwzględniona została ciągłość służby). Jak już wcześniej wyjaśniłem, potrzeby służby są pojęciem sze- →

BOXMET
medical



Certyfikat Zarządzania Jakości
BS EN ISO 9001:2008
Certyfikat Zarządzania
Środowiskowego
BS EN ISO 14001:2004

STRAŻ
POŻARNA

➔ Bluza Softshell

Bluza wykonana z wysokiej jakości trój laminatu z wbudowaną membraną wodoodporną.

Tkanina charakteryzuje się wysoką ciepłochronnością oraz paroprzepuszczalnością, którą zawdzięcza specjalnej skonstruowanej membranie klimatycznej, umieszczonej pomiędzy wysokiej jakości tkaniną zewnętrzną a podszewką polarową.

Technologia Softshell umożliwia ograniczenie ciężaru oraz poprawienie wygody użytkownika, poprzez połączenie standardowych dwóch warstw ochronnych (tj. warstwa termiczna - polar oraz warstwa wodoodporna - kurtka) w jedną o znacznie mniejszym ciężarze.

➔ Parametry tkaniny:

- gramatura 255g/m²
- wodoodporność: 8000 mm H₂O
- paroprzepuszczalność: RET 6,4 m²Pa/W
- oleofobowość: stopień 5



www.boxmetmedical.com.pl

Producent: Boxmet Medical Sp. z o.o. Piskorzów 51, 58-250 Pleszcyce
e-mail: medyczny@boxmet.com.pl
tel/fax 074 836 91 14

BEZPIECZEŃSTWO I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

→ rokiem, w którym zawiera się również zapewnienie ciągłości służby.

W rozporządzeniu doprecyzowano także, kto jest uprawniony do przedłużenia czasu służby strażaka. Niedookreślone pojęcie „przełożony strażaka”, które może obejmować wiele osób (np. wobec strażaków pełniących służbę w systemie zmianowym mógłby to być dowódca zmiany, dowódca jednostki ratowniczo-gaśniczej i komendant PSP), zastąpione zostało wyrażeniem „kierownik jednostki organizacyjnej, w której (strażak) pełni służbę” oraz dano kierownikowi jednostki organizacyjnej uprawnienie do upoważnienia do tego innej osoby (analogicznie w § 8 rozporządzenia określono kwestię udzielania strażakowi czasu wolnego od służby).

Wolne po służbie

W rozporządzeniu uchylono § 9 dotyczący udzielania czasu wolnego od służby, uzasadniając, że jest on zbędny wobec regulacji zawartej w art. 35 ust. 5 ustawy oraz w regulaminach służby. W mojej ocenie takie rozwiązanie może w praktyce budzić wątpliwości, gdyż norma ustawowa wskazuje, ile czasu wolnego od służby przysługuje strażakowi w rozkładzie zmianowym (co najmniej 24 godziny wolne od służby), a przepis rozporządzenia wskazywał, iż ma to być 48 godzin w przypadku służby 24-godzinnej, 24 godziny w przypadku służby 12-godzinnej i 48 godzin, gdy 8 godzin służby 12-godzinnej wypadło w porze nocnej. Jednakże pozostawienie wyłącznie przepisu ustawowego zapewni większą elastyczność przy ustalaniu harmonogramu służby.

Zmiana w brzmieniu rozporządzenia dotycząca udzielania czasu wolnego od służby ma *de facto* charakter czysto porządkowy. Odwołanie się w § 10 ust. 1 wprost do art. 35 ust. 1 ustawy (a nie do „normy określonej w ustawie”) ma na celu rozwianie wątpliwości, o którą normę czasu służby chodzi (40 godzin, o których mowa w ust. 1, 48 godzin, o których mowa w ust. 9, czy ponad 48 godzin, o których mowa w ust. 10). Art. 35 ustawy wskazuje, w jakim okresie strażak jest obowiązany wykorzystać czas wolny, w związku z czym nie ma potrzeby, aby tę kwestię regulowano również w akcie niższego rzędu (tak jak regulował to do tej pory § 10 ust. 2 rozporządzenia). Choć warto w tym miejscu nadmienić, że o ile w przypadku przedłużenia czasu służby ponad 48 godzin (gdy wprowadza się podwyższoną gotowość operacyjną) ustawodawca określił wprost, że przysługujący czas wolny od służby w tym samym wymiarze oddaje się w przyjętym okresie rozliczeniowym oraz, zgodnie z art. 35 ust. 10a ustawy, w następnym okresie rozliczeniowym, to już w przepisie dotyczącym przedłużenia czasu służby do 48 godzin nie uregulowano wprost kwestii oddawania czasu wolnego w tym samym okresie rozliczenio-

wym, wskazując jedynie na możliwość oddawania czasu wolnego od służby, o którym mowa w art. 35 ust. 9 ustawy, w następnym okresie rozliczeniowym.

W obowiązującym rozporządzeniu wskazano, że harmonogram tworzy się na okres sześciu miesięcy, a na jego podstawie powstaje harmonogram skrócony – miesięczny (konsekwencją umieszczenia tego w tym przepisie jest uchYLENIE § 15 ust. 1 rozporządzenia). Potrzebę opracowywania harmonogramów miesięcznych wymuszają zmieniające się okoliczności, które mogą zaistnieć w praktyce (np. usprawiedliwione nieobecności, przedłużenie czasu służby. Zmiany te są uwzględnione właśnie w harmonogramie miesięcznym).

Harmonogram musi być podany strażakowi do wiadomości nie później niż 7 dni przed rozpoczęciem danego okresu rozliczeniowego, zaś liczba kolejnych godzin wolnych od służby określonych w harmonogramie nie może być większa niż 120. Wynika to z potrzeby równomiernego rozłożenia czasu służby strażaków w jednostce w całym okresie rozliczeniowym, co sprawi, iż strażak nie będzie nadmiernie eksploatowany w części okresu rozliczeniowego, by w pozostałej części okresu rozliczeniowego w ogóle nie pełnił służby. Ma to szczególne znaczenie w kontekście przepisów dyrektywy 2003/88 WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 4 listopada 2003 r. dotyczącej niektórych aspektów organizacji czasu pracy, w której określono minimalny wymiar okresu odpoczynku.

Dyżur domowy

W kwestii dyżuru domowego doprecyzowano, że może go pełnić zarówno kierownik jednostki organizacyjnej, jego zastępca, jak i każdy inny strażak. Osobą, która może wyznaczyć do pełnienia dyżuru domowego, jest kierownik jednostki organizacyjnej lub osoba przez niego upoważniona. Wskazano, że strażaka nie można wyznaczyć do dyżuru domowego przez 24 godzin po zakończeniu służby trwającej 24 godziny, a także przez 11 godzin po odbyciu służby 12-godzinnej. Do tej pory przepisy stanowiły, że strażaka nie można wyznaczyć bezpośrednio po zakończeniu służby trwającej 24 godziny. Z przepisów rozporządzenia nie wynika wprost, czy strażaka, który ma przedłużoną 12-godzinną służbę, można wyznaczyć do pełnienia dyżuru domowego po 11 czy po 24 godzinach od zakończenia służby. Wydaje się jednak, że powinno się zastosować w takim przypadku normę dla niego korzystniejszą.

W dotychczas obowiązującym rozporządzeniu strażak pełniący służbę w rozkładzie zmianowym mógł pełnić dyżur domowy nie więcej niż cztery razy w miesiącu, w tym raz w niedzielę i święto. Czas trwania wszystkich dyżurów w miesiącu nie mógł przekroczyć łącznie 48 go-

dzin. Strażak pełniący służbę w rozkładzie codziennym mógł pełnić dyżur domowy nie więcej niż siedem dni w miesiącu, w tym najwyżej dwa razy w niedzielę lub święto, zaś czas trwania wszystkich dyżurów w miesiącu nie mógł przekroczyć łącznie 88 godzin. Z przepisów tych wynikała, w sposób oczywisty, nierówność między strażakami z codziennego rozkładu czasu służby i strażakami z rozkładu zmianowego. Dlatego też w obecnym rozporządzeniu zaproponowano ujednoczenie częstotliwości i wymiaru czasowego dyżurów. Jednocześnie należy zauważyć, że oba mierniki – miesięcznej częstotliwości i wymiaru czasowego – należy stosować łącznie, np. pełnienie dyżuru cztery razy w miesiącu po godzinie wyczerpuje postanowienia przepisu.

Przepis dotyczący miejsca przebywania strażaka w czasie dyżuru domowego został dostosowany do brzmienia dyrektywy 2003/88/WE z 4 listopada 2003 r., dotyczącej niektórych aspektów organizacji czasu pracy. Ograniczenie swobody w organizowaniu swojego czasu poprzez przebywanie w konkretnym miejscu mogłoby zostać uznane za ograniczenie swobody strażaka, a co za tym idzie – powinno być uznawane za czas służby, a nie czas odpoczynku. Zgodnie zaś z § 13 ust. 5 i 6 rozporządzenia czas dyżuru domowego wlicza się do czasu służby jedynie wtedy, gdy strażak wykonywał zadania służbowe.

Jednakże warto zauważyć, że określenie miejsca, w którym przebywał strażak podczas dyżuru domowego, było każdorazowo uzgadniane między strażakiem i kierownikiem jednostki organizacyjnej, a więc określenie tego miejsca nie było czynnością jednostronną, polegającą na wskazaniu przez kierownika jednostki organizacyjnej miejsca pełnienia dyżuru domowego, lecz wspólnie podjętym ustaleniem. Wydaje się więc, że dopuszczalna jest interpretacja, iż poprzednie brzmienie § 13 rozporządzenia było również zgodne z przytoczoną powyżej dyrektywą.

Podróż służbowa

W znaczny sposób rozszerzono ewidencję czasu służby strażaka. Przed wszystkim dokładnie określono, jak ma być ewidencjonowany czas odbytej podróży służbowej. Dotychczas w obowiązujących przepisach dotyczących pełnienia służby przez strażaków PSP brakowało uregulowania kwestii rozliczania czasu służby podczas podróży służbowej. Obecne rozwiązanie wykorzystuje przepisy powszechnego systemu prawa pracy oraz stosowane w tym zakresie orzecznictwo Sądu Najwyższego. ■

Bartosz Pawnik jest pracownikiem
Biura Prawnego KG PSP

Najlepsi we wspinaniu

Najlepsi we wspinaniu się po drabinie hakowej na trzecie piętro wspinalni strażacy rywalizowali podczas VI edycji Ogólnopolskiego Turnieju Czterech Wspinalni w Drabinie Hakowej o Puchar Komendanta Głównego PSP. W dwudniowych zmaganiach wzięło udział 107 zawodników z 19 drużyn.



fol. autor (2)

Tegoroczna impreza rozgrywana była w zmienionej formule. Zawodnicy startowali w czterech miastach, położonych w czterech różnych województwach. W pierwszym dniu zawodów przed południem rywalizacja odbywała się na wspinalni w Nisku (woj. podkarpackie), po południu w Skarżysku-Kamiennym (woj. świętokrzyskie). Drugi dzień to trzeci etap turnieju w Puławach (woj. lubelskie) i na koniec finałowa rywalizacja w Kozienicach (woj. mazowieckie).

Turniej okazał się historyczny, gdyż po raz pierwszy w jego sześćdziesięciu letniej tradycji wszystkie etapy wygrał jeden zawodnik. Tym czterokrotnym zwycięzcą okazał się Mirosław Cyrson, reprezentujący woj. pomorskie (KW PSP Gdańsk – Ośrodek Szkolenia w Słupsku). Ustanowił on jednocześnie rekord turnieju łącznym czasem 56,72 s, co daje średni wynik 14,18 s.

Rywalizacja o zwycięstwo toczyła się od początku pomiędzy dwoma zawodnikami – Mirosławem

Cyrsonem i Bartłomiejem Siepietowskim, reprezentującym KM PSP w Krakowie. Na poszczególnych etapach różnice w ich wynikach były minimalne. Przed finałowym konkursem w Kozienicach przewaga Cyrsona nad Siepietowskim w klasyfikacji generalnej wynosiła zaledwie 0,21 s. W ostatnich zawodach reprezentant KW PSP w Gdańsku osiągnął znakomity wynik 14,01 s, ustanawiając jednocześnie rekord wspinalni w Kozienicach oraz rekord turnieju, czym przypieczętował swoje zwycięstwo w klasyfikacji generalnej. Trzecie miejsce zajął Krzysztof Mazur, reprezentujący SA PSP w Krakowie, z łącznym czasem 60,36 s. Za nim uplasowali się kolejno: Artur Serafin (woj. warmińsko-mazurskie, łączny czas 61,01 s), Artur Tokarczyk (woj. kujawsko-pomorskie, łączny czas 61,09 s) i Krzysztof Ostapko (woj. pomorskie, łączny czas 61,57 s).

Smaczku dodawała zawodom rywalizacja rodzinna Kandybowiczów. Ojciec – Jacek (KP PSP

Biskupiec), wielokrotny medalista Mistrzostw Polski, rywalizował z synem – Bartłomiejem, który obecnie jest kadetem w CS PSP w Częstochowie. W klasyfikacji generalnej lepszy okazał się junior, zwyciężając z ojcem w trzech z czterech etapów. Jacek, mimo swoich 42 lat, nie poddaje się i wciąż osiąga bardzo dobre rezultaty.

Bardzo duży wysiłek, jakiemu musieli sprostać zawodnicy w ciągu dwóch dni, znajduje odzwierciedlenie w klasyfikacji generalnej Pucharu Polski w Drabinie Hakowej o Puchar Komendanta Głównego PSP. Wszystkie cztery etapy zostały do niej wliczone i łącznie przez dwa dni zmagania można było uzyskać maksymalnie 80 punktów. Klasyfikacja generalna Pucharu Polski przedstawiona jest na stronie internetowej KG PSP w zakładce „Sport”.

Szymon Ławecki

Brązowy medal w „halówce”

W tegorocznych VII Mistrzostwach Europy Strażaków w Halowej Piłce Nożnej rozegranych w czeskiej Ostrawie uczestniczyły reprezentacje z dziesięciu krajów: Czech, Francji, Grecji, Holandii, Niemiec, Rumunii, Słowacji, Węgier, Wielkiej Brytanii oraz Polski. Nasza drużyna wystąpiła w składzie: Łukasz Groszak, Robert Satora i Tomasz Starowicz z KM PSP w Gliwicach, Janusz Po-tempa z KM PSP w Chorzowie, Adam Ja-chimowicz z KP PSP w Wodzisławiu



fol. archiwum Biura Szkolenia KG PSP

Śląskim, Marcin Jakubik z KP PSP w Żarach, Marcin Piotrowski z KM PSP we Włocławku,

Marcin Mróz z KM PSP we Wrocławiu, Artur Sychaj i Jacek Terpiłowski z KM PSP w Legnicy. Trenerem był Wojciech Huk (KM PSP Legnica). Po grach eliminacyjnych reprezentacja Polski awansowała do półfinału, w którym zmierzyła się z drużyną gospodarzy. Po zaciętym i wyrównanym spotkaniu Polacy niestety przegrali 0:1. W ostatnim meczu, o brązowy medal, reprezentacja Polski pewnie wygrała z zespołem ze Słowacji 6:1. Złoty medal Mistrzostw Europy Strażaków w Halowej Piłce Nożnej zdobyła reprezentacja Rumunii, która w finale pokonała Czechy 3:1.

SL



fol. Jerzy Linder (7)

XXIV Memoriał

im. płk. poź. Andrzeja Bazanowskiego

Na dwa miesiące przed Mistrzostwami Polski w Sporcie Pożarniczym w Częstochowie dwubojsi sprawdzili swoją formę w stolicy Podkarpacia.

Okazją do tego był XXIV Memoriał w Dwuboju Pożarniczym im. płk. poź. Andrzeja Bazanowskiego, rozegrany 28 kwietnia 2011 r. w obiekcie sportowym Komendy Miejskiej PSP w Rzeszowie. W szranki stanęło 92 zawodników, reprezentujących województwa: mazowieckie, pomorskie, opolskie, małopolskie, świętokrzyskie, lubelskie, kujawsko-pomorskie, podkarpackie oraz Szkołę Główną Służby Pożarniczej w Warszawie, SA PSP w Krakowie i CS PSP w Częstochowie.

Rozegrano trzy konkurencje: pożarniczy tor przeszkód 100 m, wspinanie przy użyciu drabiny hakowej i dwubój pożarniczy.

Na bieżni najlepszy był Mirosław Cyron, reprezentujący woj. pomorskie. Z czasem 16,64 s

pokonał on Bartłomieja Siepietowskiego (woj. małopolskie), który osiągnął wynik 16,98 s, i Radosława Dąbrowskiego z Mazowsza (17,76 s).

Mirosław Cyron okazał się niepokonany także na wspinalni, gdzie finiszował po 14,27 s. Zdobycza drugiego miejsca, Bartłomiej Siepietowski, był zaledwie o jedną setną sekundy gorszy. Trzecie miejsce na podium z czasem 15,24 s zajął Michał Gąska, broniący barw krakowskiej SA PSP.

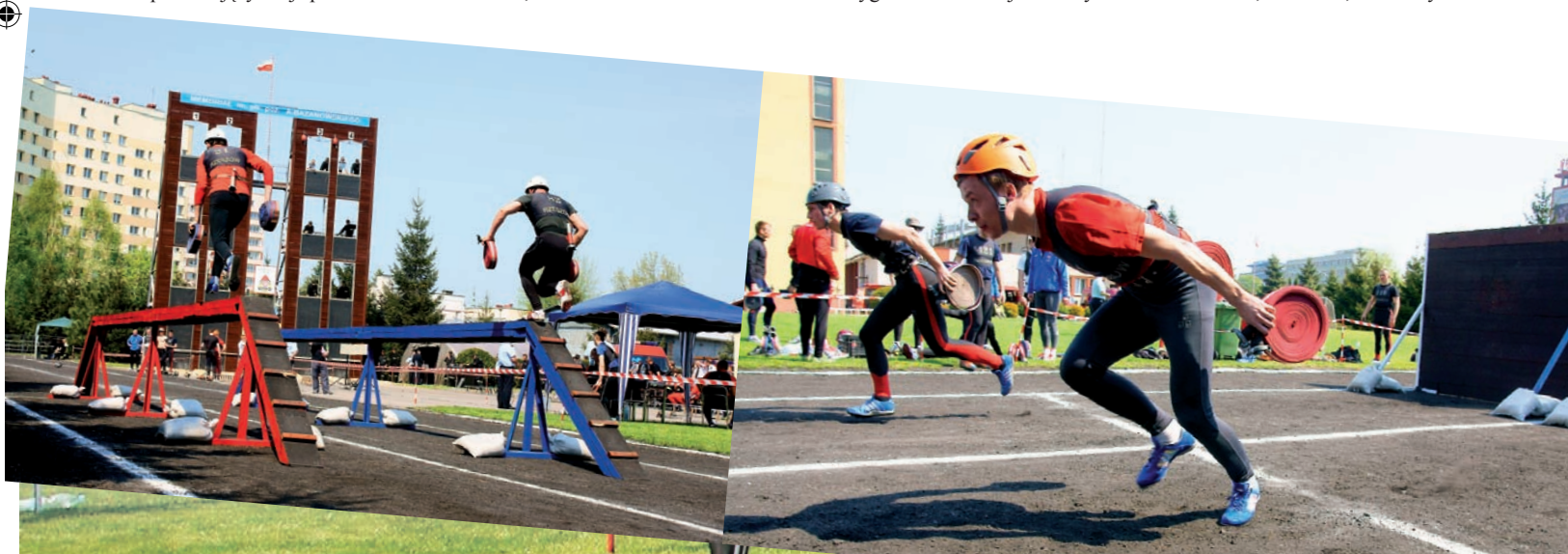
W dwuboju pożarniczym I miejsce wywalczył Mirosław Cyron (30,91 s), pokonując Bartłomieja Siepietowskiego (31,26 s) i Dawida Kacperskiego z woj. mazowieckiego (33,40 s).

W trakcie zawodów rozegrano także dodatkowe biegi o puchar prezydenta miasta Rzeszowa. W hakówce wygrał Bartłomiej

Siepietowski, uzyskując czas 14,38 s. W biegu na 100 m zwyciężył Juliusz Wojnar (opolskie), z czasem 17,72 s.

Sportowe zmagania poprzedziła wzruszająca uroczystość na placu przed Komendą Wojewódzką PSP w Rzeszowie. W tym roku po raz pierwszy wręczone zostały pamiątkowe medale im. płk. poź. Andrzeja Bazanowskiego. Uhonorowani nimi zostali członkowie rodziny śp. pułkownika Bazanowskiego: żona – Maria Bazanowska, córki – Teresa Danielak i Barbara Żuk oraz syn – Wacław Bazanowski.

Medale z rąk st. bryg. Zbigniewa Szablewskiego – podkarpackiego komendanta wojewódzkiego PSP odebrali także współpracownicy pułkownika, byli komendanci straży pożarnych z Rzeszowa, Krosna, Przemyśla



Płk poź. Andrzej Bazanowski urodził się 19 listopada 1912 r. w Pruchniku. W 1932 r. zdał egzamin dojrzałości na kierunku matematyczno-przyrodniczym w gimnazjum państwowym w Jarosławiu. W 1935 r., po zasadniczej służbie wojskowej, którą odbył w Szkole Podchorążych Rezerwy w Brześciu nad Bugiem, podjął pracę jako referent podatkowy w Urzędzie Gminy w Pruchniku. W 1937 r. ukończył kurs pożarniczy dla członków korpusu technicznego w Związku Straży Pożarnych RP i tuż przed wybu-

chem wojny objął stanowisko instruktora powiatowego straży pożarnych w Gródku Jagiellońskim. W kampanii wrześniowej walczył jako żołnierz 3. Pułku Legionów w Jarosławiu. Był więziony przez NKWD we Lwowie i Berdyczowie. Po ucieczce z niewoli walczył w szeregach Armii Krajowej. Gdy wojna się skończyła, powierzono mu obowiązki inspektora powiatowego w Jarosławiu (do 1949 r.), a następnie komendanta Ośrodka Wyszczolenia Pożarniczego w Rozwienicy (do 1952 r.).

W lutym 1951 r. objął stanowisko komendanta wojewódzkiego straży pożarnych w Rzeszowie, które piastował nieprzerwanie do 1977 r. W tym czasie stał się głównym konstruktorem systemu ochrony przeciwpożarowej województwa, budując go właściwie od podstaw. Tworzył kadre, organizował liczne OSP, zorganizował komendę i profesjonalną placówkę szkoleniową, popularyzował sport pożarniczy i idee zawodów pożarniczych, zdobywając wraz z załogą wiele cennych trofeów międzynarodowych.

Był wybitnym dowódcą i wychowawcą. Po przejściu na emeryturę działał aktywnie w Zarządzie Wojewódzkim Związku OSP. Został wyróżniony wieloma odznaczeniami, w tym m.in. Krzyżem Oficerskim OOP i Złotym Znakiem Związku OSP RP. Zmarł 17 kwietnia 1983 r. Dla uczczenia jego pamięci co roku organizowane są w Rzeszowie Ogólnopolskie Zawody Sportowo-Pożarnicze – Memoriał im. płk. poź. Andrzeja Bazanowskiego. □



i Tarnobrzega: płk poż. w st. spocz. Tadeusz Kubit, płk poż. w st. spocz. Stanisław Lula, płk poż. w st. spocz. Jan Smykała oraz st. bryg. w st. spocz. Władysław Pelczar.

Delegacje funkcjonariuszy KW i KM PSP w Rzeszowie oraz sportowców złożyły wiązanki kwiatów pod tablicą upamiętniającą płk. poż. Andrzeja Bazanowskiego.

(jel)



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej
wraz z Partnerami:

Szkołą Główną Służby Pożarniczej
Komendą Wojewódzką PSP w Warszawie
Komendą Wojewódzką PSP w Łodzi

realizuje w latach 2011-2013 projekt

„Wyszkolona, skuteczna i efektywna służba na straży sprawnego i bezpiecznego państwa”

W trakcie realizacji projektu przeszkolonych zostanie 980 funkcjonariuszy i funkcjonariuszek Państwowej Straży Pożarnej z całego kraju w ramach:

- 2 edycji studiów podyplomowych dla strażaków ubiegających się o zajmowanie stanowisk oficerskich związanych z kierowaniem działaniami ratowniczymi
- 2 edycji studiów podyplomowych dla strażaków ubiegających się o pierwszy stopień oficerski
- 10 edycji kursu śmigłowcowego z zakresu ratownictwa wysokościowego
- 21 edycji szkoleń dla kierowców-operatorów samochodów z drabiną mechaniczną
- 10 edycji szkoleń specjalistycznych w zakresie ratownictwa chemicznego i ekologicznego.

Informacje dotyczące rekrutacji na poszczególne rodzaje studiów lub szkoleń zostaną przesłane do wszystkich komend wojewódzkich PSP.

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



INFRASTRUKTURA
I ŚRODOWISKO
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
FUNDUSZ SPÓJNOŚCI



Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej realizuje projekt „Wsparcie techniczne ratownictwa ekologicznego i chemicznego”, który zakłada usprawnienie działań Państwowej Straży Pożarnej w zakresie rozpoznawania zagrożeń, usuwania ich skutków oraz wzmocnienie systemu ochrony ludności i środowiska naturalnego na obszarze Polski.

W ramach projektu planuje się zakup 16 lekkich samochodów specjalnych rozpoznania chemicznego, 2 lekkich samochodów rozpoznania, 160 ubrań specjalnych chroniących przed czynnikami chemicznymi (CUG), 3 chromatografów gazowych ze spektrometrem masowym (GCMS), 8 urządzeń do zdalnej detekcji skażeń, robota rozpoznania chemicznego, 5 kompletów sprzętu rozpoznania chemiczno-biologicznego przeznaczonego dla szkół PSP oraz 2 kontenerów do transportu i przechowywania zestawów do dekontaminacji ostatecznej.

Planowany do zakupu sprzęt ma w pierwszej kolejności pozwolić na skuteczne rozpoznanie zagrożeń, a tym samym na szybkie podjęcie efektywnych działań.

Projekt „Wsparcie techniczne ratownictwa ekologicznego i chemicznego” jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Funduszu Spójności w ramach programu Infrastruktura i Środowisko.

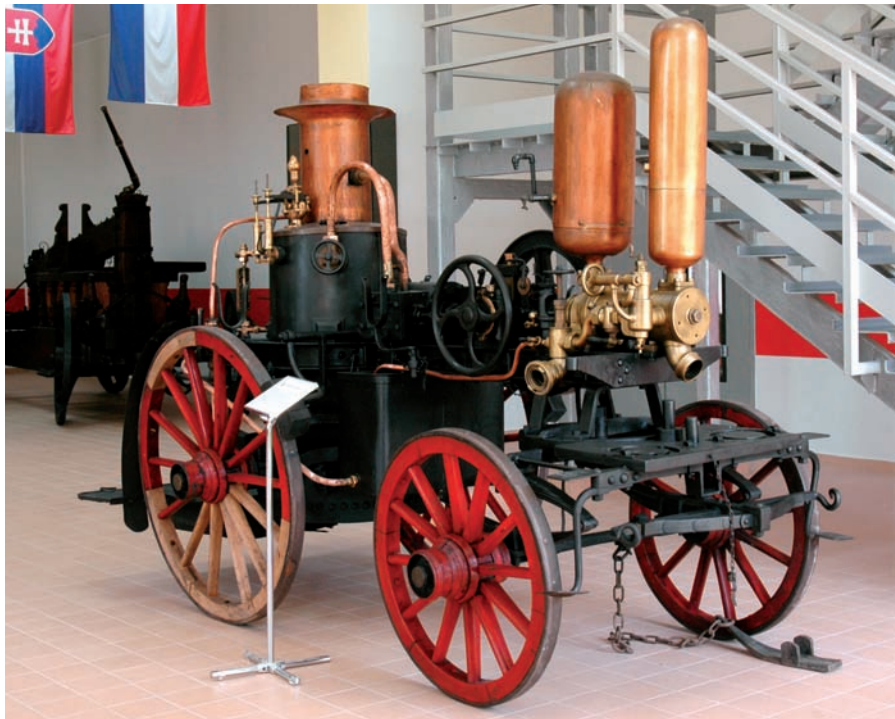
Całkowita wartość projektu wynosi 30 mln zł, wartość dofinansowania UE to 25,5 mln zł.



Dziewiętnasty wiek to epoka pary. Za wynalazcę maszyny parowej uważa się Jamesa Watta, który w 1763 r. udoskonalił atmosferyczny silnik parowy zbudowany wcześniej przez T. Newcomena. Rewolucja przemysłowa zapoczątkowana w Anglii dotarła z początkiem XIX w. na kontynent. Napęd parowy znalazł zastosowanie w lokomotywach, walcowniach, cegielniach, tartakach, młynach, a także w sikawkach strażackich.

Sikawka parowa od Jaucka

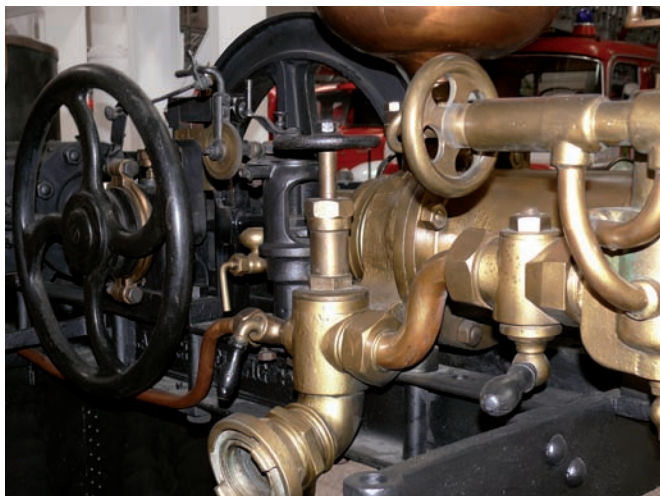
DARIUSZ FALECKI



fot. autor

Konną pompę parową wyprodukowano w 1894 r. Konstrukcję wozu wykonała Fabryka Sprzętu Gaśniczego G.A. Jauck w Lipsku, której początki działalności sięgają 1796 r. Jej założyciel był z zawodu ludwisarzem i trudnił się odlewnictwem dzwonów i moździerzy. Dopiero później zajął się produkcją armatury pożarniczej. Od 1877 r.

fabryka prowadziła produkcję strażackich sikawek parowych – do 1903 r. na rynek wypuszczono ich 30 sztuk. Dla porównania, do 1922 r. w fabryce zbudowano około dziewięciu tysięcy sikawek konnych z pompami ręcznymi, co powodowało, że firma znalazła się w grupie największych producentów sprzętu gaśniczego w Europie.



↑ Konna sikawka parowa ze zbiorów CMP

Mechanizm tłoczny



Technika gaszenia

Egzemplarz ze zbiorów Centralnego Muzeum Pożarnictwa świetnie przedstawia działanie maszyny parowej. W tylnej części wozu znajduje się obszerny kocioł parowy ze zbiornikiem na wodę. Kocioł dostarczała do warsztatu Jaucka w 1894 r. fabryka Kotłów Parowych „Brede” z miejscowości Schkeuditz koło Lipska. Na metalowych elementach konstrukcyjnych zachowały się wszystkie sygnatury. Aby wytworzyć parę, pod kotłem rozpalano ogień. Paliwo stanowił węgiel i drzewo. Wytworzona para napędzała umieszczony w pozycji poziomej tłok pompy. Podczas pożaru sikawkę obsługiwało czterech strażaków. Zastosowano w niej urządzenie patentowe umożliwiające rozruch pompy siłą mięśni rąk, co powodowało uruchomienie pompy, zanim w kotle wytworzyło się odpowiednie ciśnienie i pozwalało na gaszenie w trybie awaryjnym. System ręczny był w stanie podać wodę na odległość do 40 m. Dzięki specjalnemu przełącznikowi możliwe było bezpośrednie przejście z systemu ręcznego na mechaniczny. Wydajność pompy przy mocy 12 KM wynosiła od 600 do 800 l na minutę, co zastępowało pracę czterech sikawek ręcznych.

Na służbie w Bielsku

Ze względu na swoją niezawodność i przystępną cenę produkty z Lipska cieszyły się popularnością w Europie. W katalogach reklamowych producent informował, że sikawki parowe eksportowano do Polski, Rosji, Galicji, Siedmiogrodu, Węgier, Austrii, Rumunii, Włoch, Holandii i Portugalii. W ofercie znajdowały się cztery typy tych sikawek. Egzemplarz ze zbiorów CMP wykonano dla Ochotniczej Straży Pożarnej miast Bielska i Białej za kwotę 6500 marek wraz z oprzyrządowaniem i węzami. Straż pożarna w Bielsku powstała w 1864 r. Bielsko, zwane małym Wiedniem, należało do największych miast Śląska austriackiego. Jego industrializacja niesła za sobą zagrożenie pożarowe. W mieście działały przędzalnie, gorzelnie i fabryki maszyn. Bielsko i Białą połączono w jedno miasto w 1951 r. Identyczną sikawkę firma Jauck wykonała dla straży pożarnej w Delft (Holandia), Petersburgu i Lipsku (dwie sztuki). Po zakończeniu służby zabytkową sikawkę strażacy z Bielska-Białej przekazali do Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach. Dziś stoi wewnątrz hali, wyeksponowana przy głównym wejściu. Jest ostatnią zachowaną do czasów współczesnych z trzydziestu sikawek parowych wyprodukowanych przez tę firmę. ■

Literatura

Katalog firmowy Jauck z 1894 r. i z 1936 r.

Autor jest kierownikiem Wydziału Naukowo-Oświatowego w CMP

WY RATUJECIE - MY WAS WYSUSZYMY!!!

Mokre ubranie po akcji lub praniu nie jest już problemem !!!

Korzystając z naszej suszarki można szybko i skutecznie usunąć wilgoć z ubrań specjalnych. Z całą pewnością wpłynie to na utrzymanie właściwości ochronnych odzieży, poprawi komfort pracy i dodatkowo przedłuży ich trwałość. Innowacyjna konstrukcja suszarki jest absolutną nowością na polskim rynku - umożliwiła równoczesne suszenie spodni, kurtki, butów, rękawic i nakrycia głowy.



Przemysłowa suszarka do ubrań specjalnych.

Proces suszenia jest maksymalnie skrócony. Tak wysoką skuteczność uzyskano dzięki umieszczeniu kanałów nadmuchiowych wewnątrz odzieży. Konstrukcja stelaża uwzględnia intensywniejsze suszenie tych elementów odzieży, które najbardziej narażone są na przemoczenie. Zwarta budowa i niewielkie wymiary pozwalają na użycie suszarki w niemal każdym miejscu.

Suszarka jest w pełni bezobsługowa - po zawieszeniu mokrej czy zawilgoconej odzieży wystarczy nacisnąć przycisk START. Urządzenie wyłączy się samoczynnie po zakończonym cyklu suszenia. Najnowszej generacji półprzewodnikowa grzałka pozytronowa, oraz szereg zabezpieczeń sprawiają, że suszarka jest w pełni bezpieczna. Pozwala to na pozostawienie pracującej suszarki bez nadzoru. Grzałka pozytronowa nie posiada elementów żarzących się, reguluje samoczynnie swoją moc grzania obniżając w miarę nagrzewania się pobór energii elektrycznej.

Niezwykle skuteczna i bezpieczna suszarka do ubrań specjalnych typu NOMEX jest optymalnym rozwiązaniem dla wszystkich jednostek PSP i OSP. Polecamy ją również policjantom, żołnierzom, celnikom, pracownikom ochrony, wodniakom i wszystkim tym, którzy muszą doprowadzić swój ubiór do pełnej użyteczności w jak najkrótszym czasie.



Produkt wyróżniony na VIII Międzynarodowej Wystawie Ratownictwo i Technika Przeciwpożarowa EDURA 2011

Sklep Ogniowy

Internetowy sklep dla strażaków i ratowników

Proponujemy Państwu szeroki asortyment prezentów, upominków i wyposażenia dla strażaków oraz ratowników.

Szczególnie polecamy ozdobne topory strażackie, odlane z mosiądzu w skali 1:1, oraz największy w Polsce wybór noży ratowniczych.



Dom Sprzedaży Wysyłkowej Sklep Ogniowy
tel: 535 998 998, 535 998 112 fax: 61 8191510

www.sklepogniowy.pl
poczta@sklepogniowy.pl

**Strażacy na beatyfikacji
Jana Pawła II**



fot. arch. KG PSP

Pielgrzymi z całego świata przybyli w niedzielę 1 maja 2011 roku na Plac Świętego Piotra w Watykanie, by uczestniczyć w historycznej mszy świętej beatyfikacyjnej, podczas której Ojciec Święty Benedykt XVI wyniósł do chwały ołtarzy Jana Pawła II.

Były owacje i łzy wzruszenia oraz entuzjastyczna reakcja uczestników liturgii na słowa papieskiej homilii wypowiedziane po polsku: „Swoim świadectwem wiary, miłości i odwagi apostołskiej, pełnym ludzkiej wrażliwości, ten znakomity syn narodu polskiego pomógł chrześcijanom na całym świecie, by nie lękali się być chrześcijanami, należeć do Kościoła, głosić ewangelię. Jednym słowem – pomógł nam nie lękać się prawdy, gdyż prawda jest gwarancją wolności”.

To był szczególny dzień również dla wszystkich strażaków, tych zrzeszonych w Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP oraz pełniących służbę w Państwowej Straży Pożarnej, którzy tego dnia licznie zgromadzili się na Placu Św. Piotra. Na beatyfikację przybyła mundurowa pielgrzymka zorganizowana przez MON i Ordynariat Polowy WP. PSP reprezentował komendant główny gen. brygadier Wiesław B. Leśniakiewicz wraz ze swoim doradcą st. bryg. Stanisławem Sulentą.

StS

Zawsze blisko służby

W Centralnej Szkole PSP w Częstochowie odbył się V Krajowy Zjazd Delegatów Związku Emerytów i Rencistów Pożarnictwa RP, w którym uczestniczyło 53 delegatów z całego kraju. Wśród zaproszonych gości obecni znaleźli się m.in.: podsekretarz stanu w MSWiA Zbigniew Sosnowski, komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz, śląski komendant wojewódzki PSP w Katowicach nadbryg. Marek Rączka, miejski komendant PSP

Ochrona granic w 3D



W maju br. uruchomiona została strona internetowa, dzięki której każdy, kto interesuje się historią ochrony granic Rzeczypospolitej Polskiej, może pogłębić swoją wiedzę, odwiedzając wirtualne Muzeum Polskich Formacji Granicznych.

Strona www.muzeums.g.pl jest pierwszym tego typu projektem, obejmującym kompleksowo tematykę ochrony granic od 1918 r. do współczesności. Znalazły się na niej fotografie, dokumenty, filmy i ekspozyty ilustrujące służbę strażników granicznych, infrastrukturę i wyposażenie ich placówek a także życie codzienne pogranicza. Wiele z ekspozycji nie było dotąd nigdzie publikowanych.

W zakładce *Formacje* znajdziemy zarys tradycji muzealnictwa formacji granicznych. Pierwsza wzmianka o powołaniu instytucji gromadzącej związane z nią muzea pochodzi z rozkazu Inspektoratu Straży Granicznej w Cieszynie z kwietnia 1928 r. Znajdziemy tu również biografie dowódców formacji granicznych z lat 1918-1939, dowódców WOP w latach 1945-1990, a także komendantów głównych Straży Granicznej od 1990 r.

Zakładka *Galeria 3D* zawiera zbiór ekspozycji podzielonych na kategorie: *Umundurowanie, Uzbrojenie, Ekwipunek, Przedmioty pamiątkowe*. Każdy z nich można dokładnie obejrzeć dzięki możliwości „obracania” ekspozycji o 360 stopni. Wśród uzbrojenia znajdziemy samopowtarzalny pistolet Mauser wz 96 czy pistolet Walther PPK. W zakładce *Multimedia* dostępne są między innymi filmy prezentujące polsko-sowiecką granicę z 1939 r., batalion Korpusu Ochrony Pogranicza „Sienkie-

wicze” z 1939 r., a także film szkoleniowy zrealizowany na odcinku Łużyckiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza, przedstawiający sposób pełnienia służby granicznej na przykładzie jednej ze strażnic.

Zakładka *Służba* zawiera materiały dotyczące na przykład znakowania granic w II Rzeczypospolitej. Granica z Niemcami wyznaczona została w 1919 r. w Wersalu. Jej całkowita długość wynosiła 1912 km, z tego granica zachodnia mierzyła 1305 km, a odcinek wschodniopruski 607. Granica zachodnia rozpoczynała się od Bałtyku, na zachód od ujścia rzeki Piaśnicy, i podążała generalnie w kierunku południowo-zachodnim, dokonując wielu nagłych zwrotów. Do przeprowadzenia prac związanych z wytyczeniem i oznaczeniem linii granicznej w terenie powołano międzynarodową komisję, która podzieliła polsko-niemiecką granicę państwową na sekcje. Granicę zachodnią na czternaście sekcji, z których każda otrzymała oznaczenie literowe: od A do O (bez I), natomiast granicę z Prusami Wschodnimi na pięć sekcji, oznaczonych cyframi rzymskimi od I do V. W traktacie pokojowym określono również wzory znaków służących do oznaczenia tej granicy. Były to tzw. wspólne znaki graniczne tzn., stojące na linii granicy. Wyjątkiem były odcinki przebiegające ciekami wodnymi lub wzdłuż dróg. Na przeciwległych bokach znaków granicznych wykuto pierwsze litery graniczących państw: P dla Polski i D dla Niemiec. Każdą sekcję rozpoczynały tzw. główne kamienie graniczne,



zwane także kamieniami wersalskimi – od napisu, jaki na nich wykuto, nawiązującego do miejsca i daty podpisania traktatu pokojowego.

Interesująco prezentuje się również zakładka *Codziennosc*, w której znajdziemy ciekawostki z życia przedwojennych pograniczników. Jest tu na przykład skan zaproszenia z 1926 r., w którym Panie Polskiego Białego Krzyża zapraszają sześciu żołnierzy trzeciego szwadronu na bal sylwestrowy. Napisano w nim: „Robi się ważne, by wysłano żołnierzy zasługujących się wyszczególnieniem i że ci żołnierze zastępują swoim zachowaniem swój szwadron”...

@w

K L U B MANIAKÓW MINIATUR

delarska Roco. Ten bardzo udany model produkowany był w kilku wersjach. Obecnie prawa do produkcji tych modeli ma firma Herpa i być może w najbliższym pojawią się one w jej ofercie. Miniatura gaśniczego Magirusa dobrze odzwierciedla używany w Gdańsku pierwowzór. Przebudowa polegała jedynie na usunię-

Spod znaku Floriana



W tym odcinku Klubu Maniaków Miniatur chciałbym przedstawić dwa modele pojazdów pożarniczych używanych przez Portową Straż Pożarną „Florian” w Gdańsku.

Oba wykonane zostały w skali 1:87. Pierwsza miniatura przedstawia samochód gaśniczy GBA 2/16 zbudowany na bazie ciężarówki Magirus 192D11F. Pojazd napędza silnik Diesla o mocy 192 KM, napęd przenoszony jest na tylną oś. Samochód wyposażono w zbiornik na 2000 l wody i 200 l środka pianotwórczego. Do podawania środków gaśniczych służy jednozakresowa autopompa FP 16/8 o wydajności 1600 l/min. Producentem zabudowy i autopompy jest firma Magirus. Samochód został zbudowa-



wany w 1984 r. i od nowości służy w I Oddziale Portowej Straży Pożarnej w Gdańsku, mieszczącym się w Nowym Porcie. Miniaturę gaśniczego Magirusa wykonała austriacka firma mo-

delarska Roco. Ten bardzo udany model produkowany był w kilku wersjach. Obecnie prawa do produkcji tych modeli ma firma Herpa i być może w najbliższym pojawią się one w jej ofercie. Miniatura gaśniczego Magirusa dobrze odzwierciedla używany w Gdańsku pierwowzór. Przebudowa polegała jedynie na usunię-

ciu starych oznaczeń, pomalowaniu modelu oraz naniesieniu kalkomanii z oznaczeniami PSP „Florian”.

Drugi model przedstawia pojazd używany w II Oddziale Portowej Straży Pożarnej Florian, mieszczącym się w Porcie Północnym – Iveco Euro Fire GCBA 4/24. Został zbudowany w 1999 r., wyposażono go w układ napędowy 4x2. Ten oryginalny pojazd gaśniczy ma zbiornik wody o pojemności 4000 l oraz zbiornik środka pianotwórczego o pojemności 800 l. Dwuzakresowa autopompa P 516H ma wydajność 2400 l/min przy ciśnieniu 8 barów oraz 300 l/min przy ciśnieniu 40 barów. Producentem zabudowy pożarniczej i autopompy jest firma Magirus. Samochód wyposażono w armaturę wodno-pianową, wysokociśnieniową linię szybkiego natarcia oraz działko wodno-pianowe o wydajności 2400 l/min zamontowane na dachu zabudowy. Wyposażenie ratownicze uzupełnia zestaw hydrauliczny do cięcia i rozpierania metalu. Nietypowa jak na polskie standardy jest przestronna dziewięciosobowa kabina.

Miniatura ta została wykonana na bazie modelu niemieckiej firmy Wiking Iveco EuroFire LF 16/12. Z zestawu pochodzi kabina załogi oraz podwozie, natomiast zabudowa pożarnicza została wykonana od podstaw z elementów ciętych i frezowanych laserem. Miniaturę uzupełniają drobne elementy wykonane w formie odlewów żywicznych. Sklejony model został pomalowany i otrzymał stosowne oznaczenia naniesione w postaci kalkomanii.

Oba pojazdy stanowią ciekawe przykłady unikalnych importowanych pojazdów gaśniczych używanych w Polsce. Dzięki efektownemu malowaniu i oznakowaniu są ozdobą kolekcji modeli współczesnych polskich pojazdów pożarniczych.

Oba pojazdy stanowią ciekawe przykłady unikalnych importowanych pojazdów gaśniczych używanych w Polsce. Dzięki efektownemu malowaniu i oznakowaniu są ozdobą kolekcji modeli współczesnych polskich pojazdów pożarniczych.

Adrian Kozieł

przegląd wydarzeń

w Częstochowie st. bryg. Zbigniew Hibner oraz krajowy kapelan strażaków mł. bryg. Jan Krynicki.



for. arch. CS PSP

Podczas obrad wyłoniono nowy Zarząd Główny Związku, w składzie: prezes – Albin Piątkowski, wiceprezesa – Krzysztof Maślankiewicz i Stanisław Musiał, sekretarza – Hubert Burczyk oraz skarbnik – Krzysztof Dietz. Pierwszym jego zadaniem było powołanie zespołu do wypracowania kompleksowej propozycji zmian i uzupełnień do Statutu związku. Miłym akcentem zjazdu było wręczenie zasłużonym działaczom odznak „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej” oraz Honorowych Medalii im. Józefa Tuliszkowskiego.

red.

Narada w Częstochowie



for. Przegląd Pożarniczy

W dniach 21 i 22 czerwca na stadionie częstochowskiej Centralnej Szkoły Państwowej Straży Pożarnej rozegrano XXVIII Mistrzostwa Polski w Sporcie Pożarniczym (obszerna relacja w następnym numerze „Przeglądu Pożarniczego”). Po ceremonii otwarcia zawodów odbyła się narada kadry kierowniczej PSP, której przewodniczył gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz, komendant główny PSP, wraz z zastępcą, nadbryg. Piotrem Kwiatkowskim. Omówiono m.in. zagadnienia dotyczące dotacji dla jednostek krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego, funduszu wsparcia PSP, rozwoju współpracy dwustronnej w dziedzinie ratownictwa i ochrony ludności z państwami sąsiednimi, nadzoru PSP w zakresie ochrony przeciwpożarowej nad obiektami sportowymi EURO 2012, zagospodarowania absolwentów szkół pożarniczych, nowelizacji ustawy o PSP i bieżące sprawy związane z organizacją kształcenia w PSP.

red.

Poznańskie katastrofy

Ewakuacja kibiców ze stadionu i ich dekontaminacja, działania ratownicze podczas katastrofy lotniczej na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich,

masowy wypadek komunikacyjny oraz wyciek substancji toksycznej i terroryści w podpoznańskich zakładach chemicznych – to założenia, z którymi musiały się zmierzyć służby ratownicze podczas ćwiczeń „Wydarzenia 2011”, odbywających się w Poznaniu w dniach 21-22 czerwca br.

Celem ćwiczeń było m.in. sprawdzenie przygotowania sił i środków krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego, w tym Centralnego Odvodu Operacyjnego, pod kątem zabezpieczenia mistrzostw EURO 2012, doskonalenie sposobów dowodzenia jego zasobami oraz rozwijanie umiejętności organizacji i funkcjonowania sztabu zarządzania kryzysowego (realizacja wariantów decyzji, zabezpieczenie logistyczne i wsparcie przez inne służby i instytucje).

W ćwiczeniach udział wzięło blisko czterystu strażaków z województwa wielkopolskiego, zachodniopomorskiego, lubuskiego i dolnośląskiego oraz strażacy z Hanoweru.

Obserwował je m.in.: gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz – komendant główny PSP wraz ze swoim zastępcą nadbryg. Januszem Skulichem i nadbryg. Wojciechem Mendelakiem – wielkopolskim komendantem wojewódzkim PSP, Piotr Florek – wojewoda wielkopolski, Agata Furgala – zastępca dyrektora Departamentu Analiz i Nadzoru MSWiA oraz zastępcy komendantów wojewódzkich PSP z Wrocławia, Szczecina, Gdańska i Gorzowa Wlkp.

red.

Narodowy Eksperyment Bezpieczeństwa po raz drugi

W ubiegłym roku idee bezpiecznych zachowań na polskich drogach poparło 60 tys. osób. W tym roku od 30 maja na stronie www.weekendbezofiar.pl można było zadeklarować bezpieczną jazdę i włączyć się w ten sposób w Narodowy Eksperyment Bezpieczeństwa organizowany już po raz drugi. Eksperyment ma zbudować wokół idei bezpieczeństwa drogowego narodową koalicję wszystkich uczestników ruchu drogowego: kierowców, pasażerów, rowerzystów i pieszych. Przez cały czerwiec w różnych miastach Polski odbywały się pikniki edukacyjne. Organizatorzy przygotowali m.in. symulacje wypadków, pokazy akcji ratowniczych, ćwiczenia z obrony cywilnej, konkursy dla najmłodszych. Wielki finał akcji w formie rodzinnego pikniku edukacyjnego odbył się 25 i 26 czerwca br. w Parku Szczyliwickim w Warszawie. Organizatorem Narodowego Eksperymentu Bezpieczeństwa „Weekend bez Ofiar” jest Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, a partnerami: partnerzy przedsięwzięcia: Krajowa Rada Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, Ministerstwo Zdrowia, KG PSP, KG Policji, PKP Polskie Linie Kolejowe, KG Żandarmerii Wojskowej, LPR oraz Główny Inspektorat Transportu Drogowego. Patronat honorowy nad tym przedsięwzięciem objął minister infrastruktury.

izszu



SŁUŻBA I WIARA

Pod redakcją kapelana krajowego strażaków
ks. mł. bryg. Jana Krynickiego.



Drodzy strażacy! Czciciele św. Floriana!

Za nami maj – miesiąc, który dla nas strażaków jest okazją do szczególnego świętowania. W tym roku był on wyjątkowy także ze względu na beatyfikację Jana Pawła II. Warto zatrzymać ten czas w pamięci i jeszcze raz wspomnieć św. Floriana, patrona strażaków – ludzi trudnej posługi i wielkiej odwagi, ratujących mienie i życie ludzkie. Patrona tych, którzy często stawali na straży wiary przodków, narażając własne życie podobnie jak św. Florian.

Chrystus mówi: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle”. Ludzi, którzy spieszą na ratunek innym, uważa się za odważnych. Zapytajmy więc, czym dla nas samych jest odwaga? Czy aby znaczenie tego słowa nie zmienia się wraz z czasem, w którym żyjemy? Słowa Chrystusa mówią bowiem o dziwnej odwadze. Nie takiej, jak my ją potocznie rozumiemy. Święty Florian, którego życie przypadło na trudny czas prześladowań Kościoła, oparł się naleganiom władzy przeciwnej chrześcijaństwu i wyznał swoją wiarę słowami: „Panie, Boże mój, w Tobie złożyłem nadzieję i nie mogę zaprzeczyć Ciębie, lecz walczę dla Ciebie i Tobie składam ofiarę pochwalną”. Za taką postawę był torturowany i skazany na śmierć – został strącony do rzeki Anesius (dzisiaj Enns) w Austrii z przywiązaniem do szyi kamieniem. Ta męczeńska śmierć miała miejsce 4 maja 304 r.

„Świat potrzebuje świętych – pisała Simone Weil – podobnie jak miasto, w którym szaleje zaraza, potrzebuje lekarzy”. Bóg nam ich nie odmawia. Posyła świętych, którzy jak latarnie morskie wskazują ludziom drogę unikania mierności. Oni nie tylko są wzorami do naśladowania czy adresatami naszych prośb o wstawiennictwo, dają znacznie więcej – są żywymi świadkami prawdy o czynnej obecności Boga pośród swego ludu, apelem Boga, by świat się nawrócił i wierzył. Takim apelem – skierowanym przede wszystkim do strażaków – pozostanie na zawsze św. Florian. Jest to wołanie do poszukiwania świętości w zwyczajnym, codziennym życiu. Świętość nie polega przecież na czynieniu rzeczy niezwykłych, lecz na niezwykłym podejściu do zwykłych spraw.

Polska także potrzebuje świętych, czyli ludzi o silnym i stałym charakterze, mających swoje ideały. Błogosławiony Jan Paweł II uczył i przypominał, że naczelną wartością, na której Polacy od wieków opierali swój system wartości, jest wiara w Boga. Prawo Boże było drogowskazem ich moralności,

TO WARTO PRZECZYTAĆ

„A tu się pali jak cholera! Szkice z dziejów krakowskiej straży pożarnej” to pierwsza monografia poświęcona w całości liczącej sobie ponad 140 lat krakow-

konanie, że jest to rok 1873, jednak źródła historyczne wskazują, że miało ono miejsce ponad 20 lat wcześniej. W lipcu 1850 r. Kraków nawiedził wielki



A tu się pali jak cholera...

skiej zawodowej straży pożarnej. Autorzy książki – mł. bryg. Jerzy Moniczewski i st. kpt. Leszek Buczak (oficerowie pełniący służbę w Komendzie Miejskiej PSP w Krakowie) we współpracy z Leszkiem Mazanem – na ponad 300 stronach opisali jej historię i czasy najnowsze. Oparte na licznych źródłach dzieje krakowskich strażaków okrasili wieloma anegdotami i żartobliwymi opowieściami. Uważny czytelnik z pewnością zauważy, że przesunięta została data powstania zawodowej straży pożarnej. Do tej pory panowało powszechne prze-

żar, który zniszczył dużą część miasta. To tragiczne wydarzenie uświadomiło obywatelom i władzom miasta potrzebę utworzenia zawodowej straży pożarnej, która z powodzeniem funkcjonuje w Krakowie do dziś.

Tytuł „A tu się pali jak cholera!” zaczerpnięto ze słynnego monologu aktora kabaretowego Leona Wyrwicza. Książkę wydano nakładem 2 tys. egzemplarzy. Można ją nabyć u wydawcy – w Komendzie Miejskiej PSP w Krakowie.

Leszek Buczak

a wiara religijna kształtowała obyczajowość naszego narodu. W etos Polaków wpisany jest duch ofiary. Polacy, broniąc wyznawanych wartości, gotowi byli nieraz do najwyższych poświęceń, stąd historia Polski jest tak bardzo naznaczona męczeństwem. I to nie tylko męczeństwem polegającym na oddawaniu własnego życia, lecz także na tzw. białym męczeństwie codzienności. Takim męczennikiem w codzienności jest np. człowiek cierpiący dla sprawiedliwości.

Ten powszechny etos Polaków tworzony jest przez etos poszczególnych grup społecznych. Szczególną grupą, charakteryzującą się kompetencją, hartem ducha i stanowczością, są strażacy. By wykonywać ten zawód, trzeba odwagi i poświęcenia. Ludzie cenią zaangażowanie i profesjonalizm strażaków w ratowaniu ludzi i zagrożonego mienia, gotowość do działań i wierność ideom. Sądzę, że większość z nas wykonuje tę służbę z potrzeby serca, z wewnętrznej konieczności, aby być tam, gdzie zagrożeni ludzie potrzebują pomocy. Odczuwamy odpowiedzialność za ludzkie życie, szczególnie za życie zagrożone. Narządzać swoje życie i zdrowie dla ratowania innych – to wymaga silnej motywacji i głębokiego przekonania, że tak właśnie trzeba.

Kto podejmuje decyzję, że zostaje strażakiem, ten zgadza się jednocześnie na poświęcenie. Z tego poświęcenia nie wynika automatycznie nakaz bohaterstwa. Bohaterstwa nie da się nakazać – ono jest poświęceniem „nadobowiązkowym”. W naszej społeczności strażackiej nie brakowało nigdy prawdziwych bohaterów, dowiodła tego pomoc niesiona przez strażaków w trudnych akcjach – w chorzowskiej hali czy podczas ubiegłorocznych powodzi. Szansę bycia bohaterem stwarzają akcje ratownictwa technicznego, chemicznego, ekologicznego, wodnego, medycznego. Akcje podejmowane w związku z zagrożeniami ze strony ognia lub innych żywiołów. Strażacki etos wypływa z miłości bliźniego i znajduje najwyższe uznanie w słowach Chrystusa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Mając w pamięci uroczystości ku czci św. Floriana, polecamy Bożemu miłosierdziu naszych zmarłych kolegów strażaków i ich rodziny. Módlmy się za strażaków czynnych i będących w stanie spoczynku, by jak jeden mąż trwali przy Ewangelii, która ożywia i podtrzymuje każdą ofiarną służbę człowieka, dając jej nadprzyrodzone motywacje, tak potężnie obecne w życiu i śmierci naszego patrona. Niech tradycje strażackie będą źródłem szlachetnych inspiracji dla młodych pokoleń Polaków.

Na koniec zachęcam nas wszystkich pełniących służbę w różnych miejscach i na różnych stanowiskach do odmawiania modlitwy ojca Judge, franciszkanina i kapelana nowojorskich strażaków, który zginął w World Trade Center: „Panie, poprowadź mnie tam, gdzie mnie potrzebują. Pozwól spotkać tych, którzy tego oczekują. Powiedz mi, co mam im powiedzieć. I prowadź mnie Twoją drogą”.

Wan kapelan
K. Jan K...

Pożegnanie Stanisława Machowicza



27 maja 2011 r. w nabożeństwie żałobnym odprawionym zgodnie ze strażackim ceremoniałem pożegnaliśmy **st. bryg. w st. spocz. inż. Stanisława Machowicza**, wieloletniego komendanta wojewódzkiego straży pożarnych w Lublinie. W ostatniej drodze zmarłemu towarzyszyli m.in.: komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz wraz z kadrą kierowniczą PSP oraz byli komendanci główni – generałowie brygadierzy w st. spocz. Feliks Dela i Teofil Jankowski, a także byli komendanci wojewódzcy PSP, kadra kierownicza komend wojewódzkich i szkół pożarniczych PSP na czele z nadbryg. Ryszardem Dąbrową, rektorem-komendantem SGSP, funkcjonariusze i pracownicy cywilni Komendy Wojewódzkiej PSP w Lublinie oraz komend powiatowych i miejskich PSP z Lubelszczyzny, seniorzy polskiego pożarnictwa, druhny i druhowie OSP.

Stanisław Machowicz urodził się 16 września 1943 r. w Kolonii Krasienin (powiat lubelski). W 1964 r. ukończył Szkołę Oficerów Pożarnictwa w Warszawie i podjął służbę jako podporucznik pożarnictwa w Powiatowej Komendzie Straży Pożarnych w Lublinie, na stanowisku młodszego oficera. 15 kwietnia 1981 r. ukończył z wynikiem bardzo dobrym studia w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej w Warszawie, uzyskując tytuł inżyniera pożarnictwa. W swojej karierze zawodowej pełnił m.in. funkcję zastępcy komendanta wojewódzkiego straży pożarnych w Lublinie, komendanta wojewódzkiego w tym mieście, doradcy komendanta głównego PSP, a także dyrektora Biura Organizacji i Nadzoru w Komendzie Głównej PSP w Warszawie.

Cześć Jego pamięci!

Lew

przegląd wydarzeń

XXI Świętokrzyski Turniej w Dwuboju Pożarniczym

W Ostrowcu Świętokrzyskim rozegrany został XXI Świętokrzyski Turniej w Dwuboju Pożarniczym, w którym uczestniczyło 68 zawodników z dziewięciu drużyn.



foto. arch. KPSP Ostrowiec Świętokrzyski

Wspaniale przygotowane obiekty, atmosfera sportowej rywalizacji, a także sprzyjająca pogoda pozwoliły Mirosławowi Cyrsonowi (woj. pomorskie) pobić dotychczasowe rekordy Polski w pożarniczym torze przeszkód 100 m oraz w dwuboju pożarniczym. O wymienionej dyspozycji zawodnika świadczy fakt, że do pobicia rekordu Polski w drabinie hakowej, należącego od 2008 r. do Artura Tokarczyka (woj. kujawsko-pomorskie), zabrakło mu jedynie 0,03 s. Niepokonany w Ostrowcu Mirosław Cyrson w dwuboju uzyskał łączny czas 29,26 s, którym ustanowił nowy rekord Polski w tej konkurencji. Na drugim miejscu uplasował się Juliusz Wojnar z woj. opolskiego, z czasem 32,23 s, a na trzecim również reprezentant woj. opolskiego – Tobiasz Kłama, z czasem 32,34 s.

Szymon Ławeczki

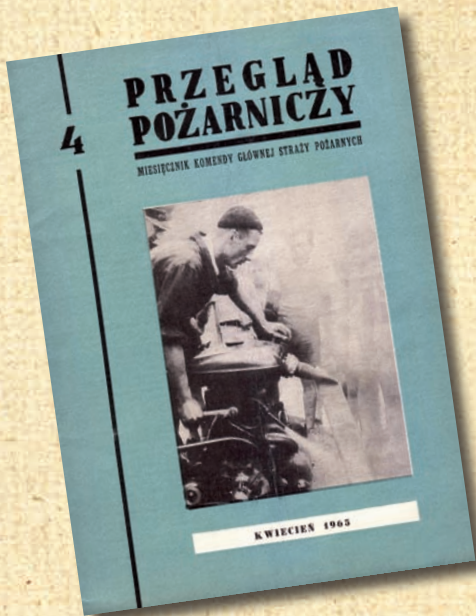
Wizyta francuskich strażaków

To już kolejne spotkanie polskich i francuskich strażaków w ramach dwustronnej współpracy między Legnicą i Roanne w departamencie la Loire. Tym razem oficerowie francuscy, com. Frederic Gay – dowódca jednostki strażaków z Roanne i szef miejscowego centrum ratownictwa oraz Maurice Dumas – strażak i zarazem przewodniczący organizacji związkowej strażaków w Roanne, przyjechali do Legnicy.

W programie przewidziano liczne spotkania i rozmowy, m.in. o przyszłości współpracy. Zarówno komendant legnickiej KM PSP bryg. Adam Konieczny, jak i jego odpowiednik z Roanne byli zgodni, że kontakty te z jednej strony są atrakcyjne i ważne, ale ze względu na znaczną odległość, która wymusza ograniczenie bezpośrednich spotkań do dorczych, trudno mówić o stałej roboczej współpracy.

W trakcie wizyty Francuzi zostali przyjęci przez prezydenta miasta, zapoznali się ze sprzętem legnickich strażaków, uczestniczyli w uroczystościach Dnia Strażaka na Legnickim Polu, a także obserwowali powiatowe zawody OSP w sporcie pożarniczym.

Pisaliśmy o... trwającym tygodniu gaszenia statku w Hongkongu



W połowie lat 50. ubiegłego wieku polskie stocznie rozpoczęły produkcję statków towarowych o nośności około 10 tys. ton. W sumie powstało ich 41 i ciągu kilku lat poniosły polską banderę do portów wszystkich pięciu kontynentów. Ten etap rozwoju polskiego przemysłu stoczniowego był zresztą wykorzystywany propagandowo przez władze Polski Ludowej. Pierwszy. W 1955 r., zwodowany został „Marceli Nowotko”, potem był „Bolesław Bierut” „Emilia Plater” i „Adolf Warski”. Wśród drobniocowców, które budowane były w owym czasie w Gdańsku i Szczecinie znalazły się również „Hanoi”, „Djakarta”, „Phenian” czy „Pekin”. Ten ostatni w październiku 1964 r. przybył do portu w Hongkongu. Była to jednostka o długości 154 m i szerokości 19,4 m. Wśród 60 osób załogi znalazło się 14 uczniów Państwowej Szkoły Morskiej.

Zabezpieczenie przeciwpożarowe statku stanowiła, oprócz sprzętu gaśniczego, instalacja gaśniczą wodno-hydrantowa oraz gazowa na dwutlenek węgla „o łącznej ilości 168 butli zawierających 4462 kg CO₂ oraz instalacja wykrywacza dymowa”.

Akcja gaśnicza opisywana na łamach PP przez płk. poz. S. Załęckiego w kwietniu 1965 r. rozpoczęła się 9 października roku poprzedniego, gdy w czwartej ładowni statku wybuchł pożar. Początkowo próbowano go ugasić za pomocą prądów wodnych podawanych przez luk, niestety bezskutecznie. Z dokumentów wynikało, że towarem przewożonym w tej ładowni jest sól, dlatego zarządzono ewakuację, jednak wezwany na miejsce chemik ustalił, iż to kwas glutaminowy – mieszanina organiczna pożarowo bezpieczna.



Siedmiogodniowa akcja gaśnicza

W sobotę, 10 października 1964 r. o godz. 12.15, w czasie burzy, na statku „Pekin” wybuchł pożar. Władze statku podjęły natychmiastowe działania gaszące. Władze portowe Hongkongu podjęły również działania ratownicze. Władze polskie podjęły również działania ratownicze. Władze polskie podjęły również działania ratownicze.

Dowodzący akcją gaśniczą po prawie dwóch godzinach od alarmu zdecydował się na użycie do gaszenia instalacji CO₂, a po niespełna dwóch godzinach podawania gazu zdecydował się na otwarcie płonącej ładowni. Autor z wielką skrupulatnością opisuje dzień po dniu trwające działania oraz sytuacje, w których dowództwo statku miało inny pomysł na gaszenie pożaru niż strażacy prowadzący akcję ratowniczą.

W czwartym dniu działań do portu zaczął zbliżać się tajfun i statki pożarnicze musiały wycofać się z akcji. Huragan o sile 12 stopni w skali Beauforta, czyli ponad 105 km/godz., spowodował, iż pękł stoper łańcucha windy kotwicznej. W każdej chwili drobniocowiec mógł roztrzaskać się nabrzeże. Z wentylatora czwartej ładowni zaczął wydobywać się dym, co świadczyło, że do środka przenikał wiatr sztormowy, wzmagając pożar. „Właściwa decyzja zapadła dopiero w szóstym dniu pożaru i przeprowadzone bezpośrednie natarcie pianą, w obecności dwutlenku węgla, doprowadziło do skutecznego efektu”.

Przyczyną pożaru były iskry wydobywające się z żelaznych dźwigarów podczas wyładunku. W jego wyniku zniszczeniu uległa przewożona w palącej się ładowni juta – bardzo łatwy zapalny materiał, według autora materiału zawierający do 65 proc. celulozy i do 25 proc. ligniny, oraz mączka arachidowa. Na szczęście uszkodzenia samej

konstrukcji statku ograniczyły się do powyginania płyt międzypokładu, co nie przeszkadzało w kontynuacji podróży.

W trakcie działań oprócz wody zużyto 9000 kg dwutlenku węgla i 4800 l piany. Autor nie podaje, ile jednostek ratowniczych brało udział w akcji, natomiast podejmuje się dokonania jej oceny. „... wygaszenie ognia, który objął surowiec z włókien, wymaga ostatecznie bezpośredniego zaatakowania pianą lub czynnikiem chłodzącym. Zastosowanie samego dwutlenku węgla nie daje pozytywnego wyniku, bowiem z chwilą otwarcia ładowni i rozproszenia CO₂ właściwości piroforowe juty objawiają się ponownym wybuchem płomienia... (...) Dlatego też zagadnienie w omawianym przypadku polegało na tym, aby wytworzyć taką sytuację, w której niezbędne stężenie dwutlenku węgla powstrzymujące palenie można było utrzymać przez okres dostatecznie długi, tak, aby można było bezpośrednio zaatakować ogień przy temperaturze umożliwiającej pracę prowadzącym akcję i ugaszenie ognia, bądź co najmniej stłumienie go w belach, albo pokrycie ich warstwą piany dla umożliwienia wyładunku”. Tyle komentarza. A nawiasem mówiąc, autorowi udało się stworzyć naprawdę imponujące zdanie wielokrotnie złożone...

aw

STRZAŻNACZKACH

odc. 69

Panther – legenda służb ratowniczych

Do największych pojazdów pożarniczych zalicza się samochody lotniskowych straży pożarnych. Te poruszające się na sześciu lub ośmiu kołach kolosy wzbudzają powszechny zachwyt i respekt ludzi, oglądających je czy to okazjonalnie w porcie lotniczym, czy na pożarniczych ekspozycjach targowych.



Na austriackim znaczku z 2003 r. przedstawiono takiego właśnie czerwonego, 40-tonowego kolosa o dumnej nazwie Panther 8x8, mogącego pomieścić blisko 15,5 tony wody i innych środków gaśniczych. Pojazd wyprodukowała znana austriacka firma Rosenbauer.

Maciej Sawoni

Pasy, bobry, lasy

Dzika przyroda przez wieki jakoś musiała radzić sobie sama, bez pomocy człowieka. Czasami nawet dobrze jej to wychodziło, jednak musimy sobie uświadomić, że tam, gdzie ona rządzi, nie ma miejsca dla ludzi. I dla naszych ukochanych zwierząt – psów i kotów. Większość z nich to dziwolągi-pasożyty, które nie przetrwałyby jednego lata, że o zimie nie wspomnę. Te wszystkie jamniki, yorki, amstafy, pitbule, pudle, charty, retrievery, spaniele, mastify, persy... Bez opieki człowieka nie istnieją.

Nikt by się chyba nie spodziewał, że nawet tak proekologiczny kraj jak Szwecja reguluje pogłowie wilków. Kraj trzy razy większy od naszego, a trzy razy mniej ludny, posiada wilki w kwocie 400 sztuk, identycznej jak u nas. Nadwyżki redukuje się przez odstrzał. Co one tam – drzewa im wygryzają, czy co? A u nas żyje jakieś 5-6 mln psów, z czego sporo nieszczęśliwych, jak to pokazuje telewizja, wrażliwa na psią niedolę.

Ale do rzeczy.

Pasy przeciwpożarowe trzeba robić wzdłuż dróg kołowych i kolejowych tam, gdzie rosną lasy. I szczególnie bolesne jest dla PKP, że musi wykonywać pasy podwójne. Do niedawna kolejarze uważali, że na gruncie administracyjnym pojedyncze by wystarczyły. Teraz poszli w tym dalej – uznali, że na gruncie faktycznym żadnych pasów robić nie muszą, choć na gruncie zwyczajowym koleje robiły pasy od zarania dziejów, bo to one sprowadzają zagrożenie jak najbardziej realne.

Jeżdżę trochę pociągami i w sezonie palnym widuję wypalenia ciągle w tych samych miejscach. W miejscach, gdzie pociąg zaczyna hamować. Wypalenia te rozprzestrzeniają się bardzo nieznacznie. Ale nie dlatego, że nie ma pasów. Wręcz przeciwnie – dlatego, że pasy są. I dlatego też, że są to pasy podwójne. W związku z tym wypalenia kończą się na kilka metrów od torów, zatrzymując się jeśli nie na pierwszym wyoranym pasie, to na drugim.

Widziałem też raz, jak pewien pociąg podpalił zboża na polach, bo zaciął się hamulec w jednym z wagonów. Efekty były naprawdę widowiskowe, bo pociąg ani trochę nie odczuł, że mu koło rozgrzało się do czerwoności. Snop iskier podpałał, co się dało. Nie był to pożar punktowy, lecz liniowy, na długości szlaku kolejowego około 15 km. Ognia nie było tylko w okolicach wilgotnych łąk i tam, gdzie nasypy kolejowe sąsiadowały z drogami. Gdzie indziej ogień i dym jak okiem sięgnąć. I naprawdę trudno było pozostawać obojętnym na ten widok. A przecież pasów przeciwpożarowych nie wykonuje się wzdłuż pól. Jak wyglądałyby lasy bez pasów? Pewnie podobnie, jak te pola – żałośnie.

Sama przyroda reguluje takie sprawy w sposób naturalny. Nie pozwala bowiem, żeby wszędzie rosły drzewa iglaste, co już znacznie obniża zagrożenie pożarowe. Znacznie, gdyż zasadniczym elementem zagrożenia pożarowego są olejki eteryczne, właściwe tym gatunkom. Ponadto drzewa iglaste wiążą w sobie mniejszą masę wody niż liściaste. Im więcej drzew liściastych, tym więcej deszczówki zatrzymuje się w masie leśnej.

To jedno. Drugie to to, że nasze drzewa iglaste niezbyt tolerują wilgotne gleby. I tu wchodzimy w konflikt przyrody z człowiekiem. Co nie jest bowiem drzewem iglastym, dla leśników jest chwastem. A przecież wszędzie rosły kiedyś sosny. Nazwy wsi: Grabina, Bukowiec,



Autor jest oficerem Państwowej Straży Pożarnej, absolwentem Szkoły Głównej Służby Pożarniczej

Dąbrowa świadczą o tym, że zupełnie inny był tam kiedyś drzewostan niż teraz. Tam, gdzie niegdyś rosły drzewa trudne do zapalenia poza okresami najwyższej palności, teraz jest sosna. Albo świerk. Chodząc po lasach, można zauważyć, że uprawy sosnowe sięgają niemal strumyków leśnych – tak niepożądane są chwasty w produkcji leśnej.

Prawdą też jest, że ciągle nasadzenia z drzew liściastych stosuje się wewnątrz upraw leśnych jako pasy przeciwpożarowe. Widać tam głównie brzozę – rośnie szybko i wydajnie, ma prosty pień, więc nie jest chwastem, choć w opłacalności nie może się równać z sosną.

No ale co do tego wszystkiego mają bobry? Okazuje się, że dużo.

Je sympatyczne skądinąd gryzienie rozpowszechniło się bardzo i wszędzie. Już nie sztuka zobaczyć bobra na żywo. W czasie ostatniej powodzi, uciekając przed nią, robiły szkody w wałach. Dziura w wale (a bobry żyją w dziurach) to groźna sprawa przy wysokiej wodzie. Ale jest też pozytywny aspekt działalności bobrów.

W kilku miejscach zobaczyłem bowiem w lesie wodę. I to tam, gdzie bym się jej nie spodziewał. Wcale nie powodziową, tylko zwykłą, z opadów. W miejscu, gdzie rok wcześniej przejeżdżałem sobie swobodnie rowerem, w poprzek moim zamiarom stało rozległe bagno z lustrem wody. Długie na kilka kilometrów! A przedtem był tam płyciutki, wilgotny rowek.

Tu już nie ma żartów. Bobry potrafią zmienić stosunki hydrologiczne w sposób trwały, bez pytania o pozwolenie wodnoprawne. Co im do tego wystarczyło? Niewielki strumyczek, zasilany raczej opadami niż zasobami podziemnymi. Potrafiący okresowo wysychać. Otóż te pracowite zwierzaki rów przekształciły w ciąg płytkich stawików, z groblami poprzecznymi i podłużnymi, z przelewami. Ten ciąg to ich autostrada. Tamtędy płyną na żer, tamtędy spławiają swoje towary. Każde zagłębienie terenu na trasie włączają do systemu wodnego! Z wody wystają sosny. Nie mają szans przeżycia w takich warunkach. W takiej wilgoci rosną tylko leśne, niepalne chwasty. To się nazywa – zapobiegać pożarom!

Ale to jeszcze nic! Pewien rów melioracyjny zagroziły sobie w miejscu przecięcia go ze szlakiem kolejowym, przy przepuszczeniu podtorowym. Utrzymywane od lat pasy przeciwpożarowe wypełniły się wodą na kilkaset metrów w prawo i w lewo, a bobry pogłębiły je i utrzymują w stanie spławnym, w tym miejscu godząc las i kolej. Co jakiś czas okoliczni rolnicy niszczą tamę, bo cofka zalewu sięga do ich pól. Pomaga to na miesiąc, dwa. Długozębni inżynierowie odbudowują to naprawdę szybko.

Gdyby bobry przejęły władzę w kraju, w kilkanaście lat przywróciłyby stosunki wodne do czasów sprzed wieków, redukując liczbę sosen i pociągów. Niestety – ani koleje, ani lasy nie oddadzą im we władanie posiadanych obszarów, bo to jest absolutnie niezgodne z ludzkim interesem. Nie możemy więc liczyć na to, że to bobry pogodzą leśników i kolejarzy. Tym zajmą się, jak zwykle, strażacy. W dodatku niewiele zaryzykują, twierdząc, że co prawda pożarów byłoby dzięki bobrom mniej, ale przy okazji malarię chyba też by nam zafundowały...

Oficer

POJAZDY SPECJALISTYCZNE®
— ZBIGNIEW —
SZCZĘŚNIAK

Sp. z o.o.



POJAZDY SPECJALISTYCZNE ZBIGNIEW SZCZĘŚNIAK Sp. z o.o.
ul. Wapienicka 36, 43-382 Bielsko-Biała;
tel.: +48 33 827 34 00, +48 33 818 26 14; fax: +48 33 818 26 14;
e-mail: bps@pojazdyspecjalne.com.pl; www.pojazdyspecjalistyczne.com.pl